IV

Korespondencya Karola
Młodnickiego

T. 3 : Sapieha — Żochowski

Zaproszenia
Nekrologi
Różni do różnych

PREZES
POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ
we Lwowie r. 1894.

1

L. 12. Lwów d. 20. października 1892.

Wielmożny Panie!

Jako Prezes powszechnej Wystawy krajowej we Lwowie r. 1894 mam zaszczyt prosić Wielmożnego Pana na członka Sekcyi X.X. Komitetu wystawowego i na pierwsze tejże posiedzenie, które się odbędzie we Lwowie dn. 1° listopada b. r. o godz. 10ej przedpoł. w Sali Kasy Okręgowej.

./. Bliższe szczegóły o zakresie działania pomienionej Sekcyi zawiera w sobie załączony tu ./. regulamin.

Prezes wystawy:
A. Sapieha

2 ~~28~~

W tej chwili odebrałam telegram od P. Brzozowskiej = nie wiem co Pan zrobi, jest to dziwna osoba, była u nas z uniżoś=ciami i komplementami, co nie przeszkadza, że nas nie kupiła. — List który dodaję, przynosł portier przy poł[…]

bytności. – Miło mi przesłać Panu Łasko-
wemu i Pannie Tosi wyrazy dobrej
nowy wraz z wyrazami głębokiego sza-

Zygmuntowa Sawczyńska

cunku.

Adres: P. Brzozowska – ulica Garncarska
w Krakowie.

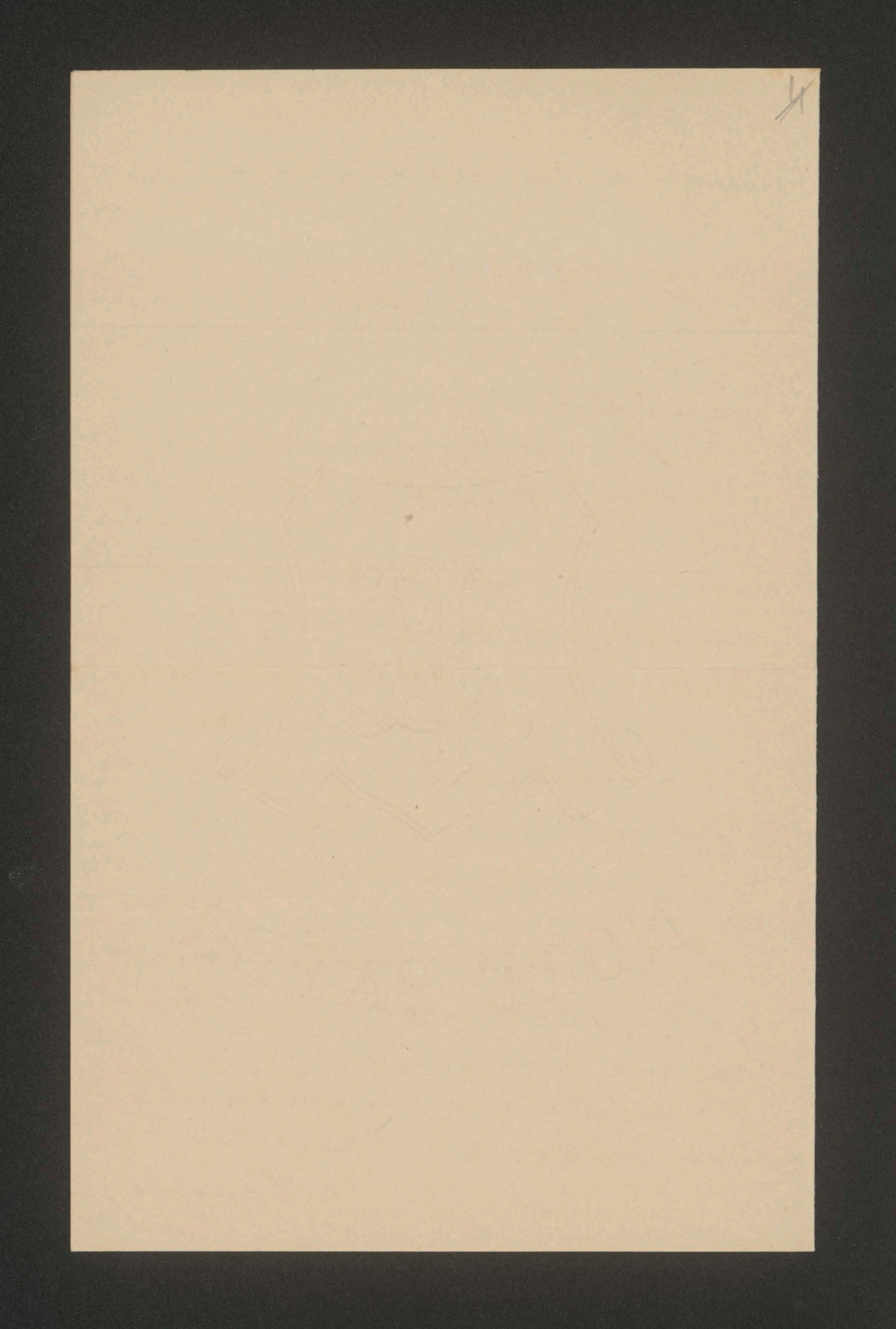
Selinger Złoczów d. 4-VI 1893. 1 3

Łaskawy i zacny Panie Profesorze!

Zamiast listownie dziękować za łaskawą na mnie pamięć WPaństwa postanowiłam uczynić to osobiście i wybrałam się w 2. dzień Z. Świąt by sobie sprawić ucztę dla serca i duszy. Zaszłam od p. Zalińskich — niestety od 4.tej czekałam do 6tej, gdyż byli oboje u doktora z Paryża. — Tam było tyle do mówienia, że wyszłam ze siostrzenicą w pół do 8mej. Było już zatem późno — a zaprosiła nas p. Wierzyńska na kolacyę, skąd wprost wyjechałyśmy do pociągu.
To jest moje tłumaczenie. Proszę uwierzyć, że mimo zerwania bliższych stosunków jednak zawsze pełna

czci dla całego domu Państwa.
Z powodu bliskości jadę zwykle
do Lwowa na dzień i w ciągu wcza-
sów – przejażdżki te jednak ustały.
Miałam wielkie zmartwienie – Marylka
moja leżała 4 miesiące na nogę –
wyciągano jej jabłko – lepiej liczby od
ogółu bardzo niecierpliwie i prawie bez
nadziei, że utrzyma się przy życiu –
dzięki Bogu wstała – chodziła z razu
o kuli, teraz nogę też uratowano, co
do władzy zależy mażna, bo wyciąg
gniło kolano o 1/7 cl. i uratowano
prawie szczęśliwie – leżała z zagipso-
wanym korpusem 6 tygodni – teraz
jest na południu Francji i tam wszyst-
ko do sił przychodzi. Janek ma nadzieję
na czas lepszego i jak dotąd nie mógł
opuszczać Francji.
O Państwu kochanym wiem że

zdrowi – że Mogiłka artystka en vogue
że bardzo ładna sympatyczna i jeszcze wy-
chowana, że jest niezaprzeczoną zaletą
dzisiejszych czasów i nieocenionego pe-
dagoga jakim jest niezaprzeczenie Sza-
nowna Ciotka Kochanych Państwa.
O Mamie nic nie wiem, ale pojmuję
trudności, jakie zachodzą w komuniko-
waniu wiadomości, o których powin-
nowinę mogą było osobiście się dowie-
dzieć. Najpewniej nie zastanę Pani
gdy będę za miesiąc we Lwowie
niemniej się jednak dowiem – mo-
że choć z Łaskawym Panem się zoba-
czę. – Nie piszę do Pani, bo może
wyjechała – list Jej sprawił mi wiele
przyjemności – radaby byłam widzieć
się z nią osobiście i żywem słowem po-
słyszeć opowiadania o dzieciach, które
Bóg mi kiedy użyczam.
Łączę wyrazy najżyczliwsze dla całego
Domu Szanownych Państwa
J Selinger



CRÉDIT FONCIER

DE FRANCE.

—948—

Paris, le 6 Juillet 1863

5

Kochany Panie Karolu.

Pytasz się mnie co się z Robertem dzieje; — a ja w twoim liście spodziewałem się wyczytać o nim wiadomości! — Nie odpisałem Panu zaraz bo ważne nastąpiły wypadki. — Telegrafy nas uwiadomiły że rozmaite korpusy ~~do~~ Wołynia wkroczyły; — nasz brat organizował korpus z Horodyjskim musiał więc z nim być w Radziwiłowie; nie mamy jeszcze szczegółów o tej bitwie ale donoszą że była bardzo krwawa. — Po tej potyczce ktoś nam ze Lwowa dał znać że nasz brat zdrów, Chwała Bogu! — ale nie wiemy z pewnością co się z nim stało, czy wkroczył, i w jaką stronę się udał.

Krążą tu wiele wieści ale wszystkie sprzeczne; staraj się Panie szczegółów dowiedzieć i donieś je nam Pan jak najprędzej.

Dulczyńskiego wczoraj widziałem zdrów, pokazywał mi przedmiot do obrazu co mu temi dniami przysłałeś: "Artysta na wsi, przypatruje się

się naturze"! – to Realizm.

Dulczyński pracuje bez przerwy nad swoim obrazem, kończy już go. – Praca jego wcale dobra, sumienna, ale przedmiot nie jest zajmujący – żałuję że taki sobie obrał.

Czy masz Pan fotografię Roberta, jeżeli nie dałem to poszlę.

Jeszcze kilka exemplarzy Warszawianki posyłam chciałbym ją rozpowszechnić; może być jakiego księgarza namówić do sprowadzenia. –
Orzełka rysował Dulczyński; zgadłeś!

Mówią tu wszyscy o wojnie, ale Cesarz milczy – prawdziwy to sfynx; mamy jednak nadzieję że się zdecyduje – aby to tylko prędko nastąpiło.
Ados nam przyniósł w Sobotę wiadomość że wysłano tego dnia kurierów nadzwyczajnych do Wiednia, Warszawy i Petersburga.
Ale co oni zawieźli, tego nam nie powiedział, a to było by najważniejsza wiadomość.

O Robercie proszę się wywiedzieć, i ze szczegółami nam napisać, w niespokoj=
ności

13

6

wszyscy jesteśmy. — Czy wiadomo co się stało z młodym Ordęgą.

Serdecznie Kochanego Pana ściskam

Art. Sienkiewicz


14

7

PD

PARIS
E 6e 6 JUIL. 63 E

Monsieur Charles Młodnicki

Mikołajów

p. Lemberg

Autriche


LEMBERG
16/7

20go Lipca / 63

9

8

Kochany Panie Karolu

Posyłam ci wyciąg z listu Roberta — i tłumaczenia z dzienników Angielskich. —

Biedny Robert gdyby powrócił! — szkoda że nie mamy fotografii w ubiorze opisanym — jak będziesz mieć czas wolny to może potrafisz odrysować go. —

Ocalony, najważniejsza to rzecz — teraz oddychamy — ale jakaż to wyprawa nieszczęśliwa. —

Jeżeli R. zobaczysz to uściskaj go od nas — Nie wiem gdzie się znajduje list jego bez daty. —

O wojnie znowu wiele mówią.

Ściskam Ci serdecznie Kochany Panie

A. S.

10

9

1/3

PARIS
6E 20
JUIL
63

PD

Monsieur Charles Młodnicki

Mikołajew

p. Lemberg

Autriche


20

...... Było więc 150 ludzi z karabinami i dwie kompanie kosynierów. – Ja jechałem konno na czele mego batalionu. – Miałem kapelusz kalabrejski – czerwoną koszulę i moją kalontkię wełnianą – pas szeroki żółty – spodnie szaraczkowe i małe czerwone buty. – Jak zaczęli strzelać ka=waleria (20 koni) na bok poszła, ja przepuściłem przedemną strzelecką kompanię – Horodyński był koło mnie. – Długo to nie mogło trwać, Moskali było dużo i po domach ukryci – mogli sobie spo=kojnie do nas strzelać. – szyki się pomieszały a Moskale porozstawiali się po pobocznych uliczkach – kawaleria Moskiewska t.j. dragoni obeszli i wyjście Radziwiłłowa zamknęli – pomimo tego grupami na przód szliśmy – Ja z Sołtkowskim trzymając się prawie zawsze środka ulicy. – To jakie trzy kwadranse trwało. – Na jednej pobocznej ulicy było zebranych razem 30 żołnierzy, Horo=dyński każe iść na przód i sam wjeżdża, ja wypędzam ogon nieprzyjacielski i też wjeż=dżam. – Ale tu było goręcej bo też domy były obsadzone – widzę Horodyńskiego który pochyla się na swem koniu i spada – mój koń też ranny – ja zsiadam – koń podskoczył i padł – zbieram się do Horodyńskiego ale już śmierć na jego twarzy – tak zaczęli palić że trudno ustać a ludzie zmykają – jedna

kula mnie w bodę ale tylko wyrywa włosy. – Chcę zatrzymać ludzi ale ani sposoba – biorę na wrajem za karabin, za kosę ale ani sposoba zatrzymać – Moskale hardziejsi tem celniej strzelają i zabijają i ranią – prawie sam zostałem bo ludzie coraz lepiej zmykają – myślę więc i o sobie – rzecz była stracona – udać się nie mogła. — – – – —

(The Times – 16 July 1863.)

. . . . . . Sienkiewicz, fils de l'historien, capitaine de l'armée Italienne commandait l'infanterie du corps de Horodynski. Sans connaître par lui même sa patrie, il s'en était épris par l'imagination, ce qui ne l'empêchait pas d'affirmer que les Polonais répondaient de tous points à l'idée qu'il s'en était toujours faite. – Il est des Polonais qui s'élèvent jusqu'à cet idéal que s'en forment leurs plus chauds partisans, et les compagnons habituels du Major Sienkiewicz étaient de ce nombre. Je n'en persiste pas moins à déclarer que la majeure partie de ce détachement se composait d'individus que d'honnêtes boucurs auraient pu dédaigner non sans raison. –

C'eut été un spectacle encourageant pour bien des personnes que de voir le plaisir avec lequel cet officier attendait l'heure fixée pour l'entrée en Wolhynie; moi qui savais qu'il devait mourir dans cette expédition ou du moins en revenir le coeur ulcéré, je ne trouvais là qu'un sujet de tristesse.

Sienkiewicz n'admettait pas qu'il y eut quelquechose de mauvais dans son détachement. Lui objectait-on que les armes étaient un peu grossières, il répondait que les plus grandes batailles des temps modernes avaient été gagnées avec des armes qui ne valaient point les siennes. Quant à ses hommes, il accordait que leur apparence laissait à désirer, mais il soutenait qu'ils sauraient se battre. Pour leur nombre, son opinion était que lorsque 450 hommes sont bien déterminés à se frayer un chemin au travers de l'ennemi, aucune force n'était capable de les en empêcher. Comme la conversation vint à rouler sur l'Opera et qu'il me parlait de l'effet fortifiant que produisait sur lui la musique, voire même le souvenir de la musique, je lui dis qu'il était à regretter (et ce l'était réellement) que Mario ne pût voir son costume qui était une imitation intelligente du costume du premier tenor, modifié dans le chic Garibaldien. – A ce sujet on lui fit la remarque que sans aucun doute les Russes ne le manqueraient pas; sa réponse fut qu'il désirait être remarqué afin de détourner sur lui les coups destinés à ses hommes; il était persuadé d'ailleurs que les Russes ne l'atteindraient pas. – Ils lui envoyèrent cependant alors qu'il était au milieu de Radziwillow une balle qui traversa sa longue barbe – puis ils lui tuèrent son cheval, – méchante bête que dans l'obscurité de la nuit il avait été impossible de seller et qui ne mérite pas un regret. –

"Adieu" me dit Sienkiewicz au moment de monter à cheval, "les Russes sont là tout près, Nous les attaquerons à 3h et à 4h nous serons à Radziwillow". – Je lui dis que j'irais le voir. – "N'en faites rien", me répondit il, "à moins de vous

être bien assuré, auparavant, que la place est à nous, n'oublier pas que nous pouvons être dans la ville à telle heure et en être loin l'heure suivante." . . . .

. . . . Parmi les officiers tués j'ai déjà mentionné Horodynski, et Jagmenski. – Tchorzewski est revenu sain et sauf. Sienkiewicz après l'avoir échappé belle, par deux fois, fut obligé de se refugier dans un étang où il resta pendant 8 heures. Les Cosaques qui le poursuivaient gardaient les bords, prêts à le massacrer s'il essayait de s'en rapprocher. Le Major nagea alors vers un ilot de boue et resta caché au milieu des joncs et des herbes. Ayant eu enfin l'idée de retirer son chapeau italien et de l'envoyer flotter sur l'eau les Cosaques se retirèrent persuadés que leur proie s'était noyée.

— — — —

the Daily News 15 July 1863

. . . . Avant de quitter Brody, j'allai visiter l'hopital, et parmi les blessés je trouvai une jeune femme de 19 ans. Elle avait reçu une blessure au mollet, et les médecins avaient extrait la balle la veille de notre visite. J'appris que le nom de la jeune dame était Stanislawa Przybecka; qu'elle avait abandonné la position qu'elle avait près de Varsovie, et avait rejoint les insurgés dans l'espoir de se venger des Russes qui avaient envoyé son père en Sibérie. Ceux qui étaient près d'elle, au moment du combat, affirment qu'elle a tué trois cosaques de sa propre main avant d'avoir été blessée. – L'histoire de sa fuite du champ de bataille est extraordinairement romanesque. S'étant cachée pendant plusieurs heures au milieu d'épais roseaux, sur le bord d'un marais, elle prit à la fin sur elle de regarder dans les environs, et elle apperçut à une assez faible distance, la tête à longue barbe d'un homme qui sortait de l'eau. Elle s'efforça d'attirer son attention, et apprit de lui qu'il était Italien, s'appelait Antonello, et qu'il avait survécu à l'audacieuse entreprise de Horodynski. – L'Italien offrit naturellement des secours à la jeune femme. –

Je reconnus immédiatement dans Antonello l'italien, mon ami Sienkiewicz, qui aimait mieux au cas où il serait tombé aux mains des Russes, passer pour un Italien que pour un Polonais: de sorte qu'il avait pris un faux nom

—

PARIS 3
6. 23 OCT. 62
PL. DE LA MAI

P.D.

Monsieur Charles Młodnicki

Mikołajew

p. Lemberg.

Autriche

12



21
13

CRÉDIT FONCIER
DE FRANCE.

Paris, le 5 Décembre 1863

Kochany Panie Karolu

Boleśnie widzieć w jakie wpadła teraz ręce sprawa nasza w waszych stronach; — wszelkie siły i usiłowania biednego naszego kraju zniweczone zostają! — Nieprzyjemności rożnego rodzaju które mój brat tak nie słusznie doznaje pochodzą z tego samego źródła co i klęski które na sprawę naszą padają a które spowodowane są przez złe kierownictwo.

Od dawna zresztą przewidywaliśmy że Robert wiele będzie miec trudów i nieprzyjemności z powodu jego charakteru tak otwartego i szczerego. — Piszesz mi że podobno krutk żywego temperamentu — jeżeli tak — to źle trafił, bo Robert nigdy żadnej niesprawiedliwości nie zniósł, — i mam nadzieję że Robert przekonał go że inaczej niż z Moskalami trzeba postępywać z ludźmi wychowanemi w krajach wolnych. Nie wiemy co się stało ani o co rzecz idzie ale przekonani jesteśmy że

że człowiek który tak swoje obowiązki zna
i który z takiem poświęceniem pojechał jak
mój brat, stannie postąpił.

Kilka słów do nas tylko napisał aby
powiedzieć że nieprzyjemności które doz=
naje są rezultatem bezczelnych intryg pewnej
kliki; — ale że on osobiście nic z tego nie
robi sobie. —

Gdzie teraz się znajduje nie wiemy. — donoszo-
no nam że Policia nadzwyczajnie go ściga i
że kilka razy omało że go nie schwycilo. —
fotograf Szajnoh dobry jego portrecik zrobił. —

Co do polityki ogólnej trudno mieć stanow=
czej opinii opartej na pewnych dowodach; —
mam ja jednak silne przekonanie że
interwencja będzie pomimo pogłosek
o aliansie Francii z Moskwą. —
Noty dyplomatyczne dowodzą tylko to
że jeden drugiego chciałby oszukać. —
Austryjackie jak najniegodziwiej z nami
postępują; zawieszenie Czasu bardzo
nam nie dogodne. — Jak szczegóły

Drezdwarz pokazuje jasno następujący fakt. —

Kraszewski od kilku miesięcy w Dreznie przebywa za paszportem moskiewskim — interes powołuje go do Wiednia — jedzie — tam Austryjacy łapią go nie chcą mu pozwolić zostać w Austrii i do Rossii każą go odwozić. — Kraszewski naturalnie protestuje i po wielu trudnościach otrzymuje że go ~~do~~ Prussakom oddadzą — ale Prussacy uprzedzeni byli telegrafem i skoro K. do nich przybył pakują go do wagonu i do Warszawy każą mu jechać — szczęściem że K. na pierwszej stacii w Królestwie potrafił umknąć — i po wielu trudach do Drezna wrócił. —

Temu kilka dni zachorował był śmiertelnie Andrzej Zamojski, ale chwała Bogu zdrowszy. —

Dylczyński i Frankel zdrowi, wiernie co wieczór przesiadają w Régence, — i w milczeniu popijają Mazagran. —

Nadchodzą święta niegdyś wesołe, — miejmy nadzieję że na przyszły rok będziemy już u siebie swobodni! —

Ściskam Kochanego Pana

Artur Sim...

PD

PARIS
PL. DE LA MADELEINE
6E 9 DEC. 63

25

15

Monsieur Charles Młodnicki

Mikołajew

près Lemberg

Autriche


26

Paryż 6 VII 1863

~~8~~

16

Kochany Panie Karolu

List Pański nie zastał mnie w Paryżu
za urlopem wyjechałem był na wakacie aby odpo=
cząć od pracy biurowej i troche podreperować zdrowie.
Zwiedziłem część Francii której nie znałem, byłem
w Bordeaux, w Royan gdzie kąpiele morskie
brałem, w Rochefort, w La Rochelle, w Nantes
w St Nazaire, zwiedzałem okręta wojenne i
arsenały – wszędzie dostatek – wszędzie zazdrość
mnie brała – ale też spotykałem wszędzie ludzi
co mnie pocieszali i mówili: troche więcej
cierpliwości to wszystko pójdzie na wasz użytek.
– ale czyż tonącemu można mówić, miej
troche cierpliwości. – czyż to się godzi. –
Chwała Bogu że do tonącego nie można nas porównywać.

Teraz będziemy ciągle oczekiwać na twoje listy, bo Robert wyjechał; wiadomość tę otrzymaliśmy temu parę dni ale nie wiemy ani jak ani gdzie; bądź więc łaskaw kochany Panie wszelkich sposobów używać aby nam pewne wiadomości przesyłać. – W ciągłej będziemy teraz żyć niespokojności. Cóż to się tam u was działo, mówią że wielkie były nieporozumienia w wyższych sferach, nie wiem na czem się skończyło. –

Co raz więcej tu przybywa Polaków, wszędzie ich się spotyka, podobno że i po wszystkich miastach niemieckich można ich spotykać. –

W największym ambarasie znajdują się obywa=tele co za paszportem z kraju byli uciekli, myśleli nieobecnością nie skompromitować majątek, i uchronić się od niejasnego położenia.

Roskaz przyszedł aby powracali do majątków; –
Cóż to robić? – Wracać źle bo można się skompro=
mitować, i w głąb Moskwy być wywiezionym –
Zostać też źle bo majątek będzie sekwestrowany
a bez pieniędzy trudno żyć. –

Latają więc do konsulów, do Ambassadorów Moskiewskich
starają się o zaświadczenia doktorów, etc – ale nie
ma ratunku – Ambassador tutejszy literalnie
odsyła do Murawiewa; są co piszą do tego
zbrodniarza – takie poniżenie to prawdziwa kara!

—

Najwłaściwszy centrum zagranicznych działań Polskich
~~powinien~~ był w Turcii, tymczasem jezuicki duch
Zamojskiego który całą Polską politykę objął, starał
się owszem oddalać nas od Turcii, a pchać nas
w ultramontanizm. Do czegoż doszli ci politycy
po tak długim działaniu; – do zmarnowania
sił naszych. – Łatwo było przewidzieć że

Francia i Anglia nie przyjdą w pomoc tylko w tedy jak zobaczą korzyść dla siebie i w czasie przez siebie samych obranym. – Nie słuchano dyplomatów naszych, którym się tylko chciało paradować. – Biedna Polska że w takie niedołężne a nawet niebezpieczne ręce wpadła jak te Zamojskiego! –

Dzierżyńskiego od miesiąca nie widziałem; pracuje nad nowym obrazem, przedmiot nie podobał mi się – żadnego życia w nim nie ma. – Proszę o sobie coś napisać i o szczegółach których tu do nas nie dochodzą o ruchach wewnętrznych. – Mama była nie zdrowa ale chwała Bogu zdrowsza; Adaś dobrze się trzyma Wszyscy Kochanemu Janu najszczersze pozdrowienie przesyłamy.

Artur Szerszt

P. Królikowski chory był – ale dziś zdrowszy

~~27~~ 18

Piątek

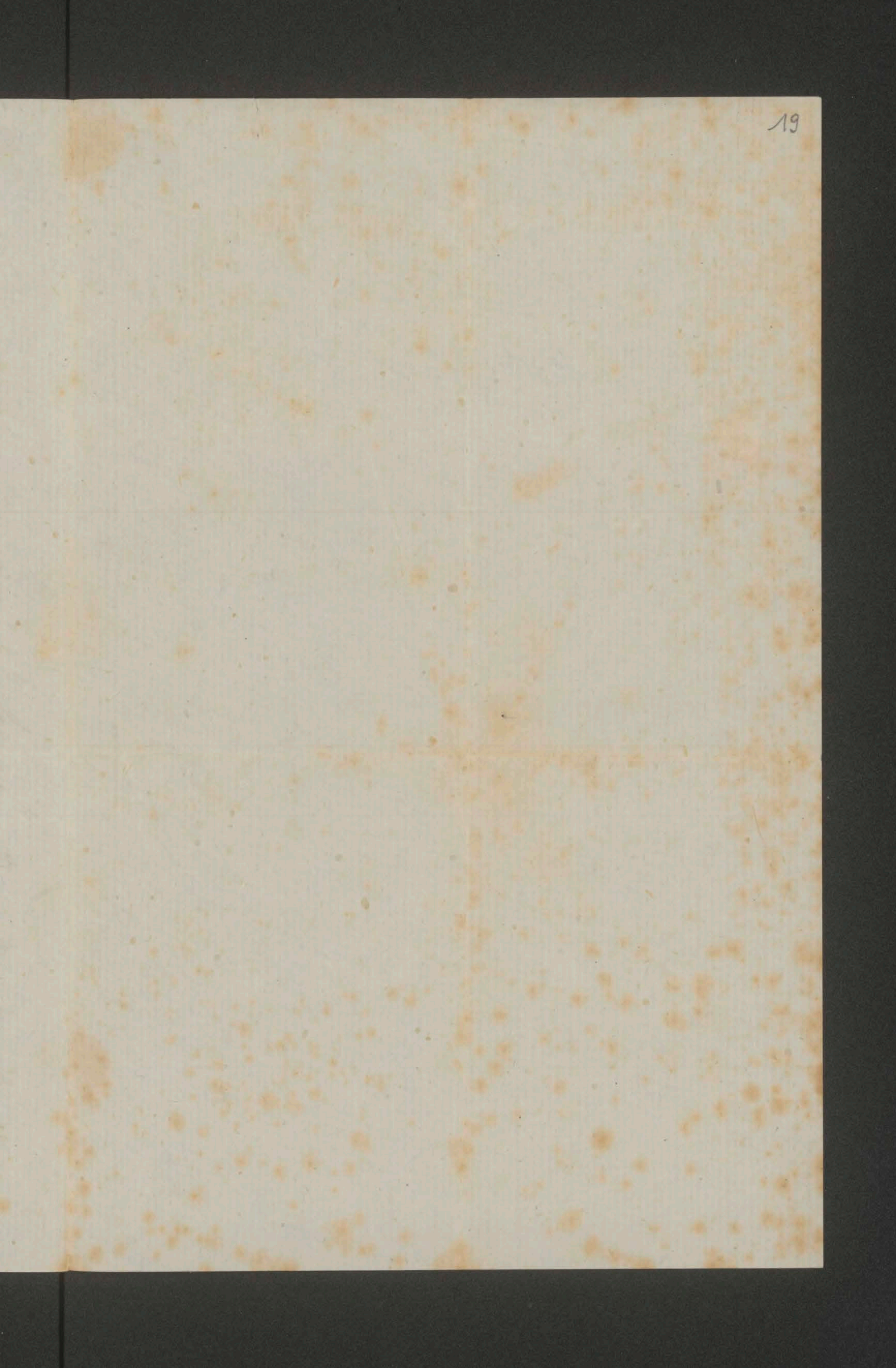
Kochany Panie

Wydawcy Pism naszego Ojca życzą też mieć na drzewie portret 3/4; — idzie tylko o skopiowanie fotografii z małemi poprawkami. Łatwa to będzie praca i mam nadzieję że zechcesz się jej podjąć.

Bądź więc łaskaw przyjść do nas dziś wieczorem około 9. 7.

Życzliwy

Artur



Sienkiewicz 2
Potocki 2

Sozańska do KM 8

20

Pospieszam podziękować Panu za łaskawe dopełnienie poleceń moich fotograficznych; zdziwioną zostałam w szybkości wykonaniu i odesłaniu, z wielkim zadowoleniem patrzyłam na siebie, w tych ślicznych ramach; które podnoszą zagniewaną na świat personalę moją, sobie tylko zarzucić mogę przybranie tej serio miny, lecz się tem niesmucę, mając to przekonanie iż dla poważnej matrony taka postawa prędzej przystoi, jak wieczne trwający uśmiech. — Właśnie była moja bratowa i siostra uznały iż wszystkie odbitki są doskonałe, co mam Panu zawdzięczyć, daj Boże na weselu się odsłużyć co jeszcze czasowi zostawmy, a teraz proszę o łaskawe doniesienie ile winną jestem za fotografie ś.p. Rodziców moich; za kolorowanie ramy i wszystko, chciałabym uiścić się z długu by Pan miejsca w tabeli niezajął, którą chcę mieć niezapełnioną.

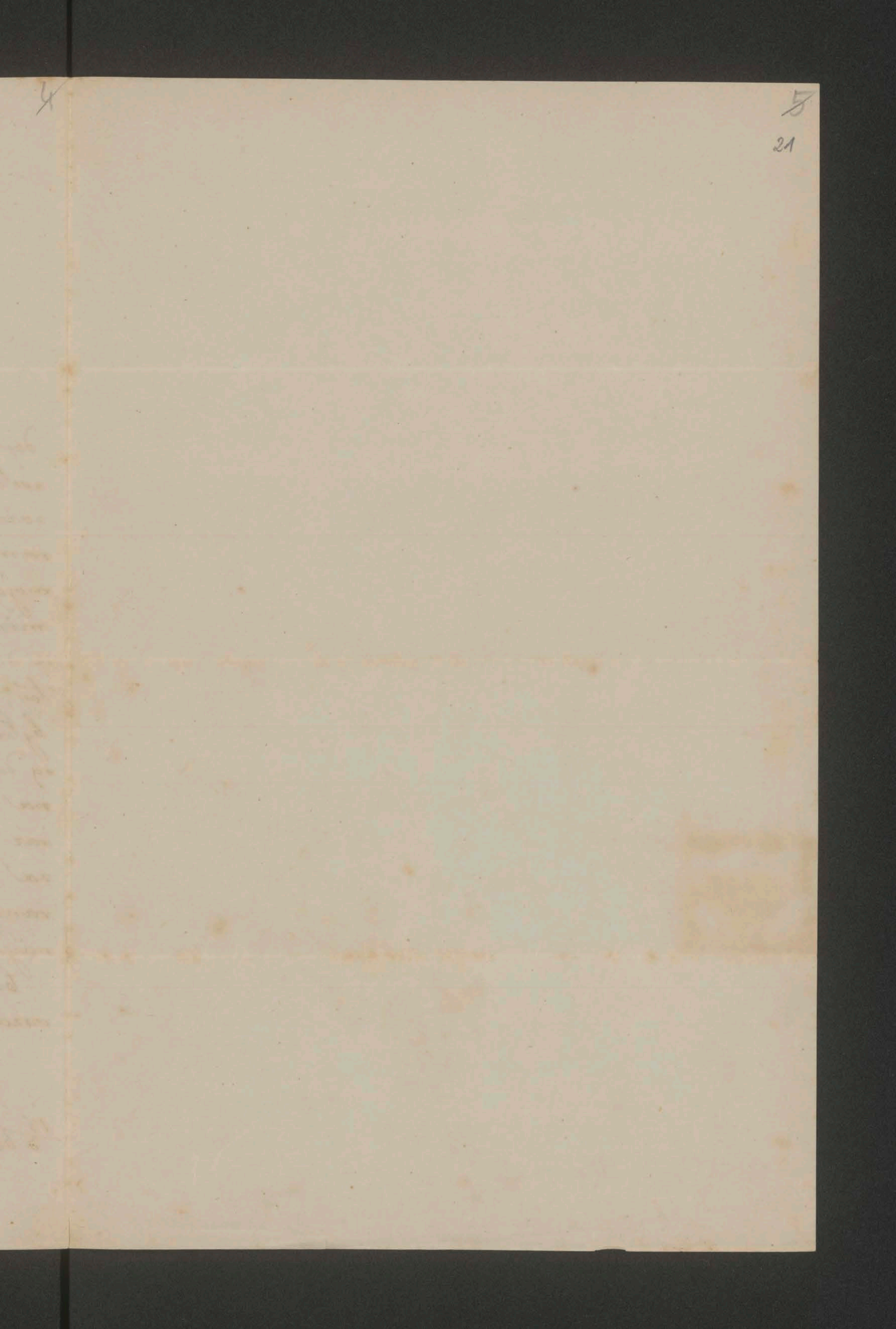
Czekając odpowiedzi, łączy Rodzicom Pana moje uszanowanie, Panu podziękowanie i ukłony zostając

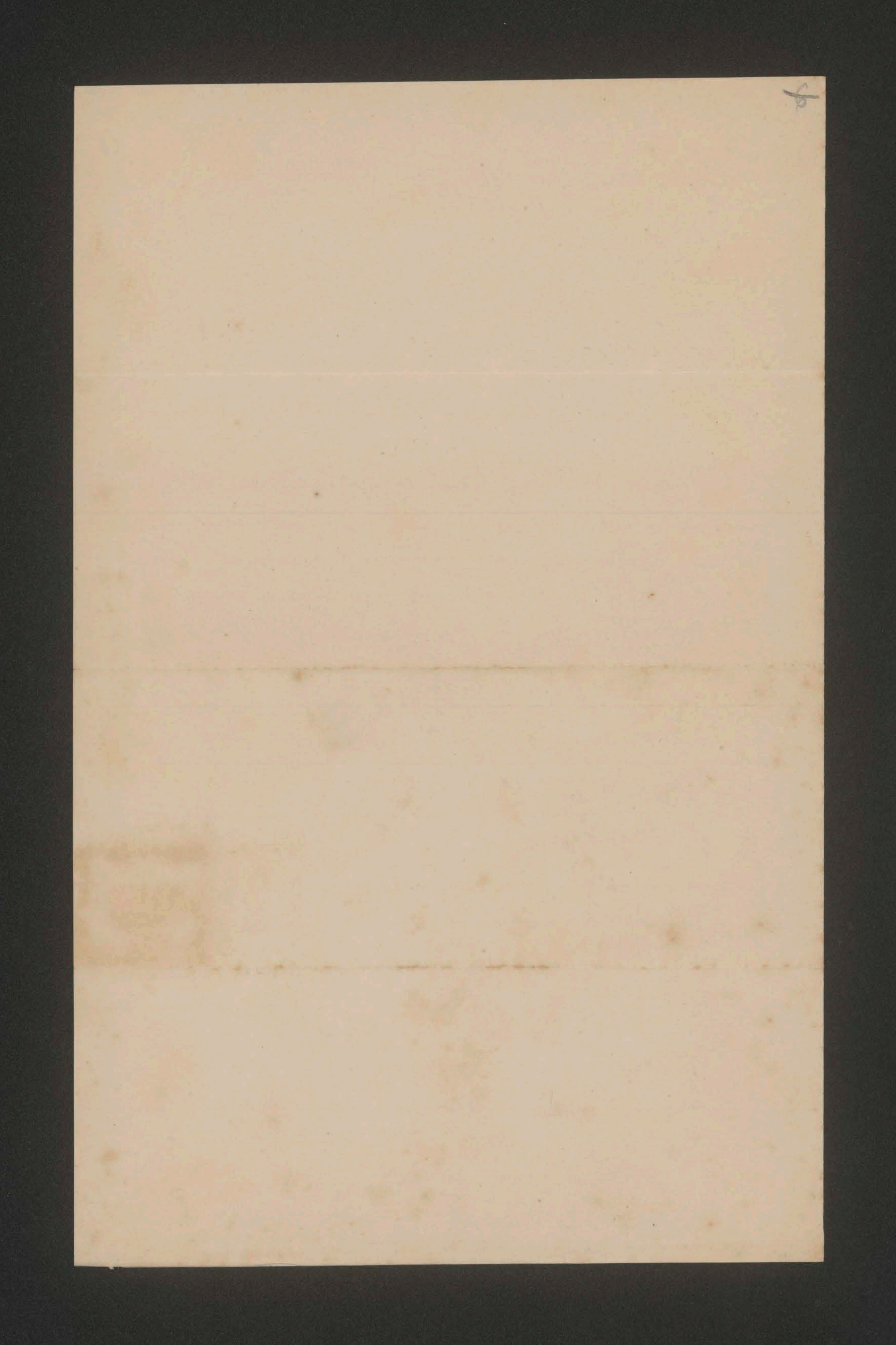
z prawdziwą życzliwością

Felicya Sozańska

18/3 65

Mój mąż ukłony zasyła.


5
21



22

Wielmożny Pan

Karol Mlodnicki

w

Mikołajowie

p. Stryj



~~37~~
23

Brody d. 22go Czerwca 892.

Sieniawski

Łaskawy Panie!

Będąc przed tygodniem przejazdem we Lwowie – i zatrzymując się tam przez godzinę tylko – pośpieszyłem do kancelaryi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych – w chęci widzenia i pomówienia z p. Sokołowskim. Czas był wczesny, p. Sokołowskiego jeszcze w biurze nie było, ale zato oglądałem tam obraz mój: „Sonet" który mię ogromnie zdziwił – gdyż jestto mój pierwszy obraz – i dziś – nie przynosi mi wcale zaszczytu.

Chciałem pisać o tym obrazie po-

mówić z p. Sokołowskim — i pozo-
stawiłem tylko niektóre ustne
polecenia służącemu, objaśniając,
że z domu napiszę list do Kustosza.

Życzeniem mojem było usunąć
„Sonet" z wystawy — i myślałem, że
w domu będę mógł pomieścić gdzie
to płótno. Niestety — ani jednej
wolnej ściany w rodzicielskim domu
nie ma, a ja — posiadając tu tylko
chałupę — jestem pozbawiony wszel-
kich warunków do pracy — tak, że w
najlepszym razie — nie mógłbym
zrobić z płótna tego innego użytku.

W Monachium, że obecnie meble

mojej i przyszłej stronie w magazynie;
powracam tam spowrotem w sierpniu,
ale tylko na kilka tygodni - gdyż w
jesieni muszę być we własnem Londynie,
gdzie będę zajęty przez czas dłuższy ma-
lowaniem portretów.

Dowiedziawszy się listownie - przez
p. Sokołowskiego o tem, że 25.6. m
jest zakupiono obrazów we Lwowie, —
i przy tej okoliczności - dobrej
sposobności posługując się „Jozetą"
postanowiłem mój obraz za 100 zł
odstąpić obecnie tem Reprezentacji,
byle tylko - nie jedynie lektorowie
wyższej w salonach wystawowych.

Chciałbym jednak - jeżeli to być może;

w zachowaniu ceny tej w tajemnicy.

Tyle, co do mojej sprawy. –

Z gazet dowiedziałem się o występie Pani Dobrowolskiej i panny Marysi w Paryżu – i ucieszyłem się też bardzo, to prędzej, że w Paryżu talent Córki Łaskawego Pana teraz i właściwie poznany będzie.

Zapowiadając – na jesień – wystawienie mojej Kolekcji wyjątkowych i mniej ważnych portretów oraz obrazów wyjątkowych rozmiarów – znajdujących się obecnie w Gracu, i łącząc dla całej rodziny Łaskawego Pana najserdeczniejsze pozdrowienia – przesyłam pocałowania dłoni Łaskawego Pana i

pozostaję z szczerą życzliwością

Hugo Steinsberg

25

Wiedeń 1go Stycz. 878

Szanowny panie profesorze

Dobrodzieju!

Daruj[e]sz mi, że tak spóźniłem się z należnem podziękowaniem za życzliwość jakiej mi dałeś dowody.

Kiedym do Wiednia przybył korzystałem natychmiast z danych mi przez Pana Dobrodzieja rekomendacyi. Pan Penther ubolewał nad tem, że nie widział Pana Profesora, a był obecnie gdzieś aż w Kaukazyi etc. i nazwoził bardzo wiele cennych starożytności, które mi pokazać obiecał, ale od tego razu nie byłem jeszcze u niego, częścią dla braku czasu, częścią, że nie mam jego adresu, bo ten oddałem mu na karcie nie odpisawszy go sobie pierwej.

2

Czuję się nadzwyczaj szczęśliwym będąc u celu moich życzeń, biedujęż wprawdzie trochę ale „per aspera ad..." Na Akademii powodzi mi się nad spodziewanie i rysuję najlepiej na pierwszym roku, pobiłem wszystkich, profesorowie bardzo mię lubią, i chwalą w krótce przejdę na drugi rok. Studya Akademickie składają się z pięciu lat 1) Antyki; 2) Głowa z natury 3) Akt dzienny z natury 4) Malowanie głowy z natury 5) Malowanie akta, potem kto chce i kogo uzna ją za zdolnego idzie do Meisterschule tam dostaje Atelier i wszystkie potrzebne mu modele, znakomite to urządzenie. Ja o ile dotychczas się zdaje ukończę to w 3 latach a potem będę pracował w Meisterschule. Profesorami na Akademii są, Grippenkerl, Eisenmenger, Wurzinger, Blaas i Angelli (do malarstwa). Dosyć wiele pracuję w domu nad

kompozycyami, które są na wskroś polskiemi i patryotyczne; natchnienie do nich czerpię z siebie, na fantazyi dzięki Bogu nie brak mi; profesorom podobają się moje kompozycye bardzo.

Pan Profesor dobrodziej zajęty teraz pewnie Kopernikiem, życzę zatem przy Nowym Roku jak najlepszego powodzenia. Nie wiem czy Panu wiadomo że wyszła we Wiedniu [w księgarni niemieckiej] książeczka z ryciną portretu Grottgera „Arthur Grottger" o ilem słyszał nie wiele warta. Całymi dniami pracuję od 8mej rano do 8mej wieczór na Akademii a potem czytam wieczór aż do północy.

Sądzę że Pan Professor na starym pomieszkaniu i adresuję tamże.

Nie wiem kiedy do Lwowa przyjadę, zdaje się że na Święta Wielkanocne.

Wiedeń pod względem sztuki to małe Włochy, Belweder i inne galerye obrazów zawierają w sobie skarby.

Możeby Pan Profesor był tak łaskaw i
napisał mi jak Grottger rysował swoje
kompozycye a szczególniej te portre-
ty które w Album u Pana Dobrzańskiej
oglądałem, czy używał wiszorków i jakiej
kredki?

Pani Dobrzańskiej ucałowania rączek
a córeczce pozdrowienie.

Proszę o mnie nie zapominać i
z krótce ucieszyć mię listem.

Zostaję z wyrazem głębokiego szacunku
wdzięcznym uczniem i przyjacielem,
Pana Profesora

Jan Styka

Adres:

J. S.

Lange Gasse N° 5 I St.
Josefstadt VIII Wien

J. W. C. Wielmożnemu Panu

Karolowi Młodnickiemu

Artyście = Profesorowi

w

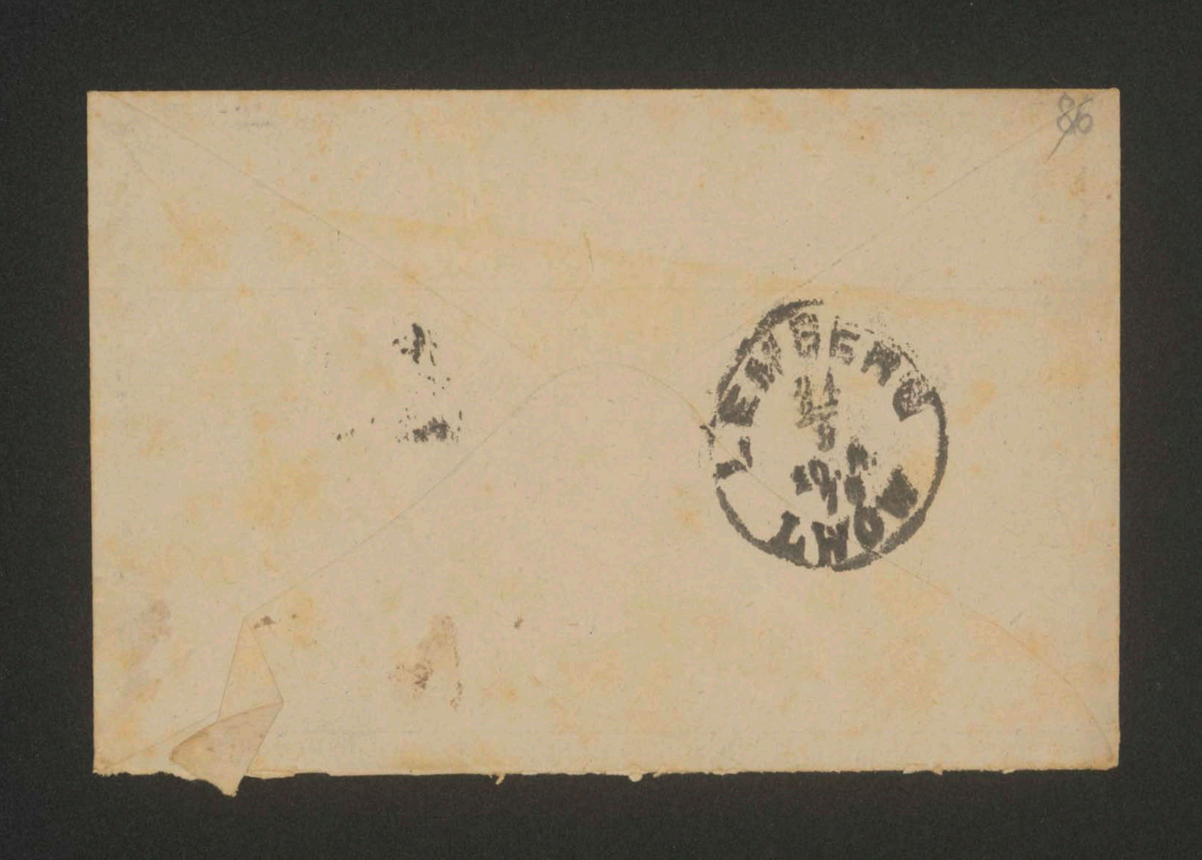
Ul. Sykstuska
l. 33

Lemberg

(Galizien)

27

MARIAHILF WIEN



86
LEMBERG
LWÓW

JMC Wielmożnemu Panu

Karolowi Młodnickiemu

Artyście i profesorowi

we

Ul. Sykstuska

l. 33 I piętro

Lwowie

(Galizien)

91

28



23 XII 1879 5

29

Szanowny i Łaskawy Panie
profesorze dobrodzieju!

Przypomnienia wywołują w nas chwile, które są sobie w czemś podobne. Nie mogę nie pamiętać życzliwości Łaskawych Państwa na wspomnienie świąt przeszłorocznych, w których od Was opłatek otrzymałem. Dziś szczęśliwszym, bo okoliczności rozwo-
liły mi wśród ukochanych święcić uro-
czyste Wilji święto, ale i wśród szczęścia nie zapominam nigdy o dobrze mi życzących którym sercem całem życzliw jestem, i zasełam Szanownemu Panu profesorowi i Rodzinie Jego najserdeczniejsze pomyślnych świąt życzenia, łamiąc się w myśli opłatkiem.

Od czasu jak ze Lwowa wyjechałem upłynęło tyle zdarzeń w życiu mojem, tyle uczuć różnorodnych przeszło w sercu i myśli, że dziś już nie mógłbym z żadnej ich części zdać sprawy dlatego zamilczę i ograniczę się tylko na kilku może nieco więcej zajmujących szczegółach.

We Lwowie byłem u Rodakowskiego, człowiek ten umocnił mię jeszcze w moich przekona-niach i był prawdziwym prac moich adoratorem, przy tej sposobności określiłem mu także przykre moje położenie mate-ryalne, któremu on zapobiedz przyrzekł: „Całemi siłami będę się starał, i uważam to za zadanie moje być Panu w czemkolwiek pomocnym, widząc tak wybitny talent i tak odznaczony kierunek" Z pewnem zajęciem oglądał moje studya i szkice, adres mój zanotował, czy jednak w Wydziale lub gdziekolwiek jakie starania czynił o tem nie wiem a wielce by mi przyjemnem gdybym się mógł o tem dowiedzieć.

Dotychczas pracowałem wyłącznie dla siebie
malując studya pilnie i komponując
wieczorami, obecnie zacząłem już rysować
na płótnach dla profesora – dla tego to przy-
jechałem teraz, bo w czasie wielkanocnym zostanę
we Wiedniu będąc nieznacznie zajętym, to
nad robotami do Atelier, to nad jakimś
większym własnym obrazem, do którego
się w czasie Wielkanocnym zabiorę.
Szczęśliw jestem z tego powodu że usłuchałem
dobrze mi życzących i pojechałem do Wiednia,
zdaje się że już nigdy nie zapragnę Krakowa.
Ale dotychczas zdaje mi się nie donosiłem
że bawię w Samborze, równocześnie odbędą
się zaręczyny siostry z Mrozowskim, który
jutro tu przybędzie ze Lwowa.
Ostatniemi czasy widziałem nowy (?) obraz
Siemiradzkiego, greczynkę tańczącą między
sztyletami, wśród towarzystwa rzymskiego,
obraz mający wiele zalet ale nie mniej
„ale", niedawno poznałem we Wiedniu S.
samego i dłuższy czas z nim rozmawiałem,

Widziałem równocześnie dwa szkice olejne Matejki najnowsze i jeden obraz Pilatego, malarz ten upadł obecnie zupełnie maluje drewniasto i bez żadnej werwy, rozdmuchanie „sic pereat gloria!..

Ale kończę nie mogąc się nad niczem dłużej zatrzymywać i ponawiając życzenia moje, które niech będą oznaką głębokiego szacunku i pamięci, zostaję niezmiennie wdzięczny

Jan Styka

Sambor w przededniu Wilji 879 –

Zarazem najserdeczniejszych życzeń w dniu nowego Roku.

Wiedeń 4go Kwiet 1880.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Najprawdziwszą przyjemność sprawił mi list Pański, już adres wybitnym charakterem wypisany przejął mię radością — rzadkie te listy są mi wielce cenne — były czasy kiedy one były częstszymi, a były to czasy kiedy ja w przykrych się znachodziłem okolicznościach, w takich razach trudno o pocieszycieli serdecznych — Pan mi niem byłeś i do niewygasłej mię zobowiązałeś wdzięczności, w której mię każde nowe Jego słowo utwierdza.

Święta obecne przepędziłem we Wiedniu, nie wyjeżdżając ani na chwilę, zajęcie pilne a tem samem brak czasu zatrzymały mię przy pracy, która mi w tym właśnie czasie była prawdziwą pocieszycielką w osamotnieniu mojem — jeśli mię kiedykolwiek praca cieszyła to obecna nieprzerwanie najwięcej — Napoleon I opuszczony powiedział: zostaję z myślami mojemi, jakbym mógł był powiedzieć zostaję

z płótnami mojemi. W czasie świąt właśnie
zacząłem pracować nad obrazem większych
rozmiarów – przedstawiającym: pożegnanie
Chrystusa z Matką (przed pójściem na górę oliwną),
temat nie wiem czy kiedy przedstawiany, bo nic
o nim w biblii nie znachodzimy, ale z natury
samej jak sądzę wypływający – Chrystus opuszcza
dom matki, on zna posłannictwo swoje,
Matka sama żegna Go czułej przeczuciem ja-
kiemś smutnem wiedziona – otóż tak obraz
przedstawiam: Chrystus zwrócony do widza
smutnie patrzy z obrazu, głowa Jego ma
nam całą wyjaśnić sytuacyę, trudności
tę największą, (opierając się na ~~zdaniu~~ sądzie drugich)
już zwalczyłem, Matka schyla się na piersi
Jego, On ręką prawą głowę Jej tuli, lewą
podtrzymuje chwiejną postać; ~~w~~ tło
ściana izdebki i postać Jana drzwi
rozwierającego, przez rozwartę drzwi widać
pewne świat apostołów i krajobraz –
oto cały obraz, figury maluję w naturalnej
wielkości – studya z natury poczyniłem już
także, choć nie zupełnie, rzecz sama wymaga
traktowania stylowego i wielkiej formy,
trzeba więcej z głowy jak z natury robić a
malować to już zupełnie z natury nie można.
Obraz ten maluję do konkursu, w tym roku

11 32

właśnie (co 3 lat) rozpisano konkurs na tak
zwany Kaiserpreis (Hofpreis) i dano temat,
bardzo ogólny „Abschied" – skończeni artyści
ubiegają się o to, ale to mnie nie odstrasza
bo wiadomo jak fortuna – konkurentów masa
wszystko prawie genre. Bardzo wiele szkiców
malowałem nim się ostatecznie zdecydowałem na
temat, który mi najmilszy, robiłem kilka
pożegnań ze światem n. p. Młodzieniec wstępujący
do Klasztoru ~~oto~~ otoczonego wysokim murem, żegna
ostatni raz, uśmiechnięty wiosną świat, i Antyz-
gona wchodzi skazana żywcem do grobu – dalej
pożegnanie Spartanki – ale z Chrystusem w
świat pójść obrałem, uczucia najgorętsze towarzyszą
tej pracy, wiara, miłość poświęcenia, uwielbienie
dla tego co boskie a ostatecznie współczucie dla
smutku, wszystko i świat to com ja [illegible] z tej
jestem dostatecznie wynagrodzony i w Imię Pana
wypłynęło pierwsze moje dziecię na morze rozkołysane,
może słońce pogodne je oświeci a może i natrafi
na burzę, i wśród grożących bałwanów (naturalistów)
zaginie marnie strącone. Niech już do tyla mówiłem
mojej pracy, to wiedzieć już się napracuję do syta – otóż
zrobiłem szkic obraz dość wielki – przedstawia
konającego Polaka-żołnierza (z ubiorem wiarusa
żołnierza 63 roku) na pobojowisku, z raną
w piersi, orężem złamanym w dłoni – otóż temu
obrońcy ojczyzny i wolności i wiary zarazem zjawia

~~12~~

się w tej ostatniej chwili wyrzenie: „Chrystus zstępu-je z obłoków i przyjmuje Go do siebie błogosła-wiąc go, (w zestawieniu niejako zrównani, Chrystus nie z pomysłu niemiecką, jeno dość ubogo wyglądający a jak się profesor mój wyraził w obec Kolegów „nur gelumpter Christus” z przebitym bokiem, stojący) anioł podtrzymuje umierającego — tę pracę sam fotografowałem i chciałbym ją przesłać na wystawę do Lwowa, wielce byłbym Panu Dobro-dziejowi zobowiązanym gdybyś był tak łaskaw być mi w tem pomocnym, w czem ja najmniejszego nie mam doświadczenia, następnie chciałbym i Pożegnanie Chr. z Matką przesłać po wystawie Warszaw-skiej, które się zbiorą z ostatnim Lipca do Lwowa więc te prace spóźniłyby się, ale czyby mogła być jeszcze umieszczoną i czy to do mnie należy ponosić koszta transportu, czy też to rzeczą towarzystwa? Marylcia już pewnie zdrowa? Bardzo mię zainteresowały nowości ze świata artystycz-nego krakowskiego, za dwa lat, jak mi się zdaje, osiedlę się ja także w tym grodzie, ale przedtem muszę jeszcze przejść przez piekło — mianowicie muszę w tym roku odbyć służbę wojskową, odbędę ją także we Wiedniu a po tym roku pojadę do boskiej Romy, w której do mnie jeszcze raz przemówią wielkiemi akkordami dzieła nieśmiertelnych mistrzów, ażeby mi już nigdy z duszy nie przebrzmiały, wielbię ich choć nie z takiej przesady jak p. Geuther (którego tak często widuję) et consortes, którzy tylko kopiują obrazy starych mistrzów zapominając, że najwyższą mistrzynią natura i indywidualność.

~~43~~
33

/.

Materyalnie powodzi mi się jakotako lepiej, otrzymałem zamówienie od jednego amatora sztuki na kopię jedną z Tycyana, jestem nią obecnie także zajęty, głowa żeńska profil - wyjątek z obrazu. Wątpię żebym mógł w tym roku przybyć do Lwowa - dlatego proszę łaskawie Kochanego Pana profesora być mi pomocnym w sprawie wystawienia prac moich, wielka to natarczywość z mojej strony, do której mię jednak ośmiela łaskawość i życzliwość Łaskawego Pana dla mnie. Wielkiem byłoby to dla mnie dobrodziejstwem uzyskać jakiekolwiek krajowe stypendyum ale czy i Rodakowski w tej sprawie coś zdziałać potrafi, mało mam nadziei; on obcując z magnateryą mógłby mi ostatecznie jakąś pomoc prywatną wyrobić a ta by była dla mnie pewnie nawet i korzystniejsza, jako dalej idąca, ale mnie się zdaje, że pieczony gołąbek nigdy do moich ust nie wleci.

Ruch artystyczny jest tu dosyć ożywionym. Siemie-
radzki i Matejko (szkice znamienite) wystawili
swoje prace — 10go Kwiet. otwartą zostanie wielka
roczna wystawa w Künstlerhausie na której
umieszczonym zostanie wielkie płótno prof. mojego
Griepenkerla „Titanenkampf" zwracam
uwagę Łaskawego Pana prof. na dzienniki
wiedeńskie, które w tymże wyjdą czasie, Makart
umieści w drugiej seryi kolosalne płótno „Polo-
wanie Diany" — Na tem kończąc, oczekiwać
będę niecierpliwie listu Szanownego Pana —
Łaskawej Pani Dobrodziejce zasyłam ucałowania
rączek, a rodzinie całej serdeczne pozdrowienie
i zostaję jak zawsze równie wdzięczny
i kochający

Jan Styka

15

34

Wiedeń 23/5 Maja 880.

Szanowny i Kochany Panie!

List ostatni nie tylko że mi wielką sprawił przyjemność ale dał mi i dokładne wyobrażenie o warunkach wystawy. Da Bóg to się wkrótce może zobaczymy a wtedy dopiero złożę szanownemu Panu profesorowi serdeczne podziękowania za okazywaną mi życzliwość i pomoc. W oznakę mojego szacunku i pamięci i wdzięczności, która nigdy nie wygaśnie przesyłam Kochanemu Panu fotografię z pierwszej mianowicie mojej robótki, można z niej już wyczytać, że nie brak chęci ale wody dużo upłynąć musi, nim kiedy coś z niej wypłynie; zajęty teraz jestem moim obrazem olejnym, i

mam wiele a wiele trudności do zwalczania
największą jest ta, że wszystko muszę malować
z głowy, wyjąwszy studya ale po największej
części na to, by z nich mało co użyć do
obrazu, dlatego często się zniechęcam i postanowiłem następny obraz (we wakacyach) malo-
wać z natury od a do z, o ile się to jest
śmielszym i swobodniejszym kiedy się widzi
naturę przed sobą i uważa by ją stosownie
przenieść w obraz, malowanie z głowy jest
to ciągłe macanie i formalne określiwanie
jakiejś inspiracyi, można wprawdzie temu
nadać pewną idealną cechę (jaką starzy mi-
strze mieli) ale nie można uchwycić natury
na gorącym uczynku i zainteresować
w tym stopniu jak to n.p. Matejko umie,
im więcej się patrzę tem więcej poznaję
i uważam że on najwierniej oddaje naturę
z charakterystyką jej i szlachetnością —
Makart to malarz wielkich kierów i
on tylko we Wiedniu potrafi być królem

pszedł, tu gdzie nie ma artystów z ducha jeno technicy sami, to on jako taki święty awanturnik i chlastacz potrafi zaimponować tym którzy umieją jedynie farbki milutkiej lub lazurki przezroczystej; byłem tu kiedyś znowu w jego atelier a obecnie widziałem na wystawie polowanie Dyany; ileż tu ilu Francuzom nie warto Makarta pędzli obmyć, ale on to istne dziecko szczęścia, bo u braku lepszego jest najlepszym.

Ach bardzo wiele miałbym Panu do pisania z artystycznego świata Wiedeńskiego i Młodego odkładam to aż do osobistego widzenia się w Sierpniu będę pewno we Lwowie; miałem tu awanturniczą przeprawę z moim profesorem i czyniłem już nawet kroki by przejść do innego nie wiem jak się to wszystko skończy – Griepenkerl nienawidzi postaci biblijnych a w szczególności Chrystusa, nienawidzi n. p. takiego Delarocha a zatem wszystko to co mi święte nic dziwnego, że ja nie lubiąc

98

znowu niczego owijać w bawełnę zapalczywie z nim starcam utarczki.
Krótko chciałbym się dziś wyrażać, gdyż mnie oczy nieco bolą i pisanie przy lampie nieco szkodzi dla tego pan profesor raczy mojemu rozstrzelonemu pisaniu wybaczyć.
Sprawę wystawy polecam Łaskawemu Panu bo sam nie wiem jakbym się wziąć do rzeczy.
Rysunek ten mogę każdej chwili postać i także zdwa portrety a obraz po wystawie naszej Lipcowej tz. 2 albo 3go Sierpnia.
Kruszewski otrzymał był zaproszenie z Dyrekcji wystawy Lwowskiej, gdyż miał już Sw. Cecylię wystawioną w Krakowie, mnie żadnego nie przysłali bom jeszcze nigdy na wystawie publicznej nie występywał.
Łaskawi państwo Dobrodzieje zamyślają w czasie wakacyj zapewne znowu jakąś przejażdżkę na świeże powietrze, ja już tak tęsknię za nimi, że i płaczę nieraz i opadają mnie marzenia o minionych chwilach.
Pozostaję z głębokim szacunkiem

Jan Styka

Wiedeń 11go Czerwca 880.

Łaskawy Panie Profesorze
Dobrodzieju!

Oczekuję od Szanownych Państwa uwiadomienia przyjazdu do Wiednia, zapewne odłożono także na później i nie dziw, stało się to zwyczajem, że z domu zwykle później się wyjeżdża aniżeli się zamierzyło. Dziś wysłałem właśnie rysunek mój do Lwowa, wiem że się spóźniłem nieco ale dopiero dziś ramy otrzymałem — szkło dla bezpieczeństwa oblepiono papierem; zajmował się całem opakowaniem znany Marischka, który wszystkim malarzom od Makarta poczynając ramy dostarcza; nie wiem jak tam odlepią ten papier i czy wszystkim formalnościom zadość uczyniłem.

List dzisiejszy ma na celu zapytanie
o dzień przyjazdu szanownej Pani i
na towarzyszącą onej pracę na której
wypisane wszelkie czarne signum J.S.
W krótce sądzę zostanę od Kochanego
Pana Dobrowicza poinformowanym
i dlatego kończę list pisany na
prędce w atelier, zostając z
głębokiem szacunkiem

Jan Styka

ps. później przyśle mi może Pan Dobrowicz
znowu tylko certyfikaty bo wyślę obraz „Chrystusa [illegible]"
i portret jakiś. — Ceny na ten obraz nie wiem jeszcze
podać zostawiam to Łaskawemu Panu, chętnie bym
to sprzedał, sądzę że między 150 a 200 zł.

5 VII 1880

38

Szanowny i Łaskawy Panie!

Serdecznie dziękuję za staranie Pańskie, tymi dniami wyślę ów karton w ramie i za szkłem, jestem tylko bardzo niespokojny o to: czy olejny mój obraz Pożegnanie jeśli go wyślę w Lipcu (30/7) na wystawę jeszcze przyjętym będzie — fotografia zrobiła mię uważnym na niektóre usterki w kartonie, które dziś właśnie popoprawiałem.

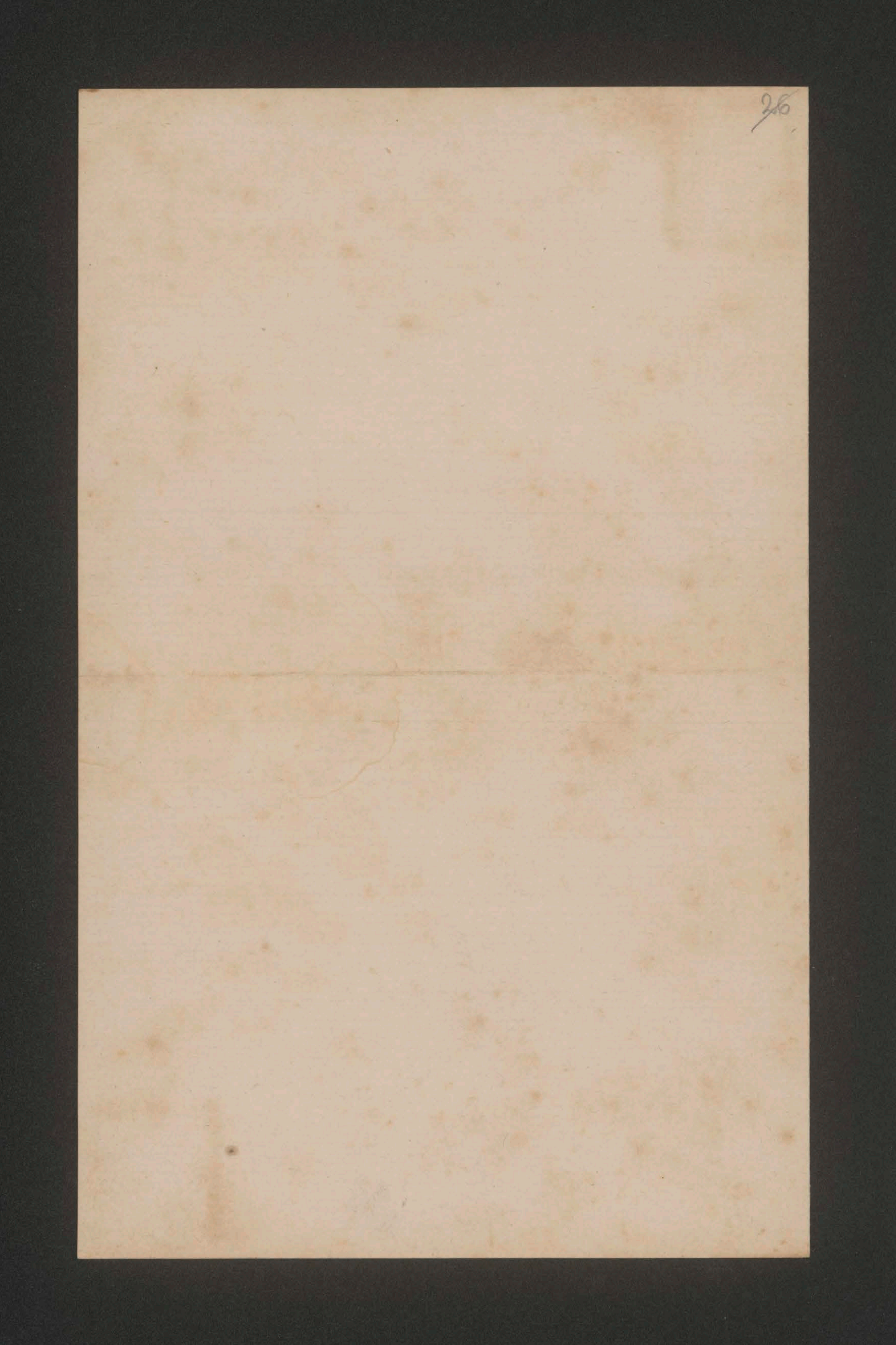
Przyjazd Szanownej Pani Dobrodziejki będzie mi prawdziwą przyjemnością i szczęśliw będę, jeśli w czemkolwiek będę się mógł przysłużyć, spodziewam się otrzymać jeszcze od Pana Profesora podania dokładnego datum.

Pentlera wyszukam i uwiadomię go o tem; i pan profesor zapewne także podąży w krótce za małżonką, - inne szczegóły usłyszę z ust samej Pani Dobrodziejki, a mając i tak chwilkę tylko wolnego czasu, kończę i stawiam się na usługi

zawsze życzliwy i wdzięczny

Jan Styka

Wiedeń 5 lipca 880.



16 V 1881 ~~27~~

40

Szanowny i Łaskawy Panie Profesorze!

Jestem w Brünnie, dokąd posłożony obozować i ćwiczyć polną służbę — zachorowałem jednak i od trzech dni jestem w szpitalu wojskowym — z kaszlu męczącego wywiązała się jakaś choroba wewnętrzna, zdaje się, ~~się~~ że katar płucowy; ale mam dobrą dosyć pielęgnacyę i zdolnego lekarza, który na mnie tem bardziej zważa, iż widział jak namalowałem akwarelę jedną i jedną nową kompozycyę na papier rzuciłem.

List o który Pan Dobrodziej zapytujesz
otrzymałem, jeśli to jest ten list
w którym mi Pan doniosłeś że
rysunek mój przybył do Paniątka;
żadnego listu później nie otrzymałem,
prócz korespondentki wczorajszej.
Adresować proszę zawsze na
akademię, a dostawieniem każdego
listu troszczy się potem portier.
Znów mi wypada dziękować za
tyle nowej troski i ofiarności
ze strony Pani Dobrodziejki —
obecnie jestem w tak rozpaczliwem
położeniu bym nagle pieniędzy
potrzebował, jeśliby więc nie można
za jeden los 12 fl otrzymać, to proszę
tylko zachować rysunek u siebie;
za specjalnie kompozycja kosto-
wała mnie dosyć pracy i trudu,

podczas gdy ten ostatni rysunek w dalekim szczerowanych narysowałem mi obecnie każdej pracy rychło się poczytywanie, to, czego połatała trwał niemal dwa miesiące z powodu ciągłych zmian i starannego wykończenia.

Jedyną moją troską jest podróż do Włoch i na ten czas trzebaby mi pieniędzy, niewiem czy przyjechać do kraju i czynić starania o jakiegoś stypendyum — niewiem gdzie mógłbym prawdziwie coś uczynić, gdyby mi brakło środków do wykonania mego planu, jakiej w tym względzie radyby mi Pan profesor udzielił?

Pierwszego grudnia dopiero będę wolnym i w tym też czasie przybędę do Lwowa, jeśli w ogóle mogę do kraju przyjechać.

30

Jak Łaskawemu Panu wiadomo przysłano mi certyfikat, ale ja zapewne nic nie będę mógł wystawić, chyba to co obecnie na krakowskiej wystawie się znajduje.

Żegnając serdecznie Pana profesora załączam ucałowania rączek Łaskawej Pani i polecam się pamięci Waszej

wdzięczny

Jan Styka

Brück 16/5 881.

Rzym 11/12 881. 31

112

Łaskawy i Kochany

Panie Profesorze!

Od dłuższego już czasu zamierzałem codziennie niemal pisać do Łaskawych Państwa ale od wschodu do zachodu ni chwilki wolnej tak dalece że pierwsze noce prawie rysowałem od 8ej do 10tej wieczorem akty w akademii francuskiej. Dziś pozdrawiam Nauczyciela Tego, którego kocham i szanuję, by choć w kilku słowach podzielić się z życzeniami, i w myśli złamać opłatek z Nimi. Nadchodzi pora smutna dla mnie samotnika Wilia. Od czasu kiedy wyjechałem z kraju wiele już przeżyłem, wiele widziałem, mnóstwo materyału zebrałem wrażeniami — zatrzymując się tylko dniami we Wiedniu Wenecyi, Florencyi, nocami podróżowałem — z pocztowym pośpiesznym przybyłem do Rzymu i natychmiast wziąłem się do wielkiego płótna: Lilla Weneda z Derwidem — dziś już obraz bliskim ukończenia — figury prawie naturalnej wielkości — ponieważ poprzerabiałem wiele, a wypadły tylko na korzyść — więcej swojskiego charakteru nabrał obraz kiedy Derwidowi dałem Sarmaty [illegible] celtyckie Sarmackie akcesorya. Teraz trzebaby jeszcze każdy

swej sił wypełni – co powie z tym
obrazem niewiem – Siemiradzki
radzi tym go zaabsorbować do wystawy
światowej wiedeńskiej i z innym pierwsze
wystąpić obrazem – może tak i uczyni.
Siemiradzki jest u mnie częstym
gościem, bardzo to człowiek życzliwy
wspierał mnie radami i swojemi
szkicami ornamentyki i kostiumów.
Światły, energiczny, żywy pracuje od
rana do wieczora i maluje bardzo
dużo – malarz całą duszą – maluje
obecnie wielki plafon dla Zawiszy
przedstawiający postęp światła czy
też pochód światła, na tle nieba i obło-
ków grupuje się przeszło pięćdziesiąt
figur kolorystycznie rozłożonych
alegorycznej natury – sądzę że to będzie
jego najlepszem dziełem. Człowiek ten
posiada w ogóle bardzo dużo fantazyi
i rozmaitości – najbardziej umiłuje
do pejzażu i komponuje ich też
bardzo dużo – dzieckiem będąc swojego
czasu rozkochany jest w [illegible]
ptaszynach, w naturalnem rozwią-
zaniu figur i z tej strony zapatrywać
się nań musimy – nie adoruje wcale
starych mistrzów. Kiedy już jestem
wśród artystów to piszę coś o innych.

Brodowski, który też pode mną ma
pracownię w pałacu Wenecya bo
już od dłuższego czasu w kraju i niewiem
czy przed świętami powróci. Zaczął szkicowie
do Grobu, naturalnie płótno w półfigu-
rach. Jest nas polaków tutaj bardzo
wielu z malarzy wielu młodych Warszawia-
ków którzy zaledwie początkowymi są
w sztuce i niewiem poco do Rzymu przy-
byli z rzeźbiarzy p. Welońskiego który
wysłał już projekt na pomnik Adama,
sądzę bardzo dobry, dalej Marczewski
Syrowicz, no Brodzki to już Rzymianin
stary tak jak i malarz Stankiewicz —
Widujemy się wszyscy codziennie niemal
odwiedzamy się dysputujemy i tp.
Szczęśliwy jestem prawdziwie, otrzymałem
pracownię od Konsulatu bezpłatnie
za którą by przyszło mi 80 franków
miesięcznie płacić wypadało ale pod
samym niebem — 180 stopni — na
szczycie wieży pałacu Wenecya —
cudowny mam widok — na cały
Rzym patrzę, oto otoczenie Rzymu
widzę, oknem jedną na północ drugie
na wschód innym oknem znów oglądam
wspaniałe zachody słońca i widzę szarą
Piotra Kopułę na złotym tle zachodu.

w jednym stanie pracowni otwartym za
frankami żyjemy ale niemniej życie
tu bardzo drogie — za czasów królestwa
przynajmniej 3 razy podrożał, sto kilkadziesiąt
franków wychodzi co miesiąca z modelami
i różnemi nieprzewidzianymi wypadkami;
Gdybym był nie sprzedał Sybiraków za 80 zł
i inny obrazek mały jeszcze to byłbym był
musiał pewno z głodu umierać; teraz
mam znów otrzymać obstalunek do
jakiejś kaplicy — oto dopomaga jakoś
Bóg. Niech mi pan Profesor wybaczy
ten brak formy ale pochodzi on tylko
z tej serdecznej chęci by na tym małym
papierze napisać jak najwięcej. Modliłem się
za Panią Dobrodziejkę
jeszcze w Bazylice Marka we Wenecyi.
U Piotra byłem także kilka razy — wrażenia
jakie odniosłem opisywać nie mogę, dla
braku czasu ale może wkrótce nadarzy
się lepsza sposobność. Lilkę zaprowadzę
Pani zrobiłem [illegible] między 16ta a
18ta latami. Malowałem miałem trudności
przy tej pracy, namęczyłem się jak nigdy
jeszcze, moje postacie, niebo, pobojowisko
jeszcze, oświetlenie pod niebem to nie
popsuć, ... stało chciałem się
żarty! a ile mnie jeszcze będę musiał
wypisać i dużo jeszcze naprawować. Sądzę że Pan prof.
się nad tem napracować. Sądzę że Pan prof.
Dobrodziej będzie o mnie pamiętał i umyśli
ci mnie listem wkrótce — z serca wdzięczny
żegnam Taskowych Państwo
Jan Styka

Rzym 31 Grud. 881.

44

Szanowny i Łaskawy
Panie profesorze!

List, opłatek i przyjemna wiado=
mość prawdziwą mi sprawiły radość.
Starania i opieka którymi mnie
Kochany Dobrodzieju otaczasz
też mnie wzruszyły a ja wza=
mian nic prawie innego uczynić
nie mogę jak tylko rzec: odpłać
Wam Boże.

Święta przepędziłem przy pracy
i zwątpieniach, które tak często
duszę moją opadają, dzięki tylko
że wczorami dopiero nadchodzą-
zabrałem się do drugiego obrazu,
który i mnie cieszy i porywa
bo płynie, ale nie mogę się mu
oddać zupełnie bo kilka miesięcy.

czona – ciągłe zmiany odrzucające mnie w tył, szukam tonu, tonu! harmonijnego przeprowadzenia całości, otrząsania się z barw a przytem zjednoczenia, są to rzeczy nad którymi dawniej mniej myślałam, które dawniej tylko więcej instynktowo i szematycznie traktowałam a które pokonać trzeba choć to tytaniczną trudnością; zdaje mi się teraz że po tej pracy której mi kilka będzie. Boję się już rzeczy pod gołem niebem się odgrywających, mimo to wezmę się za kilka mniejszych do obrazu słonecznego. Ale za wiele piszę o moich zajęciach.

Otrzymałam nieoczekiwanie jeszcze premię choć skromną postacią – ale szczerą radość sprawiła mi wiadomość możności otrzymania stypendyum Matejki – mając tak wielkie dla tego Mistrza uwielbienie czułabym się uszczęśliwioną nad miarę, nie będę mówić i tak mógł

Mogę we Włoszech bawić – nastarczo z-
nominie coś tracę utratę pracow-
ni bo nadt jakiś nowy stypendysta
austryacki przybyć – a ja niemając
żadnego stypendium nie mam prawa
zajmowania pracowni – przybyłem zaś
otrzymać to stypendium Matejki
niestety i pracownię zapewnioną
niby mi wtedy nie brakło do
spokoju duszy – dlatego posiłkuję
Pana listownie mnie
łaskawego
polecić nim Matejce, który nie
znamie zupełnie, chyba jakąś
moją dawniejszą pracę, którą
może nie pamięta. Co to za stypen-
dyum, czy z jego własnych funduszów,
czy na czas dłuższy?..
Fotografie są tu bardzo tanie
i tej wielkości jak je Pan widział
we Lwowie dostanie za 7 franków tj.
3 zł – jeżeliby Pan profesor życzył
sobie, tobym mógł dla Pana
nabyć kilka takich z Rzymu à
innych z obrazów – są tanie

w całym świecie nie ma coś tak taniego
Teraz ja już może za 40 franków
z albumem rozmaitych fotografii
z obrazów tylko, całą nową operę
w Paryżu, Delarocha, Regnaulta
Geroma etc. masami to tu sprze
dają.
Gazety Lwowskiej żadnej nie widzę
tylko Kuryera Warszawskiego dostaję
smutny znów katastrofa w
Warszawie – wszystkie na Europę
spadają istna Sodoma i Gomora –
Czy poznałeś Pan Profesor
dzieło polaka (którego się nie znam)
Księżnowskiego architekta z Warsza-
wy – wynalazł klucz do
harmonii – dzieł sztuki, filozofii, co nie mal
wszystkiego a wszystko na zasadzie
muzyki i jej harmonii, szczególnie
rozwiązał zagadkę harmonii
greckiej architektury zbudowanej
na liczbie 7. Niech Pan profesor
poszuka za tym dziełem, jest tylko
we francuskim języku (i niemieckim
zdaje mi się) za 10 fr. do dostania.
Całując rączki Pani Dobrodziejki
żegnając ~~ją~~ serdecznie kochanego Pana
wdzięczny Jan Styka

Rzym 6go Marca 882.

~~89~~ 46

Szanowny i Łaskawy
panie Profesorze
Dobrodzieju!

Ledwie jsem się dorwał do pióra i spieszę do Was Łaskawi Państwo. Nigdy nie byłem tak szczęśliwym przez pracę jak obecnie – i gdyby nie ta ogromna tęsknota za krajem która często mnie całego opanowywa powiedziałbym: nic mi do szczęścia nie brakuje. Skończyłem Lilkę z Dziadkiem i zawsze się cieszę kiedy widzę że na wszystkich widzach wielkie robi wrażenie, estetyk jeden szwedzki nawet Trani stwierdził, odkupując obrazę Lilki. Skończyłem także robotę jedną dla p. Szczeniowskiego który mając nawał pracy prosił mnie o pomoc i tak coś sobie zarobiłem; a obecnie mam dwie prace, maluję madonnę z niewiastami i Erminię

jako pasterkę, ta ostatnia praca
szczególniej mnie cieszy, bo mi daje
sposobności studyowania własnej
natury, która jest tak cudowną
i która więcej uczy niżeli wszystkie
galerye. Do żadnej innej pracy się
nie zabiorę i po ukończeniu tejże
wracam do kraju by czas jakiś
osiąść w Krakowie u Matejki. Czy
do Rzymu znów kiedy wrócę? nie wiem,
pragnąłbym bo jest bardzo piękny,
tylko nie dla samotnika.
Przykro mi bardzo że pierwsze do Matejki
nie pisałem a to z rozlicznych przy-
czyn — najpierw nie otrzymałem
pierwej fotografii z Warszawy: Otrzymanie
Następnie Lilly, którą Włoch fotografo-
wał nie mógłbym posłać, bo strasznie
wygląda; trzeba Panu profesorowi
zwrócić że w całym Rzymie nie
ma jednego fotografa, który by
pożądną (z obrazu) mógł zrobić fotografię,
dopiero kiedy we Wiedniu będę miał
w Kunstvereinie moje obrazy dam

je w nakład Angererowi.
Następnie dosyć nas tu wieści że
żona Matejki została obłąkaną,
tak złożyło się wszystko na to, że
dotychczas nie pisałam - jednak
w krótkim czasie to uskutecznię.
Teraz udaję się z prośbami do pana
Profesora: Otóż najpierw proszę w
imieniu mojem Pan Siemieradzki
o jakiś rysuneczek liry starosławiań-
skiej a raczej takiej bajadery
z jakiej by sobie n.p. można wyobrazić
Bojana - był w Krakowie i nie wie
jak z tego wybrnąć, potrzebuje jej
do wielkiego jednego obrazu który
w krótce zacznie a choć ma wiele
rozmaitych dzieł, podręczników nie
może nigdzie znaleźć takiej bajadery;
tym rysuneczkiem Pana Profesora
zrobiłbym także przyjemność p. Welońs-
skiemu, który rzeźbi Bojana ale
któremu dał w ręce taki instru-
ment, że i Bojan by z nim nic
nie zrobił. Następnie jest tu
pewien rzeźbiarz Warszawski stypendysta

48

z Warszawy, który w przeszłym roku
wygrał konkurs na Kordeckiego
i ten chciałby zrobić pewny meda-
lion Grottgera, w bronzie albo w marmurze podobny temu który
zrobił z Matejki, otóż prosiłbym
o dwie fotografie Artura jedną
z profilu a drugą z enfasu
które najdalej za dwa miesiące
z podziękowaniem odeślę. Jeśliby ten
medalion bardzo dobrze wypadł
to myślę, czyby nie można go osta-
wić do pomnika Grottgera, Marcze-
wski wyryłby to dla mnie, bez żadnego
honorarium, bo o ile mi się zdaje
to tamten dość niefortunny. –
niech mi Pan profesor rady swoje
zdanie w tym względzie objawić.
Co do tych fotografii to są one bardzo
tanie, [illegible] cały [illegible] 5 lirów
to z. 2½ fl. inne zaś fotografie z dzieł
starożytnych (n.p. z plafonu Michała
Anioła i innych) i nowych wielkości tego arkusza listo-wego. dostanie
po ½ lira to z. 2 kr. zdaje mi się
że w całym świecie nie ma tak tanich
reprodukcyi. Chciałbym jeszcze wiele do
pisania ale odkładam to do ustnej
rozmowy, która może za 3 miesiące przyjść
do skutku – żegnam sercem oddanym
Jan Styka

195

48

Monsieur Monsieur

Karol Młodnicki

Peintre-artiste

Ul. Zimorowicza à

l. 12. 2p. Leopol (Lemberg

Austria - Galizia

via Vienna.

A06

11/3 882

LEMBERG
11
5 VIII
82
LWÓW
8

47 17½
59 22½

Kraków 21/10 82.

Łaskawy Panie Profesorze!

Nadewszystko jestem uszczęśliwionym z pobytu mego w Krakowie — otrzymałem śliczną pracownię, mam wielkie okno z boku i oświetlenie z góry, przy którem malować będę mój obraz — w Mistrzu moim mam wzór wspaniały! Każde Jego słowo pełne ducha pobudza mnie do pracy, wzmacnia we mnie siły i przekonanie że się pracuje dla narodu, że się ma iście wielkie i święte obowiązki, z których się tylko sumienną i wytrwałą pracą

wyrażać można.
Dotychczas maluje nad szkicami ale w tych dniach stanie już przed wielkiem płótnem: Na wyniosłym tronie zasiadła Madonna błogosławiąc tych co się u stóp Jéj znachodzą; szlachcic stary (z całą rewerencyą klęczący z affektacyą) mieszczanin (prosto klęczący a nabożny) i chłopek (jak przy podniesieniu schylający się z rozwartemi rękoma) mieszczanina umieściłem dopiero za poradą Matejki i tak scharakteryzowałem: przeszłość teraźniejszość i przyszłość narodu naszego u stóp orędowniczki naszéj. Tron umieszczony śród architektury gotyckiej Stwosza, jest bogatym, nosi na sobie posążki św. Kazimierza i Stanisława i aniołów trzymających

Koronę polską nad Madonną.
Czuję że obraz ten jest rozpoczęciem
nowej epoki mojego malarstwa,
że on rozpocznie szereg prac na
tle religijno-narodowem, które
wykonać zamierzam.
Jestem tak szczęśliwym jak
nim dotąd nigdy jeszcze nie byłem.
Trafiła mi się inna gratka:
Otóż u Pani Wieland (która już
grono artystów polskich wykarmiła)
dostałem za 25 fl. mieszkanie,
wikt, stancyę, opał i światło.
Jestem tu razem z Rossowskim
i rzeźbiarzem Oleszczyńskim na
stancyi, wygodę mam w tem wielką
Mansarnię do dyspozycyi (bo
Pani Wieland jest właścicielką
takowej), dzienników huk,
wikt doskonały, umysł swobodny
uspokojenie, nic na głowie tylko pracy.

Bądź Pan profesor tak łaskaw przysłać mi te liściki do artystów, bym ich poznał nim się wpiszę do koła artystyczno-literackiego. Zarazem powiedział mi Matejko bym sobie od Jabłońskiego wypożyczył ptaszków do Madonny, a ja go jeszcze nie znam – a tak kiedy się im przedstawię i oni mię w pracowni odwiedzą to już wszystko będzie dobrze.

Pani Dobrodziejce całuję rączki i całej rodzinie Państwa serdeczne zasyłając pozdrowienie, pozostaję wiernym i szczerze przywiązanym

Jan Styka

Adres mój: J. S.
szkoła sztuk pięknych
w Krakowie.

Kraków 20/12 882

51

Łaskawy Panie Profesorze!

W kraju gdzie się żyje sercem pełnem wzruszeniem swojskiem, gdzie się często dziennie niemal wymianą z myśli swoich, mniej się jest skorym do pisania, choćby do najukochańszych - niechże to po sobie i to niech mnie wytłumaczy wobec Łaskawych Państwa.

Pamiętam jak Łaskawie pamiętaliście o mnie przed rokiem podczas mej wędrówki opłatkiem w Wiedniu i w Rzymie, zjadałem go zawsze z uczuciem prawdziwej wdzięczności i przechowywałem cząsteczkę w tym liście który mi tyle pocieszenia dawał na obczyźnie.

Dziś jestem szczęśliwy, jutro
wyjeżdżam na Wilię do Sambora,
z siostrą zjadę się w Przemyślu.
W Krakowie nic mi do
szczęścia nie brakuje, pracuję się
z zapałem i powodzeniem, Matejko
ze mnie nadzwyczaj zadowolony,
kompozycye moje i łatwości i
poprawności rysunku bardzo chwali
co u niego rzeczą dość rzadką.
[illegible] jest mi prawdziwie —
co ma tem mię darzy, do ~~delii~~
magnata pożyczył mi nawet
swego futra własnego a sam
w palcie chodzi, serce to złote
prawdziwie szlachetne i zawsze
pełne wiary i wiele sumienności
i miłości prawdziwej, dla sztuki
to mu serdecznie się zwierzam i radzę.
Często pod wieczór (bo ja bardzo
długo siedzę w pracowni, a moja od
jego tylko drzwi oddzielają) przychodzi
do mnie na dłuższą pogawędkę o

szarej godzince, zastanawiam się
często nad żałosnością jego porównani
zaprawionych przykrym dreszczem —
ale cóż kiedy biedaka los maltretuje
już był wesół z tem znowu nieszczę=
ście, brat (Kazimierz inżynier)
nie umiera i cała rodzina jego
(4 dzieci) na jego głowę spada —
jeśli Sobieskiego świat nie kupi
no to chyba kiedyś Matejko ozłoci
bo strasznie koło niego, sądzę że cesarz
kupi obraz będzie to rzecz znakomi-
ta, bodaj czy pod pewnymi względami
nie świetniejsza od hołdu, oglądałem
go już często.
W Krakowie wiele znajomości
porobiłem, świat artystyczny znam
od A do Z bo z pewnie nie
poznałem nie zastałem pana Tyszki
w domu a u niego z czasem strasznie
trudno więc go nie mam pojęcia.
Jestem członkiem koła artyst. literackieg-o.

Teraz wiadomo Panu Profesorowi
że otrzymałem 500 złr od sejmu
w półtoranych ratach po 250 złr,
choć z tej jednej raty nie mając
nic kiedy się pozostało długi
zaciągnięte i pospłacało potrzeb-
ne rzeczy to się już wygląda drugiej
raty — ale może sprzedam coś na
wystawie z szkiców mam ich aż 5.
Ale a propos wpada mi myśl
wysłania tekstu na ręce Pana Profesora
bo tym sposobem jedynie mogę
otrzymać prędzej tę kwotę — jeśliby
Pan Profesor był tak łaskaw zająć
się tem toby mię to bardzo ucieszyło
i jeśli możebne postać mi te pieniądze
pod adresem J. S. u pp. Ochrymowiczów
w Samborze — jeśliby zaś niemożliwa tak
wysłać to tz. po pierwszym Stycznia
to proszę adresować do szkoły sztuk p.
bo nie zabawię długo na świętach gdyż
mi się pali z obrazem, 3go Stycznia będę w Krak.
Życzę z serca jak najpomyślniejszych
świąt — całej zacnej Pani Dobrodziejce
rodzinie całej serdeczne zasyłam pozdrowienie
i na rok 1883 błagam Opatrzności
o łaski dla kochanych Państwa
wdzięczny Jan Styka

Kraków 5/6 883.

53

Szanowny Panie Profesorze!

Powinienembył szybciej odpowiedzieć na list ostatni ale mi chwilki wolnej. Otóż najpierw oznajmiam jako prezes tego komitetu jubileuszowego się odroczyliśmy jubileusz do Września r.b. że czasu obchodu Sobieskiego uwożystości — dla przyczyn które Pan Dobrodziej wyczyta z gazet i dlatego ich nie podaję. Następnie proszę serdecznie Pana Profesora o poruszenie również tej myśli we Lwowie. My tutaj zawiązaliśmy dwa komitety jeden z arystokracyi złożony z Arturem Potockim i Popielem na czele drugi z mieszczaństwa, bo chodzi nam o to byśmy zebrali jakiś fundusz na pokrycie kosztów (Czyby się we Lwowie nie dało coś takiego utworzyć!)

Pani Dobrodziejce ucałowanie rączek i prośbę o starania jakichś wniosków rodzinie całej serdeczne pozdrowienia.

korowód który urządzimy będzie
kosztował sporo, zawsze do kilku
tysięcy – może by się znalazły
we Lwowie osoby chcące brać
udział w tym korowodzie historycz-
nym, myśl przewodnia jego jest
że wszystkie stany epokami histo-
rycznemi postępując stworzą mistrzo-
wi hołd i tak pierwsza grupa:
Na wozie (zaprzężonym 6ciu białymi
wołami) znajdują się obrazy staro sło-
wiańskie pogańskie z kapłankami
wieszczami, tj. obok pasterki
i wiarki etc. ta grupa przedsta-
wiać będzie lud czasy Łokietkowe –
Druga mieszczaństwo z czasów
Kazimierza W., więc architekt
z planem uniwersytetu wójty miasta
etc. – trzecia rycerstwo z czasów
bitwy Grunwaldzkiej, konni
obrońcy za niemi wozy z łupami...
czwarta szlachta i dwór z czasów
Zygmunta I, na wozie renesan-

sowym bogato dekorowanym
w pysznych strojach panowie —
piąty obraz apoteoza alegoryczna
na scenie zapełnionym dwoma
bratnimi sztukami siostrą poezya
muzyka i malarstwo — poezya
z lirą na której imiona Adama
Juliusza itp. malarstwo z wstęgą
paletą zamiast liry z imionami
najwybitniejszych artystów malarzy.
Mimo, że sprzęt zająłaś myśl alegorycz-
obok wozu artystów
na, wrzucony — oto obraz całego
pomocnika; prócz pierwszego obrazu
jestem pozostałe dwa, wszystkich
następnych — urozmaiconemi
ostatniego obrazu zachowałem
sobie stamte porozdzielano między
kolegów — szkoda to wszystko śliczna
byłoby przepowiedzieć tak jak to z tych
wyglądać, ale na to trzeba wiele
pracy i czasu, te dwie przyczyny
głównie spowodowały że poprzestaniem
na małem obrazowaniu jubileuszu,

51

następnie iż to że we Wrześniu będzie
zjazd lwowy z całej Polski — dalej
zjazd literatów i artystów —
następnie nasz Jan ukończy swe
dzieło najnowsze, bodaj czy nie
najpiękniejsze ze wszystkich.
Niech Pan profesor będzie Łaskaw
poruszyć koło artystyczne krakowskie
do współdziałania czynniejszego a niżeli
wysłanie adresu, najpierw żeby
artyści we Lwowie będący zrobili
album dla Matejki — zaś razem będą
nam artyści nadsyłali albumy —
a obecnie wystawią na czasie —
Dalej mówiły nam Dobrzański
pozwolił korzystać nieco z garderoby
teatralnej tj. na czas korowodu
mógłby nam wypożyczyć kostiumy
niektóre, których kostiumu pattissiere
pełnić aniołki, żeby robić — w takim
razie wystarczy tylko kogoś a mógłbym
sam przyjechać do wybrania. Wogóle
pomagając w czem można by mistrza
jak najgodniej uczcić.
Obraz mój ma się ku końcowi —
do Lwowa go teraz nie wyślę, będzie
w Krakowie w czasie uroczystości wystawiony
Ściskam serdecznie oddany Jan Styka

Czy się Państwo nie wybierają z górą w czasie ferji? z

Kraków 2/4 884.

55

Łaskawy Panie Profesorze Dobrodzieju!

Niewiem prawdziwie z jakich słowach mam usprawiedliwać moją opieszałość do pióra ale sądzę że mnie Pan Profesor usprawiedliwi wiedząc sam z doświadczenia jak czasem staje się formalną niemożebnością znaleźć chwileczkę czasu, którąby można poświęcić listom.

Serdeczne życzenia wesołych Świąt!

Od czasu do czasu musiała kochanych moich Dobrodziejów dolecieć jakaś wieść o mnie i zapewne pomyśleli sobie Państwo Kowalscy któryśmy podlewali podrosła, podrosła. I dzięki Bogu nie miałbym się na co skarżyć gdyby nie jedna choroba artystyczno-chroniczna tj. suchoty w kieszeniach — o sprzedawaniu obrazów u nas w kraju i w Polsce całej teraz ani myśleć, pracować dla sztuki stanie

się kapłaństwem w dostojnem
powołaniu tz. będzie się przestrze-
gać ściśle postów, chodzić się
będzie bez obuwia, a w końcu
przyjdzie do tego że zrozpaczonym
tym kapłanom sztuki będą
golić głowy jak kamedułom.
Choć mi dziś jakoś smutnie
było to wierzę że mi teraz przy
tej pogawędce z Państwem
jakoś weselej koło serca się robi.
Chciałbym posłać obraz mój
„Matka boska błogosławiąca" z
Wiednia do Lwowa na wystawę
ale w tym jedynie wypadku jeśli
Towarzystwo Lwowskie opłaci
nadwyżkę za transport z Krakowa
do Wiednia tz. jeśli pokryje zaliczkę
przy odbiorze obrazu i ram
we Lwowie nie wynoszącą zresztą

tak wiele ale zawsze tyle że mógł-
bym się za to przejechać z Krakowa
do Lwowa i zetknąć i powitać
Łaskawych Państwa. Z tego względu
proszę ażeby Pan Profesor był
tak łaskaw interweniować w tej
sprawie. Do zaproszenia tegorocz-
nego dodało Towarzystwo krakowskie
arkusz na którym w różnych kolorach
opisało wszystkie ujemne strony
swoje nie dodawszy jednak zapewnie-
nie że się one zmieniły – nie
wiem czy artyści po przeczytaniu
tego arkusza nie pomyślą sobie
że Pan Gieliński z nich żartuje
prosząc w ten sposób o nadsyłanie
obrazów. Niech mi Łaskawy Pan
Profesor doniesie o stanie zdrowia
rodziny całej i o historyi sztuki
we Lwowie. Nie piszę o pracach moich
bo myślę się poprawić i w krótce
napisać o tem obszerniej. Całując rączki
Pani Dobrodziejki kreślę się Pana Profesora
wdzięczny Jan Styka

Kraków 28/12 884.

57

Łaskawy Panie Profesorze
Dobrodzieju!

Od dawna żadnej od Łaskawych Państwa nie mam wiadomości, a sam Bóg mi świadkiem co najmniej z dziesięć razy pisać zamierzałem ale wyradzający się we mnie wstręt do atramentu i brak chwili wolnej stanęły zapalczywie na przeszkodzie — dopiero teraz wspominając minione kilkakrotnie święta i przesyłane mi opłatki, których w zupełnem

życiem swobodniej za granicą
pozostawmy wszystkie te trudności
i lecę do kochanych Państwa
z serdecznemi życzeniami nowego
roku i jeśli można życzeniom
być wstecz działającemi
szczęśliwych świąt.

Dla mnie święta były smutne
żona ustawicznie chora, leży
w łóżku, cierpi na nerwowe
boleści żołądka, które są
strasznie przykrą chorobą.
Prócz zdrowia żony reszta
dość pomyślnie wygląda.
Oczekiwana bieda nie zagląda

i mimo rozmaitych wielkich
wydatków Pani Fortuna mile
zwraca swe oblicze i przynosi
zawsze wtedy kiedy trzeba.

W miesiącu Styczniu wystawię
moje największe dzieło wykona-
ne w Sukiennicach a potem
puszczę je na szerszy świat
jest to obraz „Chrystus rozdzielający chleby rzeszy".

Katarzyna Emmerich jest
moją nieustającą lekturą,
a zawdzięczam to Pani Dobro-
dziejce, skarbnica nieprzebrana
dla mnie. Ani pół słowieczkiem
nie napisali mi Tuskowie
Państwo o mojej „Królowej
Polski" a tak bym pragnął
właśnie od Państwa usłyszeć
czy Wasz pupil zastępował

na tyle Tuskowscy nie okazywali.
Zostaję ciągle w pracowni
Matejki i na czegóż miałbym
się usuwać z tego kącika gdzie
się tak serdecznie kochamy. I
w Matejce mam mistrza, przyja-
ciela i obrońcę — Niedyś niedawno
zrobił o mnie awanturę Towarzy-
stwu przyjaciół sztuk pięknych
z której dotychczas wypisać się
nie mogę, ale to też i że mnie
sobie się ruszanie sztuka i nie
dam sobie grać na nosie —
malarz religijny to z wyobrażenia
niektórych ludzi musi być
jakaś ślamazarna która dotyka-
jąc ostrożność po ziemi stąpać
nie umie, otóż szczerym protestem
tych zapatrywań świątkiem ja
być i pokażę że jak do różańca
tak i do tańca — nie wyjdę

tu o tańcach złożonych z
passe pas de pas i t. p.
bo w tym walcu
ani nogą nie
wyszły dla ciałowy
i chorych żony —
i tylko z całą powagą wyrobić
będę przyczyną mojego imiennika
w Marcu.
Co nowego w świecie artystycznym
lwowskim? Koło Wasze zaczyna
przestawać się ruszać, a
mnie została zbiera z pasji
Stryja do Lwowa. Proponowałem
na naszem posiedzeniu by
w Kole urządzili wieczorek
Grottgera ale w rocznicę śmierci
jakoś nie mogli się zdecydować z
razu; trudno więc jakąś inną
wyszukać datę z jego życia —
wieczorek taki byłby rzeczą
bardzo odpowiednią i piękną,

ale u nas to wcale ciężka Nara-
łoga ani ruszy z kopyta
to czas odpowiedzi przyjdzie.
W tym roku zamierza Towarzystwo
szt. p. Krakowskie dać premię
z mojego obrazu, który był i
we Lwowie — ale zachodzi jedna
trudność że w Królestwie będą
pewne trudności z cenzurą
a mianowicie od każdego reli-
gijnego obrazka trzeba
„Najświętszemu (!) Synodowi
prawosławnemu w Petersburgu”
dać 60 kopiejek — nie wiem
zatem jak z tem będzie — może

dla Galicyi i Poznańskiego
dać zrobić z tego heliograwurę
a dla Królestwa obmyśleć
w razie niepomyślnym coś
innego – gdyby zatem Towa-
rzystwo lwowskie może dla
swoich akcyonaryuszów
światło z tego dać premię, to
by było bardzo dobrze gdyby
się zniosło z Towarzystwem
Krakowskiem i pomówiło
pewną ilość egzemplarzy
bardzo byłbym się ucieszył z takiej
umowy, pierwszą myśl
zatem zwracam Panu profe-
sorowi, prosząc o jej poru-
czenie i wystosowanie jakie-
goś pisma do Towarzystwa
Krakowskiego. Byłoby to
dla mnie prawdziwą pociechą

widzieć swoją „Królowę" w tysiącach reprodukcyi Goupilowskich.
~~[illegible]~~ Czy powieści artystyczne Pani Dobrodziejki wyszły w osobnych odbitkach? wtedy byłbym się domawiał Autorce o jeden egzemplarzyk i wypłacił o jak najpiękniejszym szkicem który przyobiecałem.
Jakie zdrowie w domu Łaskawych Państwa – wszystkim serdecznie życzę by adepci Aesculapa nie tak często się zjawiali jak u mnie. Ściskając serdecznie Kochanego i Łaskawego Pana Profesora i zasyłając ucałowania rączek Pani Dobrodziejce pokłony pozdrowienia Marylce i Adasiowi kreślę się ze szczerem prawdziwej wdzięczności i szacunku –
Od mojej żony serdeczne pozdrowienia Łaskawym Państwu

Jan Styka

W Krakowie 24/12 885.

~~78~~

61

Łaskawy Panie
Profesorze!

Zasyłam z opłatkiem serdeczne życzenia dla Łaskawego Pana — Pani dobrodziejki i całej rodziny.

Żywo zawsze pamiętam te chwile kiedy mi łaskawi Państwo do Wiednia opłatek przysyłali — wówczas to wilią moją były tylko opłatki.

Interes dla sztuki przecież
się raz obudzi we Lwowie,
a taka wystawa sądzę będzie
tym zaczynem - żałuję że
nie mam obecnie jednego
obrazu we Lwowie - dwa
obrazy nowe wysłałem
znów do Warszawy
Magdalenę i Nowicjuszkę.
W Marcu zamierzam
wyjechać do Paryża na czas
dłuższy, mniemam że tego
jednego jeszcze mi potrzeba
a potem już na stałe
osiedlę się w Krakowie, aby
w kraju pracować.

Matejko chce mi powierzyć
wykonanie obrazów dla politech-
niki lwowskiej - zrobił
jedenaście szkiców przepysznych
twierdzi sam że coś takiego
jeszcze nie zrobił.
Cieszę się że mnie Pani
Dobrotliwa obdarzyła zaufaniem
swojem w czasie pobytu Swego
w Krakowie, bo już nieraz
mogłem zetrzeć fałsz i obronić
prawdy.
Całując rączki Łaskawej
Pani i pozdrawiając
Kochanego Pana Profesora
posyłam życzenia
wdzięczny zawsze
Jan Styka

Szanowny Panie Profesorze
Dobrodzieju!

Co dnia zamierzałem list napisać ale ani chwilki sposobnej znaleźć nie mogłem tak wiele mając zatrudnienia i nie mogę siedzieć wieczór zbyt długo bo rano o 5tej muszę wstawać i pracuję od 6tej rano bez wytchnienia, przytem pracuję teraz nad kompozycyą „Śmierć Pryama" zadaną na konkurs, jak to się zwykle dzieje przy końcu roku; prawo ubiegania się o pierwszeństwo przysługuje się całej Akademii, ale nie zbyt wielu bierze się do tego, do nich nie chciałbym należeć. Potem muszę się uczyć do 2 egza-

88

minów wielkich z Anatomii i Per-
spektywy, a w Rzymie muszę i na
życie zarabiać portretując, a za-
robię zawsze tyle, że nie potrzebuję
się o to obawiać, czy będę miał
co jutro do ust włożyć.

Za przesłanie dziękuję niezmier-
nie, ale to Państwu Dobrodziejstwu
zapewne bardzo wiele czynu trudu
i subjekcyi te losy rozprzedawać,
a mnie zadziwiło niezmiernie, że
w tak krótkim czasie to się uskut-
teczni; nie wiem prawdziwie jak się
za tyle starań będę mógł wywdzię-
czyć. Obecnie posłałem siostrze
mojej portret jej profesorki p.
Markiczyńskiej i „Pinzwę" z Litwanii
Grottgera, tę ostatnią pusci ona
sobie na losy, i sprawi sobie z tego
sukienkę, tak mię przynajmniej
prosiła.

W galeryi Lichtensteini byłem
ale zdaje mi się że od tego czasu

wiek cały minął, każdy dzień zdaje mi się ogromnie długim, bo zostawia za sobą cały szereg prac i wspomnień; szczególnie podobały mi się Van Dyki i Rembrandty, zresztą nie znalazłem tam bardzo wiele znakomitych rzeczy, Rubensy są więcej szkicami niż obrazami a Włosi są słabo zastąpieni, ani Tycyanów ani Tintorettów, Galerya znakomita ale nie Belweder, mnie się zdaje że chyba tylko Drezdeńska Galerya potrafi Belweder przewyższyć (i Watykan rozumie się).
Piszę ten list o spóźnionej porze i czuję się bardzo znużonym.
O Matejce wyrażają się francuskie dzienniki bardzo pięknie tak n. p. powiedziały, że on pierwszy malarz historyczny świata i że mu nikt nie wyrówna tak w pojęciu historyi jak i w przedstawieniu charakterów.
Profesor nasz a respective mój L. Müller znakomicie uczy i zaped=

nie inny na kierunek, całkiem
przeciwny szkole klasycznej Łebla,
ztąd wielka dla mnie wypływa
korzyść; patrzy bardzo wiele na
malowanie w ~~s~~ sposobie itd., a
tony i barwy a mianowicie na
charakter głowy portretu gdy
Griepenkerl tylko na rysunek
zważał); i Müller mię bardzo
lubi, mając we mnie gorliwego
ucznia i uznaje moje portrety
za najlepsze.
Wychodząc nieraz w interesie
(za rekwizytami) na miasto
patrzę się zwykle na ramki
widzę najrozmaitsze ale takich
pięknych nigdzie nie widziałem.
Żegnam Pana Profesora Dobro-
dzieja i polecając się Łaskawej
pamięci zostaję zawsze wdzięcznym
i kochającym Janem
Szanownej Pani Dobrodziejce i Mamci
całowania rączek, Marylci pozdrowienia
a Adasiowi pa!

Szanowny Panie profesorze
Dobrodzieju!

Przy boskiej pomocy przybyłem szczęśliwie do Wiednia i natychmiast udałem się do Issenecskulów przy których pomocy wyszukałem sobie ciupkę zaledwie 6 stóp kwadratowych mającą z oknem okratkowanym na ganek, dosyć daleko od Akademii za 5 fl 50 ct.
Na Akademii spore zaszły zmiany przy portrecie mamy Müllera Leopolda, doskonałego malarza – od 6tej rana potrzeba być na Akademii aż do 7mej wieczorem – korzyści wielkie tylko oczy cierpią na tem wiele.

Od opłat szkolnych zostanę uwolnionym
bo podług zeznania profesorów są
moje prace „seiner Leistungen und
Verwendung an der Akademie sind
vorzüglich"
Ale w tej samotności, między temi
czasami doznawanie tak mi jakoś
tęskno i duszno, tak że jak tylko
od pracy wstanę wnet do niej wracam
znajdując w niej jedyną ulgę — i
jak często ciśnie się łza do oczu
ale wtedy pocieszam się słowy:

„Chowaj na później łzy!
Dziś jeszcze anioł stróż
Girlandą białych róż
Okala twoje sny,
Na tkance marzeń pajęczej
Maluje kolory tęczy
Chowaj na później łzy!

Może zanadto rozpisałem się i dałem
się porwać uczuciom, które mną

osiadnęło, ale nie ma w tem nic
dziwnego jeśli z Kochanymi i Drogimi
nam czule i serdecznie pogwarzymy,
bo i z Ninive ma być sierota szczęśliwym
jak nie z Tymi, którzy pomocną
mu dłoń podali. Czuję na sobie
wielki obowiązek z długu u Pań-
stwa Dobrzańskich stwa zaciągniętego
przed narodem się wywiązać a Wam
wieczną zachować wdzięczność.
Pan Dobrzański zajęty profesurą
znowu, nie posiada zapewne czasu
aby się oddać pracom swoim — Adaś
musi pewne zadowolenie okazywać
z powodu ukończenia portretów
z góry dla niego przeznaczonych,
a Marylcia straszy pewnie z dnie
pogodne rówieśniczki swoje czar-
nym Hassanem.

96

Jutro popołudniu udam się do galeryi Lichtensteina, będąc o to proszonym przez pewnego jegomościa, w którego towarzystwie ją zwiedzę.

Na teraz żegnam Pana Dobratz. Pani Dobratzkiej najgorętsze ma[z] Kowania szczerk, toż samo i Mamci Dobratzkiej — i zostaję zawsze wdzięcznym i kochającym

Janem Styką

Odpowiedzi oczekuję co najprędzej, bo w serdecznem polskiem słowie znajdę pociechę — adres Akademia Schillerplatz.

Szukałem ramek dla Stefaniego w największych sklepach z ramami we Wahlzeile ale nie ma takich nigdzie — sklep wypukłe są na Sigmundsgasse — a ramki o ile mi mówili kupuj tylko z [illegible]

Łaskawy Panie profesorze
Dobrodzieju!

Z upragnieniem wyczekiwałem odpo-
wiedzi, ale ta nie nadchodziła, więc
chciałem przerwać milczenie i dla
nadchodzących świąt przesyłać
z życzeniami — kiedy dziś odebrałem
list od Pana Dobr., a miła ta, choć
tyle oczekiwana niespodzianka sprawia,
że moje życzenia pomyślnych świąt
tem gorętsze, gdyż widzę, że pewnie mi
życzliwość Państwa Dobrodziejstwa
niewygasła. Na święta do Lwowa nie
jadę, bo brak mi odpowiednich funduszów,
i tak je spędzę we Wiedniu z duszą prze-
pełnioną smutnemi wspomnieniami
świąt przeszłorocznych. Jak to młodość
mam bolesną jak niewiele, ale może ona
przedświtem szczęśliwych chwil z dalszej
życia drodze ... Niewiem — bo wiedzieć

nie mogę – ale czuję razami pracować wypada
i walczyć z przeciwnościami i ducha w nowe
przyodziewać blaski, by ludziom i ojczyźnie
na chwałę wyrósł. Walczę o życie, a walka
to trudna, szczególniej jeśli się tak idealną
walczy bronią (bo sztuka lichy zarobnik)
i były dnie, gdziem nie miał co do ust wło-
żyć, ale to głupstwo było, najprzykrzejsza
kiedy brakło farby lub płótna i gdyby
nie pomoc przyjaciółki, toby zwalczyć wypadło;
Od dziś sądzę lepiej będzie bo mi profesorowie
z funduszu akademickiego przeznaczyli
do końca roku po 20 fl. miesięcznie —
do końca roku otrzymałem bardzo piękne
zaświadczenie otrzymałem bardzo piękne
i takowe do Wydziału prośbę, azaliby tem samem
jakąś wyjednać pensyję — spotkał mię
wielki, bo dotychczas nie praktykowany
zaszczyt, a mianowicie że mam jako
uczeń drugi rok się dopiero kształcący
wstęp do meisterschule, dokąd poprzednim
uczęszczam a gdzie się na rok przyszły
stale dostanę pod prof. Griepenkerla —
wreszcie o tych rzeczach opowie moje Zuber,
pani Dobrodziejowi, bawiący obecnie we
Lwowie, — a ja wolę o innych pomówić
rzeczach:

Co mi Pan Profesor Dob. o Rodakowskiego
doniosłości odezwie, to mię wielce zajmowało,
bo zdanie męża tego w sztuce uwielbiam
i zgadzam się z nim najzupełniej, mam
jego odczyt przed dwoma laty miany a
zaś widzę że dziś już nie wielu ludzi, któ-
rzy tak zdrowy sąd posiadają, ugrun-
towany na prawdziwem zrozumieniu
piękna, modna sztuka ziemna wszy-
stkim zmydliła oczy, naturalizm odniósł
dziś zupełne nad ideałem zwycięstwo,
ale czyż może ono być stałej wartości?!
Nigdy, bo ludzie muszą znowu kiedyś
przyjść do prawdziwego piękna poznania,
i wyrobią w sobie uczucie linii, pro-
porcyi idealnych ruchów i postaci —
bo sztuka to córa nieba nie ziemi płód!
Niezmiernie byłbym Panu profesorowi
wdzięczny, gdybyś Pan był tak łaskaw
przysłać mi ten odczyt jeśli z druku
wyszedł, boby to nowem dla mnie było
zasileniem i wzmocnieniem na raz
wytkniętej drogi. Już z czterech w rogach
portretu dla Żulińskiego zrobionych kom-
pozycyi mogłeś Pan Dobrodzieju wyczytać
jaki kierunek w sztuce uważam za

najpoważniejszy, a w tym się będę kształcił — Rafael i cały zastęp mistrzów klasycznych to nauczyciele moi jedni uczą mnie wy-szuków i kompozycyi a drudzy w Bel-wederze (Tycyano) uczą mnie koloryt pomnować i przez szkła te oglądam naturę.

W teatrze nie bywam dla braku de quibus, z wyjątkiem tych razów kiedy mnie zabier a Kruderski zaprowadził — a bytem w Operze — kart zwolnionych nie mamy na Akademii.

Komponowałem różne rzeczy, bo staram się być rozmaitym ale teraz zajmuje mnie myśl przedstawienia całego cyklu całego — Polska jako Prometeusz nowożytności — może w późniejszym o tem donieśę kiedy listnie.

Dziękuję raz jeszcze za pamięć na mnie i żywiąc całej Pana Profesora Dobrońskiej rodzinie szczęśliwych i wesołych świąt zostaję zawsze wdzięczny

Jan Styka —

p.s. Adres akademii jest najpewniejszym i najlepszym adresem.

~~191~~
69

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Przepraszam Łaskawego Pana raz jeszcze za moją śmiałość, bo wiem że przykrem musiało być Panu Dobrodziejowi nie móc mi być pomocnym kiedy serce było po temu ale Opatrzność czuwa nademną i sprawia że się wszystko lepiej kończy aniżeli to ja sobie przedtem wyobrazić mogłem – pieniędzy nie miałem i nie wiedziałem formalnie co się ze mną dziać będzie we Wiedniu wtem o radości dostaję od profesora portret pewnego barona szwedzkiego do malowania, spieszę się raptownie

otrzymuję pieniądze i nakupiwszy
jeszcze farb i płócien zdążam do
grodu Lwa gdzie już blisko dwa
tygodnie bawię — stamtąd często do
wsi Drus do siostry mojej i kochanych
i maluję portret jej w naturalnej wiel-
kości po kolana z dość zajmującym
arangement, bo maluję za nią
drzewa i widok daleki, stojąca
na balustradzie w towarzystwie
legawca ... ale kiedy szanowny
Pan Profesor Dobrowski przyjedzie
obaczysz naocznie, a proszę kochanego
Pana donieść mi o swoim do Lwowa
przyjeździe bo nie omieszkam natych-
miast złożyć wizyty po tak długim
nie widzeniu się.
Jak się moje stosunki materyalne
na przyszłość ułożą nie wiem, bo jest

to zależnem od wielu odemnie nie-
zawisłych okoliczności — czy do Wiednia
pojadę także nie wiem, choć to naj-
prawdopodobniejszem — do Krakowa
udałbym się tylko w tym razie, jeślibym
został przyjętym do szkoły specyalnej
Matejki, bo wiem ile bym się tam
nauczył, podczas gdy w szkole ogólnej
krakowskiej bałbym się tylko
oduczyć. Jest tu Grunwald i
Potocki portret ten zapewne pewnie
nie znany Panu Dobrodz. jest
doskonałym i ma charakter,
wyższy brunatnej farby którą
Matejko ciała maluje —
Matkowa Klementyna +) podobała
mi się bardzo mimo całej lekko-
myślności z którą jest naszmacona
Już odżyłem bawiąc tu, powróciła
i dawna wesołość moja a przechnęła

+) Potocka — później Tysz-
kiewiczowa

104

sentymentalizm — Pan Dobrodziej zapewneś także szczęśliw bawiąc na świeżem powietrzu w gronie rodzinnem ale mnie się zdaje, że dni swobody już policzone.

Żegnając Taskawego Dobrodzieja całuję rączki Pani Dobrodziejki i pozdrawiam Adasia i Marylcię

i zostaję z niewygasłym szacunkiem

Jan Styka

Adres mój:

J. S. ul. Skrzyńskiego l. 6
w p. Franciszk. Mrozowskiego
Lwów.

1

Wiedeń dnia 25/3 1862.

71

Szanowny Panie Młodnicki!

Przebacz Pan, że dopiero teraz, nie prędzej, piszę do Pana, ale Bóg mi świadkiem, że mi było niepodobnym, chcę tu Panu w krótkości tylko skreślić moje położenie od wyjazdu. Wiadomo Panu żem był moralnie zmuszony wyjechać jak najprędzej z Paryża, otóż wyjechawszy zatrzymałem się w Bruxelli, Koloni, w Mainz, w Monachium w Salzburgu po kilka dni podług potrzeby, dodaję że przez całą już Bawarię marzłem ogromnie aż do Wiednia gdyż tu już śniegi i mrozy były wielkie, w Monachium odszukałem Pana Dyliczyńskiego, który był tak łaskaw zaznajomić mnie z Monachium. – Przybywszy do Wiednia było mi najpierwszym odszukać Ks. Sapiehę, ale na nieszczęście nawet go w Wiedniu niebyło, też we Lwowie, chciałem jechać zaraz do Lwowa, ale niebyło pieniędzy ledwo na drogę do Lwowa było by wystarczyło, a sam niemiałem się zkąd spodziewać ni pomocy ni posady, wywiedziawszy się już w Wiedniu że przy kolej jest niepodobna dostać miejsce gdyż nic niebudują i niewiedzą co mają począć z urzędnikami istniejącemi i że Ks. Sapiecha nic mi w tém niepomoże, a we Lwowie w moim zawodzie niepodobna jest na kawałek chleba zarobić, krążyłem się więc w Wiedniu na wszystkie strony aby tylko znaleść zatrudnienie, ale po sześciu tygodniach biegania i zgryzoty nic nieotrzymałem, (: dodaję Panu

2/

że tu między niemcami takie jest teraz rozdrażnienie i nienawiść
jak nigdy co nieniemieckie, i tak gdzie wpierw można było zna,
leść przychylne przyjęcie, tak teraz prawie obraźliwy, /: Diese Kanaille
Franzosen die verfluchten Polaken und Böhmen sind an der
Zugrunderichtung :/ wrzeszczy cóż tu robić, jadę do Krakowa czy
nieda się tam co zrobić, przyjeżdżam już prawie słaby biegam po
całym Krakowie wnajgorszy czas gdyż słota ale wszystko nadaremnie,
wszędzie otrzymuję odpowiedź, że tu niema co robić ani na technice,
ani tu nic niebudują, słowem znikąd ani pomocy ani żadnej
nadziei, powracam nazad do Wiednia, sprzedaję zastawiam co mogę i szu,
kam zatrudnienia, po kilku tygodniach dostaję nareszcie u jednego architekty
miejsce zuwagą że ma jeden projekt, a że jak się ten skończy, że na więcej
liczyć trudno, wstępuję do niego pracuję trzy tygodnie a prawie ciągle
słaby, myślałem że przejdzie, ale nieszczęście chciało inaczej, dostaję
okropne kłucie w krzyżach wpanie, ból głowy słowem zapalenie z gastrycz,
ną febrą gdzie już od dwóch tygodni leżę, teraz mi nieco lepiej, ale ciągle
jeszcze włóżko i do pracy ani we dwa tygodni jeszcze niebędzie się
można wziąść i niema jéj, otóż krótki rzut mego nieszczęśliwego
położenia. Donoszę Panu że stereoskopy pańskie oddałem na poczcie
dopiero w Krakowie, gdyż myślałem dotąd że może jeszcze sam pojadę do Lwowa.
zapewne musiałeś już Pan otrzymać o otrzymaniu ich zawiadomienie
ze Lwowa. Przed moją słabością widziałem się z X. Sapiechą który przy,
był tu ze Lwowa na kilka dni, prosząc go o protekcję, aby otrzymać jakie
miejsce, wziął mój adres i dał mi radę: staraj się pan gdzie możesz bo u
nas niema co robić i niema żadnej nadziei. Otóż widzisz Pan na co się
człowiek uczy stara, biedzi się, a rezultat że w kraju niemożna mieć
kawałek chleba bo nędza i cudzy jedzą a za granicą niemożna bo mają
swoich. Wyznaję Panu otwarcie, że wolałbym był w Paryżu zgłodu zginąć
jak w kraju zostawać bez utrzymania, albo tu w Wiedniu w nędzy, gdyż
w Paryżu nikt mnie nieznał to łatwiej znieść jak tu, a te pieniądze

/.

zamiast na podróż wyrzucić mógłbym być i w Paryżu czekać aż się jakie miejsce znajdzie, czego przeżałować niemogę.

A teraz upraszam Pana serdecznie, jak też Pan życie wiedziesz w Paryżu, czyś Pan zdrów i jak się Panu powodzi, jak idzie ze sztuką i francuszczyzną, czyś Pan otrzymał stypendium wszystko to bardzo by mnie interesowało, gdyż spodziewam się żeś Pan przekonany, że Panu zduszy dobrze życzę, Co porabia nasz poczciwy Poseł, pan Królikowski, pan Feliński, Wasowicz (żal mi że się z nim źle rozstał:) Łucki czy jeszcze jest w Paryżu pozdrów ich Pan wszystkich najserdeczniej odemnie a osobliwie Pana Posła i oświadcz Mu Pan że jak tylko dziś coś stalszego znajdę to będę pisał do Niego, a w najlepszem lub najgorszem razie mam nadzieję widzenia się z nim w Paryżu, powiedz Pan Panu Królikowskiemu, że broszurki dla Pana Smolki oddałem Mu w Wiedniu i że Mu wielką radość sprawiły, proszę także pozdrowić Pana Bylczyńskiego, który zapewnie już dawno w Paryżu. Jeżeliby tam niejaki malarz Weiss żydek z Wiednia widział się z Panem któremu wprawdzie dałem adres paryski i odwołał się na mnie i chciał się z Panem zaprzyjaźnić, to dodaję Panu, że go nieznam tylko z widzenia i nieradziłbym. Dodaję Panu że się znajduję w przykrem położeniu i że tu w Wiedniu nawet żebym był zdrów i miał stanowisko, jest mi prawie niepodobna teraz tu między niemcami żyć, i jak mi Bóg użyczy zdrowia a wiosna nadejdzie, to albo pojadę do krewnych w Przemyskie aby jakiś czas przepędzić i przyjść do zdrowia, a jeżeliby się stosunki w Warszawie polepszyły to udam się tam, chociaż dla sztuki niemasz życia nigdzie, tylko w Paryżu. Powiedz Pan Panu Posłowi i P. Królikowskiemu, że cała ta rada Państwa są to ludzie w niej, bez czci i uczucia, i że biedni nasi Posłowie siedzą na niej jak ofiary, ale też tylko oni niemcom prawdę w oczy ciskają przy każdej sposobności. Czechy ciągle się umizgają fałszywe, i w duszy moskale, ale zrywać z niemi byłoby bardzo źle, bo właśnie się niemcy

oto wszelkiemi siłami starają, oblicze W. jurskich Lytwynowy-czów i Kowbusiaków miałem szczęście także oglądać, na jednem wyryte jest godło podłości a na drugim głupoty.—

Licząc na przyjaźń Pana przyłączam tu list, który otrzymałem od mego kolegi jeszcze w Paryżu i o którym Pan wiesz prosząc Pana naju-silniej, żebyś Pan był łaskaw pójść do Niego nazywa się Maurice Zurnthal adres podług listu Pan znajdziesz, oddaj Mu Pan ten list i powiedz Mu Pan że byłem u niego kilka razy że czekałem doń długo na Jego powrót z Belgii, i proś go Pan czyby mi nie mógł być pomocnym do otrzymania jakiego skromnego miejsca czy to w Paryżu czy w Portugalii, czy gdzie kolwiek indziej, a będę Mu bardzo wdzięczny, oraz spytaj się Pan Pana Królikowskiego, czy niepisał do Niego młody Królikowski z Hispanii, i czyby tam niemożna na co liczyć, gdyż mi obiecał.—

Kończąc upraszam Pana najserdeczniej odpisać mi prędko, gdyż Bóg wie gdzie się nadal obrócę jak tylko przyjdę do zdrowia, całując Pana najserdeczniej zostaję z najszczerszą życzliwością i przyjaźnią.—

Ludwik Szczepański

Adres. Alservorstadt
Schlösselgasse No 339 L. S. architecte.

Co tam nowego? Czy wszystko spokojnie śpi, czy tam Cartier Latin nie hałasuje? Projekt mój który Pan widział w Paryżu, szkoła sztuk pięknych dla Paryża, zrobiwszy tu jeszcze jeden plan pierwszego piętra odesłałem na wystawę sztuk pięknych do Krakowa, może Pan tam kiedy wcześnie wyczytasz jak mię tego zrzną. Może Pan także co wysłałeś?—

Śniatynka 8. 11. 76.

Szanowny Panie!

Niepospolicie uradowany że raz przecież sprawa pomnika ś. p. Artura ku pomyślnemu końcowi zmierza, przyjadę w Sobotę t. j. 11 b. m. do Lwowa wieczór; możeby więc 12° można się zebrać na naradę w tym przedmiocie; pozwolę sobie w Niedzielę koło 9tej zasięgnąć wiadomości bliższej u Pana, tym czasem mołosomi niech będzie zakończęzi

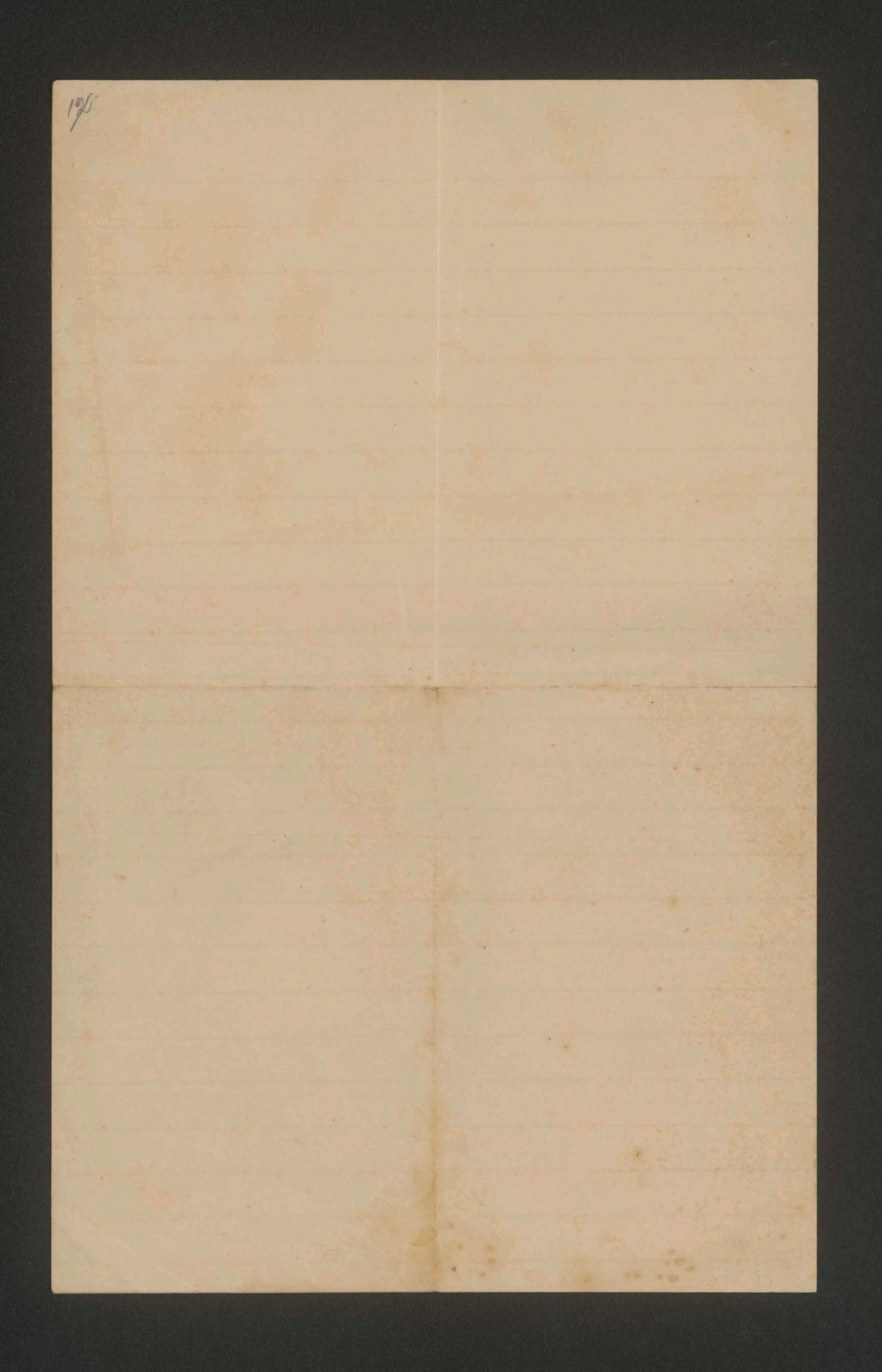
wyrazem prawdziwego

poważania

J. Tarnowski

Proszę mnie przypomnieć pamięci Pani.

10



Świątynka 26/11 76.

Szanowny Panie!

Ostatni list Pana w którym uprzejmie zawiadamiasz mnie Pan o rezultacie korespondencyi z P. Gadomskim, został dość długo bez odpowiedzi; przepraszam za to ale miałem tyle zajęcia i tyle osób w domu na polowaniu że, wolałem później odpisać by dobrze zastanowić się nad tem co mam odpowiedzieć. –

Jakkolwiek cena jest znacznie wyższa od pierwotnej, ale też rzecz dana będzie dziełem sztuki które zapewne tak co do wykonania, jak co do materyału niezawodnie wyższej nabierze wartości – dla

tego stanowczo jestem za tem aby tylko tak t. j. z marmuru i granitu lub czarnego marmuru był pomnik wykonany. – Może jeszcze Gadomski co opuści, ze składek mam nadzieję że jeszcze coś wpłynie a co by brakło z miłą chęcią dla pamięci najukochańszego mego Artura pokryję. – Proszę tylko pod tym względem o dyskrecyę t. j. aby to co teraz mówię między nami zostało, bo to dla mnie za nadto święte uczucia abym się dzielił niemi ze wszystkiemi. – Sądzę że do Czasu trzeba koniecznie się udać aby ogłosił składkę. –

Tyle donosząc miło mi tu wyrazy poważania dla Obojga Państwa załączyć, w oczekiwaniu

dalszych wiadomości w tym przed-
miocie.

J. Tarnowski

Śniatynka 18 Grud. 80

Szanowny Panie!

Telegram mój zawiadomił już Pana o spóźnieniu listu który wraz z następnym otrzymałem, za późno więc było odpowiadać listownie i dla tego użyłem drutu — bo do podstawy, gdy rzecz już tak poszła — racz Pan zasięgnąć zdania Komitetu, czy jaz zamieni czy nie, ja bynajmniej zaocznie głos mój dał za tem co piękniejsze

77

nie śmiem jednak nar-
zucać mego upodobania
innym Kolegom, boć nie
ja stawiam pomnik.
Załączam tu 200 złr. które
Pan raczy złożyć w ręce
Komitetu dla zaspokojenia
Pana Gadomskiego — przepra-
szam Pana za spóźnienie
i wynikłe z tąd zapewne
dla Pana, nieprzyjem-
ności ale pierwiej nie
mogłem tego zrobić. —
Oczekując z upragnieniem
wiadomości o odsłonięciu
pomnika przyczem bym
bardzo rad wziął udział,
żegnam Pana z wyrazy

prawdziwego poważania
i wdzięczności za Pańskie
zawiadomienie mnie o
rzeczy głęboko mnie obcho-
dzącej.

J. Tarnowski

Classe des Telegrammes.
Rodzaj telegramów.

TELEGRAMM № 4049
TELEGRAM L.

an — do

Lwów ulica Zimorowicza
12. pan Modnicki

Dienstliche Zusätze.
Dopiski z urzędu.

79

Aufgenommen von / Odebrano z: D 503
auf Leitung Nr. / u linji
am / dnia 18/12 187 . um / o 10 Uhr / god. 30 Min. / min. Mittag / połud.
durch / przez

Von / Z Drohobycz
Nr. / L. 297 Worte / słów 10 Ziffern / szyfer

Aufgegeben am / Nadano dnia 18/12 1877
um / o 9 Uhr / god. 35 Min. / min. Mittag / południ.

Text. — Treść.

Proszę dzień odsłonięcia oznaczyć stanowczo telegrafem przyjadę fundusz wysełam list spóźnił się = Tarnowski

Telegraphen-Drucksorte Nr. 161 (Polnisch).

Druck von J. B. Wallishausser.

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typentelegraphen aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mit Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei. Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, dorecza sie adresatowi wraz z depesza „**zlecenie**", na którém odpowiedź napisana być powinna.

Bliższych szczegółów tyczących sie postepowania z korespondencjami telegraficznemi dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów sa do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconéj: miejsce przeznaczenia, stację podawcza, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia, że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spoźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżéj adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gyd się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona, zwrócona zostanie.

Dem Boten übergeben / Dano posłańcowi .... 187 ....
um .... Uhr .... Minuten .... Mittags
o .... godzinie .... minucie .... połud.



80

Postwerthzeichen.

Preis pr. Stück 1 kr.

FRANCO

Wielmożny Pan

K. Młodnicki

we Lwowie

Ul. Zimorowicza

L. 12.

Nadawca: Tarnowski

Jasiatycze p. Drohobycz

Inliegend Stück:

	Bank Noten	à	~~1000 fl.~~		fl.	
2	" "	à	100 fl.	200	fl.	
	Staats "	à	50 fl.		fl.	
	Bank "	à	10 fl.		fl.	
	Staats "	à	5 fl.		fl.	
	" "	à	1 fl.		fl.	
	Coupons				fl.	kr.
	Scheidemünze					kr.

Summa 200 fl. kr.

Hr. Tarnowska

Arch. Dz. w Medyce

Kochany Karolu!

„Dziennik Polski" mam. Są w nim wszystkie artykuły moje o Sobieskim, wyjąwszy ten "z pod dachu, pod którym urodził się Jan III." Pani Wolska miała słuszność przypominając "Laskę i buławę" – to istotnie jest osobny artykuł, o którym zapomniałem. Ale o to wszystko nie chodzi na razie – tylko o te głowy wystrzelonych Niemców. To jest dopiero rzecz – nie tem, co ja napisałem, ale tem, co tam cytowałem. Chciałbym koniecznie Wam przeczytać – tj. Tobie i Paniom starszej i młodszej. Jestem do Waszej dyspozycyi od piątku aż do środy włącznie, codziennie od godziny 7 rano do 10 wieczór. Prosiłbym, żeby ten odczyt mógł się odbyć

u Świadków, bo bibułka jest rozmyta
i nie doniósłbym ją do Wolskich. Przecież
nie potrwa długo — gdyby Was widział,
nie będziecie nawet umieli rano trzy ra-
zy ziewnąć i zasnąć, a już się skończy!
Całuję Cię serdecznie. Paniom załą-
czam ucałowania rączek: starszej pra-
wej i lewej, młodszej tylko prawej

Twój całym sercem
Lucyan

Tatomir — historyk
geograf

398

[illegible]

(Pisze Henryk Terlecki)

83

Lwów 25/1 1862.

Z radością, kochany Karolu! chwytam pióro,
by odpowiedzieć twemu wezwaniu w ostatnim liście.
Pamiętałem ja dobrze, co przy pożegnaniu obiecałem, i
chciałem przy pierwszym zaraz do ciebie pisanym liście i
moje „trzy grosze wścibić", lecz że się tak nie stało, win
w tém Mili, gdyż nie dała mi znać kiedy do ciebie pisano.
Cóż ci doniosę, kochany Karolu! o nas młodych? O ile
mieszamy się w sprawy i zajścia, któreby można na=
zwać publicznemi, wiesz z gazet; z tychże wiesz także za=
pewne, że krzątamy się tutaj i porobiliśmy wszystkie po=
trzebne kroki, do założenia Towarzystwa wzajemnej
pomocy. Instytucja ta, jeżeli tylko rząd pozwoli, będzie mia=
ła przedewszystkiem na celu ulżenie biedy i nędzy wielu
naszych kolegów, którym często i na najpotrzebniejszem
zbywa. Rozumie się samo przez się, że obok tego mogli=
byśmy przy tej sposobności więcej zbliżyć do siebie, poznać
się lepiej i jakoś zespolić. W tej chwili krzątamy się tu także
około amatorskiego teatru lub koncertu na dochód tego właś=
nie towarzystwa in spe, lecz o tém jeszcze nic pewne=
go donieść ci nie jestem w stanie. Z resztą kochany Ka=
rolu! pracujemy, uczymy się, żeby nie zmarnować tego
złotego wieku naszego, wyjść na coś i być pożytecznymi
kiedyś Tej, która i jej przyszłości cały nasz umysł zaj=

-muje. Z pociechą można dostrzedz, że coraz
więcej między młodzieżą rozpowszechnia się zdanie,
że gorliwa praca umysłowa, to w tej chwili właściwe pole
dla okazania prawdziwej miłości ojczyzny. O innych rze-
czach ogół zajmujących nic ci nie donoszę, gdyż wiesz
to z naszych Dzienników. Mieszczaństwo tutejsze nie
ustoje w dobrém dla sprawy usposobieniu – lud wiejski
ciągle jeszcze albo niechętny lub też obojętny – są wpraw-
dzie wyjątki ale nie nader liczne. Młodzież ruska
dzieli się u nas na dwie części na nieprzyjaznych nam
Stojurców i na przychylnych Rusinów. Oby P. Bóg pozwo-
li, że i ta rana nasza społeczna da się kiedyś zagoić.
Słowem nie można powiedzieć, że wszystko w różowych
przedstawia się kolorach, lecz też nie tracimy nadziei
lepszej przyszłości.
Twoje spostrzeżenia, Kochany Karolu, co do stanu sztu-
ki u Francuzów zajęły mnie mocno – potwierdza to
tylko coraz bardziej we mnie zdania i przekonania,
o których raz ze sobą mówiliśmy. Francuzi, są uzdol-
nionym, pojętnym żywym dowcipnym, wesołym, ale
także lekkim narodem, brak im głębszego jakiegoś
zapatrywania się na sprawy, brak im ~~zaa~~ aż nazbyt
marzycielstwa i idealności, które u Niemców aż
do przeciwnej ostateczności doszły. To ich usposobie-

nie moralne, ~~sno~~ odbija się w ich dziejach w ich spo:
sobie życia, w ich literaturze — tożsamo musi być
i w sztuce. W tym kierunku stanęli oni także wyso:
ko, bo mają zdolności — lecz łatwo dostrzedz i tu ich lekkość
ich /że tak powiem/ zewnętrzność, gonienie zbyt wielkie
za formą, która im każe zapominać o wewnętrznej
treści, o ideale, którego piękność stanowi istotną
wartość jakiegoś dzieła sztuki.
Nie śmiej się kochany Karolu! z tych dobrodusznych
wywnętrzań się takiego profana, jak ja — lecz jakoś
mi to tak pospłynęło, że nie mogłem wczas ocknąć się
i mówię do artysty, który zechce i potrafi skryty:
kować to myślą swoją. Bądź jak bądź — gdy w listach two
ich zrobisz także i później w tym względzie uwagi, będą
mnie one zajmować.
Ciekawy jestem dosyć, czyli ten staruszek jenerał D.
u którego byłeś kochany Karolu! nie jest Henryk Dem:
biński. Jeżeli tak jest w istocie, to wielką grzeczność
i przyjemność zrobiłbyś mnie i mojej rodzinie a
zwłaszcza mojej matce z domu Dembińskiej, gdybyś
kiedy niekiedy o jaki szczególik ~~swo~~ o nim w listach two
ich potrącił. Nie pamiętam dobrze jaki jest stopień po:
krewieństwa między nim a moim dziadkiem nieboszczy:
kiem; zdaje mi się że byli stryjeczno-stryjeczni — mniej:
sza o to. Dziadek mój często wspominał o nim — a ja tyl:
ko przez niego otrzymałem imię: Henryk. Gdyby

on sobie przypominał co trochę mego dziadka, to mu powiedz, że się nazywał Stanisław, brat rodzony Józefa (jeżeli się nie mylę) Dembińskiego półkownika!

Nie chcę Cię już więcej nudzić Kochany Karolu! moją bazgraniną, tylko chciałbym się jeszcze wytłumaczyć, że na moim liście znać dwa odmienne atramenty: oto dwa kałamarze stały na stoliku przy pisaniu tego listu, i zapominałem się przy maczaniu pióra. Ale! jeszcze muszę nadmienić, że piątki, o których wspominałeś odbywają się; a nawet przez grzeczność i łaskawość pani Homme wziąłem i ja już w kilku takich piątkach udział; onegdaj właśnie graliśmy także komedyjkę u pani Homme, w której i ja brałem udział.

Całuję Cię serdecznie bardzo serdecznie twój

Henryk

85

24go Sierpnia 868

Rachując na to że moja korrespondeń-
cya niebędzie częsta, ośmielam się pro-
sić Pana o załatwienie niektórych
rzeczy a te są, żeby Tomasz odniósł
ten stary powóz który przywieźli do
wozowni, klucz jest u mnie.
Zegarek mój zepsuty niech Pan
będzie łaskaw oddać samemu do Kruli-
cza(?) któren mieszka na przeciw
Katedry, żeby mi go naprawił
jak można najprędzej i Michałko
któren wraca żeby mógł go przy-
nieść do Pawłowa(?), bo na wsi bez
zegarka bardzo przykro, niech tylko
lepiej naprawi jak ostatnią razą
bo nieszczęsna dwa dni szedł tylko.
Proszę nam donieść co słychać
we Lwowie, jak się Pan bawi?
Od Tania miałam list znowu,
tęskni nieborak bardzo i chciał
by już wracać, pisze że go tam
gnają(?) i księżki nudzi, uczka

i szuka samotności, Morowat także,
biedactwo moie, tęskno mi iest bardzo
za niemi. W drodze szczęśliwie nam
się wiodło, zostaliśmy ieden dzień
dłużéj w Bitce, a w Protowie
gospodaruiącymi spisywamy ze
wszystkiemi żebyśmy 8go mogły być
we Lwowie. Od Sędziszowa nie
niepowodziliśmy tak iakiem chcia-
ła bo Tonio Sprosi i zaklina
na wszystko żebym ich zabrała
we Lwowie, niech że i tak będzie.
Zresztą nie mam co donieść więcéj,
to tylko iszcze że w Kamionce
popasaliśmy, a Pani Teodora
czyta coś ciągle ze swoiéj notatki
niewiem co by tam było, czy
nie wie Pani czasem?
Co robi Pan Wróblewski,
Pani Filipiowa, kto bywa i z kim
w ogrodzie Żurnickim?

86

Pani Teodora prosi zapytać Doktora co trza robić na ułagodzenie rozdrażnionych nerwów; mnie się zdaje że towarzystwo samych kobiet iest tego powodem. Proszę oświadczyć nasze ukłony wszystkim znajomym, a Pana Wróblewskiego spytać iak stoi mój interes? i kiedy mogę się go spodziewać. Pan Filipi czy iuz ozenił? co robi malenki Kutakiewicz, czy iest Pani Rudnicka we Lwowie, co porabia ~~Adolf~~ Adolf czy miał iaką mowę dimokratyczną? iak smakują śliweczki Pani i wszysto o wszystkim prosze nam donieść, Spostrzegam że moja korespondencya za długa być może dla tego konczę przesyłaiąc Pana serdecznego pozdrowienia od zawsze życzliwej Pani Teodora osobna Henryk Łojiński Karata przesyła swoie ukłony

List do Ostrowskiego
niech Tomasz zaraz odniesie
a jeśli by go nie było to w
domu to niech Pan będzie
łaskaw zaadresować tam
gdzie on jest i dać listy
na poczte, ale trzeba włożyć
do drugiej koperty —
z Listem do Skrzyńskiego
niech idzie Michałko
do Zubrzy —
przepraszam najmocniej
za tyle ambarasu i subiekcyi
które Panu robił —

31 Grudnia 868

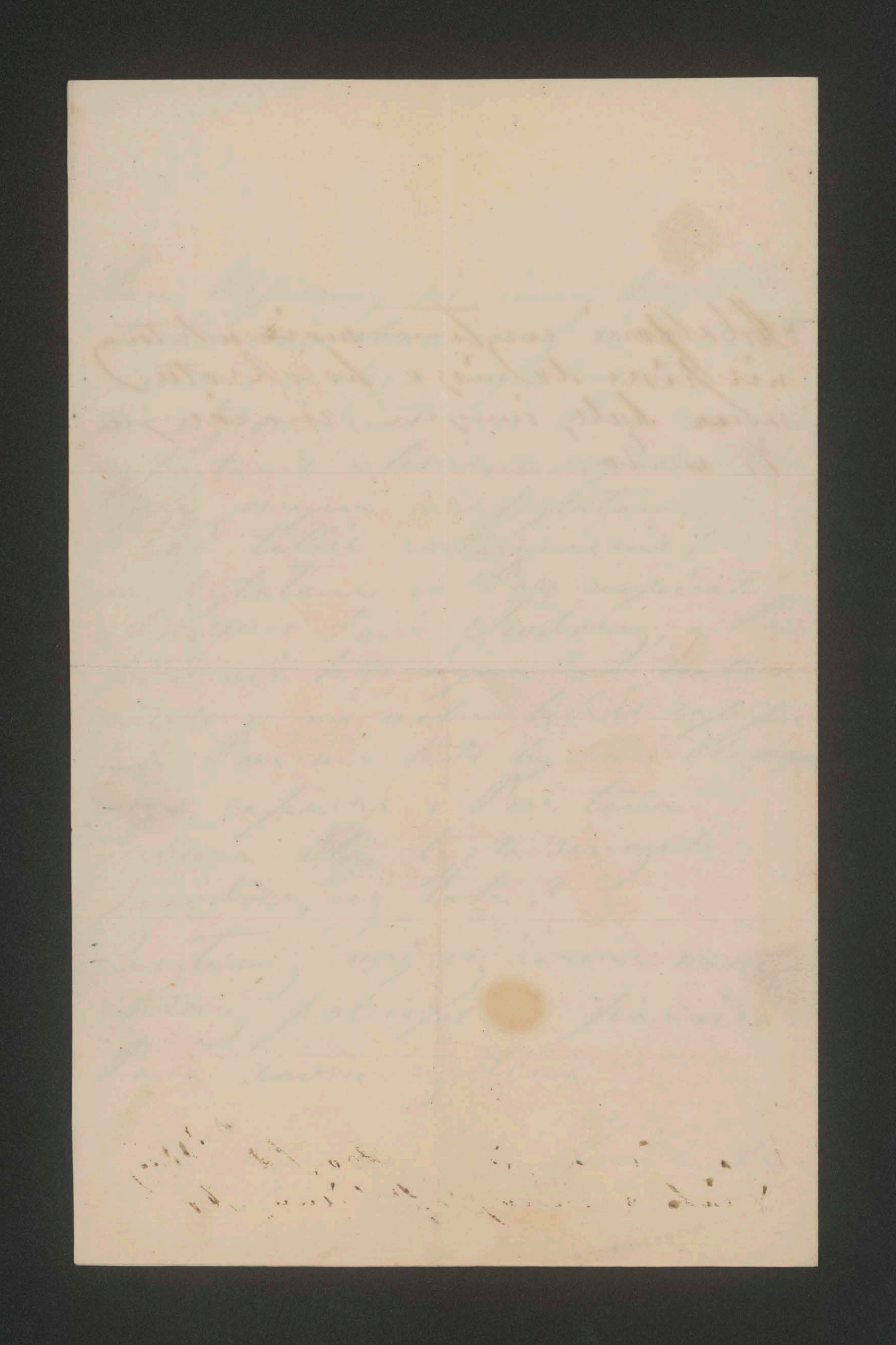
87

Nudzę i nudzę Pana moimi interesami
bez przestanku, ale co mam robić,
trzeba sobie radzić jak można, a za
przybyciem do Lwowa przeproszę.
Otóż interes taki, żeby Tomasz
załączony list do Wiśniewskiego
odniósł zaraz, on mieszka na
Szerokiej ulicy na przeciw Ossolińskich
w narożnej kamienicy na drugiem
piętrze, Tomasz był już u niego
parę razy, więc nie zapomni.
Teraz drugi interes, cygarek moj
więc jeszcze nie odwoźcie to niech
już mnie czeka we Lwowie,
my prędzej jakkiśmy się spodziewa-
ły będziemy we Lwowie, nie piszę
Pani bo chcemy zrobić niespodzian-
ki Lwowianom. List Pana
z Poczty odebrałam jeden dotąd
a drugi posłańcem, dzięki piękne
takie, o kłótce już wracają, 6
u nas nic niema nowego, bawimy
się jak możemy, chodzimy do

Sam, kąpiemy się, jemy dojrzałe
śliwki i nie obawiamy się co świat
powie i co z tego wyniknie?
Nie odpowiedział mi Pan na moje
zapytanie w liście, a napisał o
tym o czym nie pytałam,
skąd takie roztargnienie?
ja pytałam co Pan napisał
o księżniczce Pani Teodory, a Pan
pisze mi kto bywa w teatrze,
niech że mi wolno będzie zapytać
jak Pan wie kto bywa i dla
czego, zapewne i Pan tam
wyjeżdża dla tych samych
powodów, czy tak?
Zasyłamy wszyscy razem nasze
ukłony polecając się pamięci
Pana zawsze życzliwa

Henryka [illegible]

Adolfowi czytam moie u którym
nie piszę do niego bo wkrótce
sama będę, innym znajomym
to samo —



89

Pan Karol
Młodnicki

koło Franciszkanów we
Lwowie
w domu Ks. Komorowskiego

Wszystko ma oddać
Tomaszowi dziś

Radel Borowski
Czy Pan
Baranowski
Zamieszka u nas

Zubrza dnia 10go czerwca 68r.

Kochany panie Karolu!

Nareszcie doczekaliśmy się wiadomości od Knajewskiego; dziękuję za jej przysłanie. Przyjadę do Lwowa w piątek wieczorem — spodziewam się że w przygotowaniach pogrzebowych do tego czasu już uporacie się zgrubsza. Niezapomnijcie o rycinie mającej być rozdaną na pamiątkę a na której według mego zdania powinien być następujący podpis: "Artur Grottger, urodzony (zdaje mi się) w Ottyniowicach dnia — roku — zmarły Amelie les Bains dnia — roku — na pamiątkę pogrzebu odbytego we Lwowie dnia — roku 1868." Również niezapomnijcie o kaznodziei dominikańskim

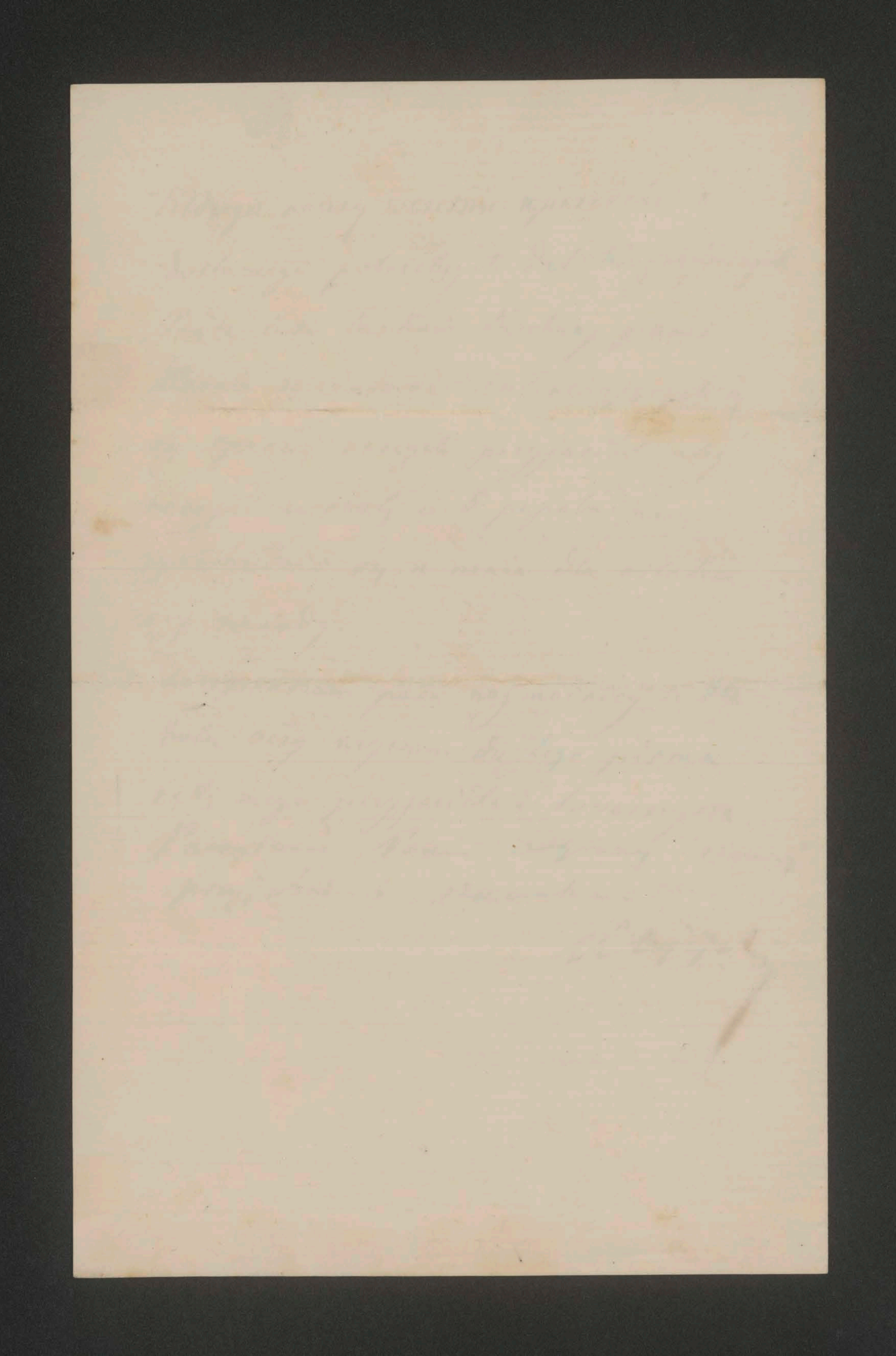
którego należy wcześnie uprzedzić i dostarczyć potrzebnych dat biograficznych.

Bądź tak łaskaw Kochany panie Karolu zawiadomić interesujących się tą sprawą naszych przyjaciół aby raczyli w sobotę o 5 popołudniu zgromadzić się u mnie dla ostatecznej narady.

Przepraszam pana najmocniej że dla bolu oczu używam do tego pisma ręki mego przyjaciela i towarzysza.

Przesyłam Panu wyrazy szczerej przyjaźni i szacunku.

[illegible]



Zubrza 28. Lipca 868

Kochany Panie Karolu!

Dobrzeście zrobili żeście wysłali po wszystkich dziennikach exemplarze odpowiedzi. — Zapomniałem prosić [illegible] Richtera aby po kilkaset exemplarzy posłał jednej z księgarni w Krakowie i w Poznaniu; — głównie mi chodzi o Poznań, więc proś go Pan aby to zaraz zrobił. — Jak się dobrze pokrzątacie to znajdziecie dwadzieścia pięć podpisów na podaniu wiadomem; niezapomnij Pan wziąć podpis młodego Stanisława Justyniana syna kupca — to mój przyjaciel; a może i on postara się o inne podpisy. List pełnomocny dla Pana Richtera posełam; proszę mu się bardzo pięknie kłaniać odemnie. Ściskam ko-chanego Pana najserdeczniej

K. Ujejski



Pan Młodnicki

we Lwowie

Wiedeń 17 luty 1871

94

Moi Łaskawi i Drodzy!

Idą życzenia do Was spóźnione, a mia-
łyby prawo stać w pierwszym szeregu.
Tak są szczere, głębokie, gorące. Życzę
Wam ciszy w sercu a w domu har-
monii i światłości różanej. Wła-
da te życzenia człowiek, co nosi
w sercu piękne burze a w do-
mu zamiast odpoczynku zażywać
swar i mgły.

Przebaczcie, że tak późno odzywam się
— wie Korona polska o moim wstrę-
cie do atramentu.

A teraz wytłómaczę, dla czego nie
mogłem stawić się na Wasze wese-
le Kochane Państwo.

Zatrwożyłem się silniejszym atakiem
duszności, na którą kiedy niekiedy
cierpię — i zwinąłem się tak,
że we dni kilka byłem już w Wie-
dniu. Jest tu specjalny zakład

przeciw takiej chorobie. Wysiedziałem się
w więzieniu przez sześć tygodni – w nad-
grodę lekarz nie pozwolił mi jeszcze
wracać do mojej mroźnej ojczyzny
ale zalecił pobyt w Wenecyi. Roz-
myślałem: wolę Rzym – wolę tam
kształcić się na przyszłego cicero-
rone dla pp. Karolów. I jutro
tam odjeżdżam.
Jakby na pamiątkę tej niespodziewa-
nej podróży wziąłem ze sobą
Trydjona. Jakże czeka mnie
rozkosz, odczytując go na rui-
nach palatyńskich!
Przesyłam Państwu serdeczne
pozdrowienia i zostaję

szczerym przyjacielem i sługą

H Siemiradzki

Galizien

Lemberg

96

Pan Karol Młodnicki

Lwów

w Księgarni P. Richtera

5 kr.

WIEN



97

Pawłów 20 Kwietn.
1885

Kochany Panie Karolu,

Z pierwszym błyskiem wiosny wyłażę z zimowej skorupy, żyję i dreptam w ogrodzie, gdzie sadzę klomby od rana do wieczora; wróciwszy do pokoju wyciągam się na łóżku, a stolik, papier, pióro napróżno mnie wabią. Widziały te przybory że mam pisać do Was, aby odpowiedzieć na list Wasz miły — wiedziały i przypominały się. Otóż nareszcie piszę, przepraszając za zwłokę.
Dziękuję za wszystkie wiadomości, którymi zapełniliście Wasz list, mój Kochany Panie. Dobrze mi od czasu do czasu wiedzieć, co się tyczy znajomych

dobrych ludzi, z którymi, chociaż sam się nie komunikuję, wiążą mnie dawne sympatyczne stosunki. Grabca mi żal — zmarnował się biedny, z pięknym talentem swoich, i oto podobno już jego koniec. A Tepa? przeżuwa resztę życia, stary, hypochondryczny kawaler. Smutne wiadomości. Od Józefa Żulińskiego i od Dzierowskiego miałem listy. Ostatni donosił o swojej nowej boleści. Powiadam go, bo śmierć jego syna Janusza, mającego już lat ze 40, sądzą się kanowaś odpowiednim klimatem. Zapóźno w tym roku wyprawiono go do Włoch. Jeśli

przetrwa do zimy, a na każdą udawać się będzie pod cieplejsze niebo, żyć może — i oby przeżył ojca, dla którego każdy nowy cios jest pogłębieniem już otwartego grobu.

Talent pisarski Waszej pani zaimponował mi. Szkoda tylko, że we Lwowie pojawiły się Jej pierwsze prace i Jej „maiden works". Pomimo ważnego koła literacko-artystycznego, jest to miasto, dla którego literatura i sztuka nie posiadają największego powabu. Zamiast balów kostiumowych niech „koło" urządza wieczorki literackie

dla szerszej publiczności, niech
przez swoje stosunki stara się
aby one weszły w modę –
a wpłynąć mogące korzy-
stnie na rozbudzenie pociągu do czego jeszcze innego,
niż „panem et circenses."
Cyrkiem dla berdyczowskiego mo-
tłochu nawet pogrzeby. Wszy-
stko mu jedno czy Żulińskie-
go chowają czy Josika. Na pogrzebie
ostatniego miało być także
kilkadziesiąt tysięcy (jak pisze
gazeta.) Ach, jakże mi dobrze
między moimi lasami! Wię-
cej życia bije na mnie z pod
kory drzew, niż od piersi
ludzi. Ściskam serdecznie dło-
nie Was obojga – a Marylkę
całuję, całuję, całuję.

Wasz szczery przyjaciel
[illegible]

99

Kais. Königl. Oesterr. Post. 5 kr.

CHOCIMIERZ

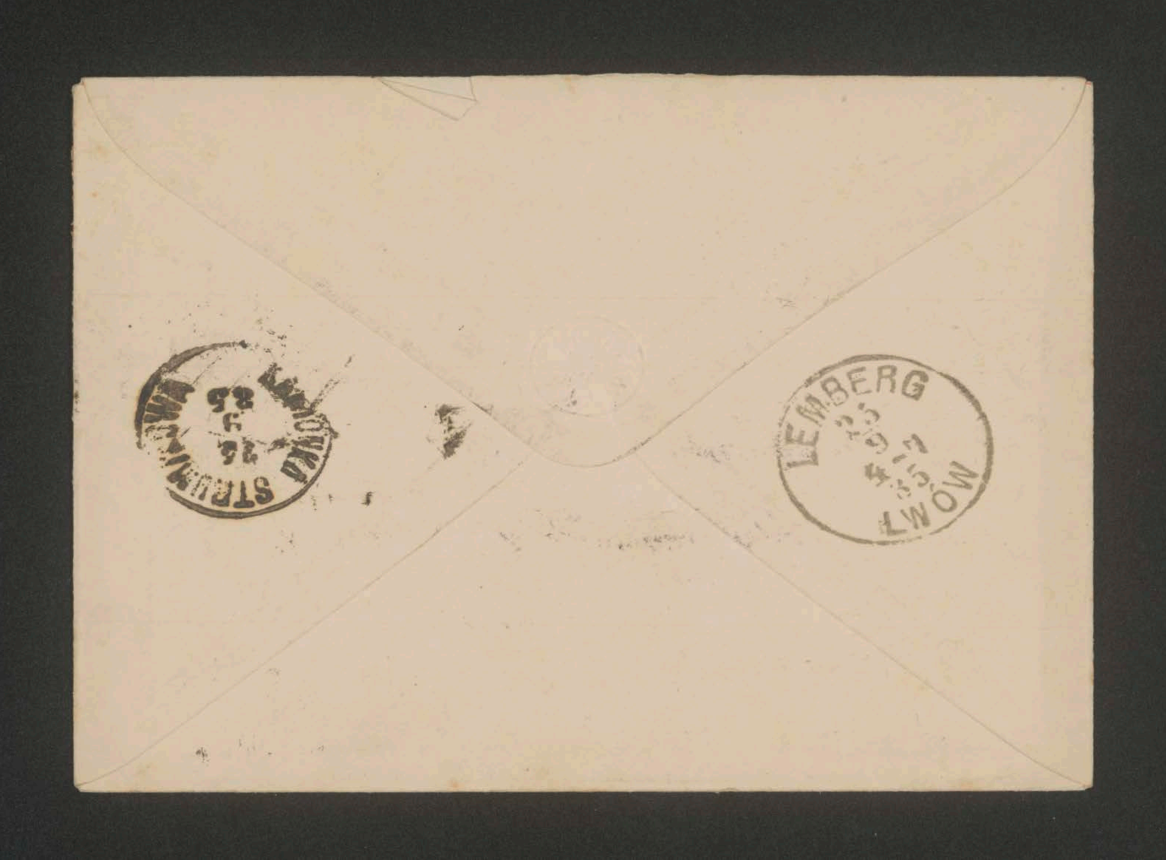
Wielmożny Pan

Karol Młodnicki

Lwów

Ul. Zimorowicza 16.

II piętro


LEMBERG
LWÓW

Pawłów 23 listop. 1885

Kochany mój Kumie,

Miałem dzień Twoich imienin na myśli; spuściłem się na pamięć, która mi przypominała że kiedyś dawniej winszowałem jednemu z moich przyjaciół dnia Św. Karola w miesiącu styczniu. Aż oto dowiaduję się że obchodzisz swego patrona w listopadzie; zapominałem że jest dwóch świętych Karolów, że oprócz Boromeusza został świętym także Karol Wielki (wielki istotnie, bo miał 7 stóp wzrostu), że ten ostatni dostąpił także niebieskiej aureoli, bo wymordował w pień pogańskich saxonów i korzyst

się przed papieżem, a co więcej
dotował papiestwo. Wprawdzie
i za naszych czasów został
Arbuez świętym, za to że
spalił na stosach wielu
heretyków. Bardzo mi z tem
wygodnie że już minęły cza-
sy Arbuesów, bo inaczej za
ten wstęp listu, gdyby od
ich rąk dowiedł, byłbym dla
chwały bożej spalonym.
Ale nie o to chodzi. Bądź
przekonany, mój kochany Ka- 10
mień, że czy w styczniu
czy w listopadzie życzę
Ci zdrowia i wszelkich
pomyślności równie szczerze
i serdecznie; a że wzywam w po- 4
moc i opiekę <u>rzeczywiście</u>
Świętych, więc cieszę się

że Twoim patronem jest Sty Karol Boromeusz.
Ot, i jeszcze jedno życzenie. I Ty i ja nierozwinęliśmy danych nam przez Boga talentów jak nam było przeznaczonem. W troskach walki o byt, spłynęła nam nasza młodość. A oprócz tego trafiliśmy na czasy pięknego się materjalizmu, gdzie tylko bardzo zręczni wydobywają się na wierzch i zyskują jakie takie uznanie dla swoich ideałów. Otóż składam Ci i to życzenie, abyś za moim przykładem nie martwił się tem; owszem cieszył się, że w próbach spotęgowanemy ducha przygotujesz go na inne i skuteczniejsze prace w dal.

szych jego żywotach. Ta wiara
jest dla nas i nam podobnych
konieczna; i jest pewna, bo
jest Bóg, a On nie może
być innym, tylko sprawie-
dliwym. Ach, to życie! ja-
kie ono małe i chwilowe
dla tego, co patrzy na
nie z wysokości ducha,
ogarniętego w okół nieskoń-
czonością.
„W górę serca i czoła!"
Tym wyrazem kończę
ściskając Cię serdecznie

KUjejski.

P.S. Każ teraz moje listy
adresować ręką twego syna,
bo na mojej poczcie przepa-
dają mi listy, jeśli nierekomendo-
wane. Jest na tej poczcie baba
ciekawa, a, jak mi zdaje, znająca
moją wrzekomą słynność, więc
tem ciekawsza.

3/4 1886

102

Wielmożny Pan

Karol Młodnicki

Lwów

Ul. Zimorowicza 16

II piętro

K. Łyszczaks


LWÓW

103

Pawłów 3 listopada
1886

(208)

Mój Kochany Kumie,

Już wiem raz na zawsze żeś boromeuszowski, i zaś jutrzejszy dzień Twego święta przesyłam Ci serdeczne życzenia i uści-
śnienia.

Wiadomość, jaką otrzymałem od Twojej pani o Matejce, przeraziła mnie – ale nie ufając wyrokom lekarzy uspo-
koiłem się znacznie.

Mam teraz dość czynności pozadomowych bo Kominowie z Bobem pojechali do rodziny

a ja objąłem rejenckie rządy.
Właśnie szambelan Jasio oświad-
cza że ministrowie dopra-
szają się łaski aby mogli
stanąć przed mojem obliczem.
Niech czekają. Wiem zresztą
o co chodzi. Marszałek dworu
pokłócił się z Kuchmistrzem
Koronnym; jedni mówią że
o przesoloną zupę, drudzy twier-
dzą że o freilinę dworską.
Minister spraw wewnętrznych
wmieszał się niepotrzebnie w tę
sprawę i godząc niepogodził
ale został sam ugodzony.
I teraz ma zamiar złożyć
tekę — a jego koledzy solidary-
zują się przytem z nim razem.

Niech czekają.

Czytałem o obrazach, które do
"Marii" Baczyńskiego układasz
na scenie. Wszystko znam w Pań-
stwie czego dusza pragnie
oprócz muzyki i obrazów.
Z biedy przeglądam różne
dawne ryciny i sam brzękam
na fortepianie.
Słyszę pełne rozczarowania
brzękanie w antykamerze.
Niechże szambelan niesie za mną
flaszkę spirytusu a zwaśnio-
nych rychlej pogodzę.

Ściskam Cię mój kochany kumie
najserdeczniej
szczery Wasz przyjaciel
Klejik

208

105

Składam Ci dzięki gorące, mój Ko-
chany Karolu, za przesłane mi życze-
nia i za Twój współudział w jubileu-
szowym Komitecie, którego powaga wy-
wołała w kraju tak wiele objawów
uznania dla mnie.

Wdzięczny

Kornel Ujejski

wrześniu
r. 1893.

107

Wielmożny Pan

Karol Młodnicki

Lwów

ul. Zimorowicza 16




LEMBERG
20
9
9-12
93
LWÓW

9/10 Kochany Karolu – W gazetach nie było o odłożeniu wieczorku lwowskiego na 18 – i słyszę że niektórzy wybierają się do Lwowa na 14ty. Trzeba koniecznie natychmiast powiadomić o tem we wszystkich dziennikach. Czy Komitetowi otrzymali książki wysłane przeze mnie pod adresem Koła literackiego? Ściskam Cię serdecznie

Wyspiański

109

208

STRZELISKA
9
10 5
9?

5 KREUZER 5
KAIS. KOENIGL. OESTERR. POST
5 KREUZER 5

Wielmożny Pan

Karol Młodnicki

Lwów

ul. Zimorowicza 16


LEMBER
10
9-12

Kochany Panie Karolu!

Mówi Richter że przesyłka Dziesięciu Exemplarzy kosztowałaby sześć centów tymczasem przed kilkoma dniami rozesłałem paczki po dziesięć Exemplarzy do moich przyjaciół które paczki taniej na porto poszły i nie zdaje mi się żeby po trzy centy tylko płacił. Zresztą niech Pan się tamże zapyta to nominalnej powie. Trzymam że Richter nie może pozbyć się drukarni Tillera i ... niecnego żeby rachunek źle pokazuje; więc go tylko proszę aby w swoim imieniu te rachunki do właściwej należytości odtargował, a ja mu dam pieniądze na zapłacenie — pisze Pan że w tych dniach ma wyjść Strzecha — [illegible] jeśli w tych dniach to jest za dni kilka, to może ostatnie kopie by były zaledwie odpowiedzi do Strzechy. Dwa artykuły będę drukował moim kosztem i za przyjazdem do Lwowa porozumiem się z samym Richterem — Odebrałem dziś list od Brzeskiego

który list jest całkiem dla mnie niezrozumiały. Odwołuję
się z czasem do Pana, a ja mówiłem w takim interesie.
Nie trzeba by wówczas pisywać czegoś do Siebie za drzwiami mó-
wili? Jeżeli Mierzyński nie wyjechał, proś Pan Baranskie-
go aby zaraz do nas się sprowadził, chodził z dziećmi
na spacer i mówił z niemi ciągle po francusku.
Ja za dni parę przyjadę do Lwowa. Ściskam Pana u
kochanego Pana serdecznie

K. Wężyk

Panu Młodnickiemu

we

Lwowie.

Ten list oddać do własnych rąk Pana Młodnickiego
a tamten drugi w niebytności P. Młodnickiego niech Tanió
odpieczentuie i zrobi iak pisano.



Do Emilii z Młodnickich Pawłowskiej, pisany po nieszczęsnym wypadku samobójstwa Adolfa Ujejskiego brata Kornela r. 1877.

Moi najdrożsi! Czy niemożnaby przyspieszyć pogrzeb? Czy niemógłby się odbyć jutro przed południem? Chodzi mi, aby przed przyjazdem żony i dzieci już było po pogrzebie. W pomieszkaniu mego biednego brata niech już od rana jutro ktoś z jego przyjaciół znajduje się. Niech czeka na ewentualny przyjazd żony przed pogrzebem — niech powie że już po pogrzebie, chociażby jeszcze tak nie było — niech powie że tknięty został apopleksją. Proszę także o miejsce na grób mego drogiego brata, niebardzo oddalone

Wasz wdzięczny

K. Ujejski

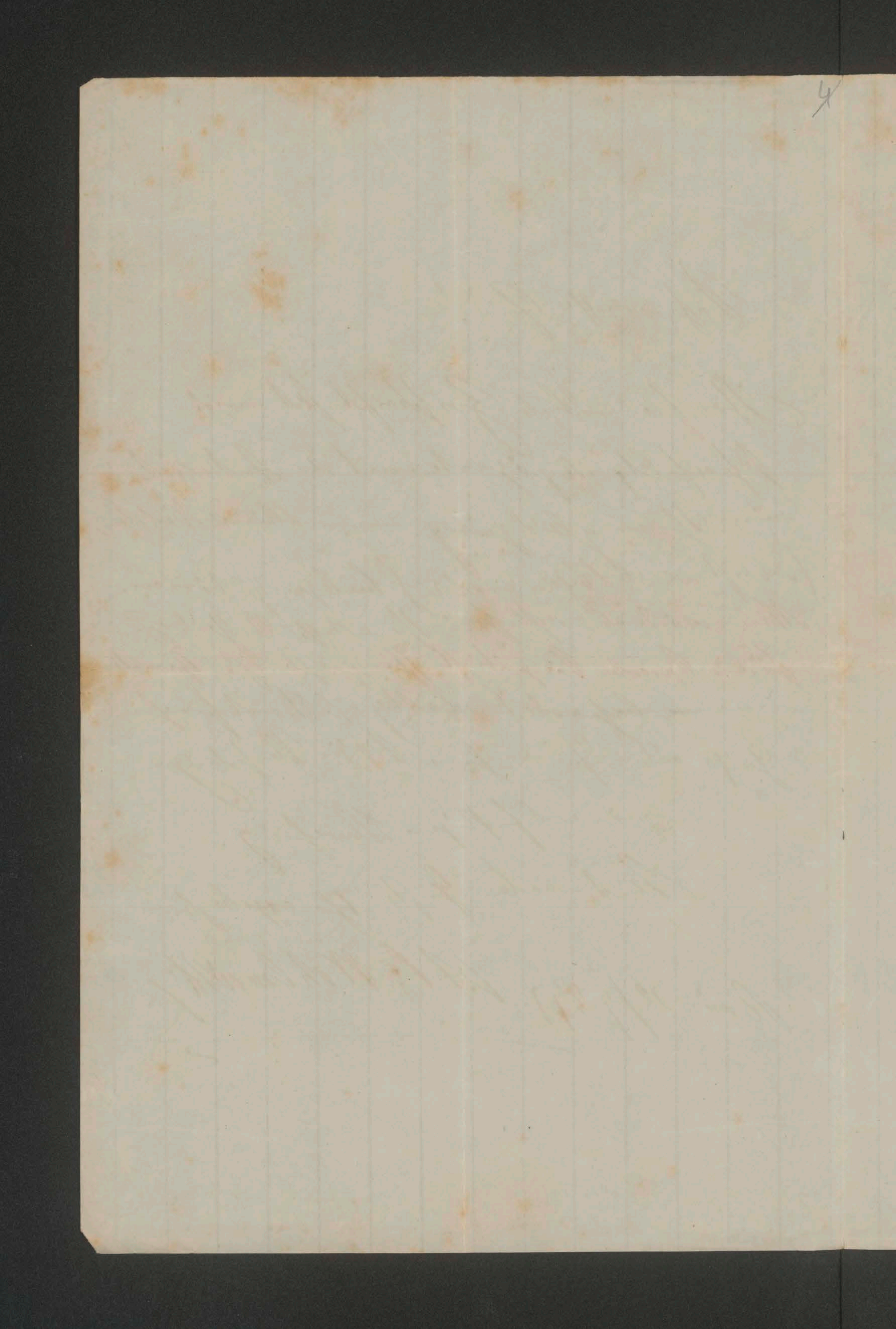
Sehr werther Herr Dr!

Ihre freundliche Zuschrift hat mich sehr erfreut; ich zögerte mit der Antwort um Ihnen gleichzeitig mein kleines Werkchen, (das erst vor 2 Tagen erschien) beilegen zu können. Mich würde es recht freuen Ihr werthes Urtheil zu hören. Sprechen Sie gütigst Ihrer geehrten Frau Gemahlin meine besondere Hochachtung aus. Dank für Ihren Gruss [illegible] u. nehmen Sie die Versicherung meiner Achtung u. Verehrung.

Mit vielen Grüssen Ihr ergebenster

Al. Wohlmuth

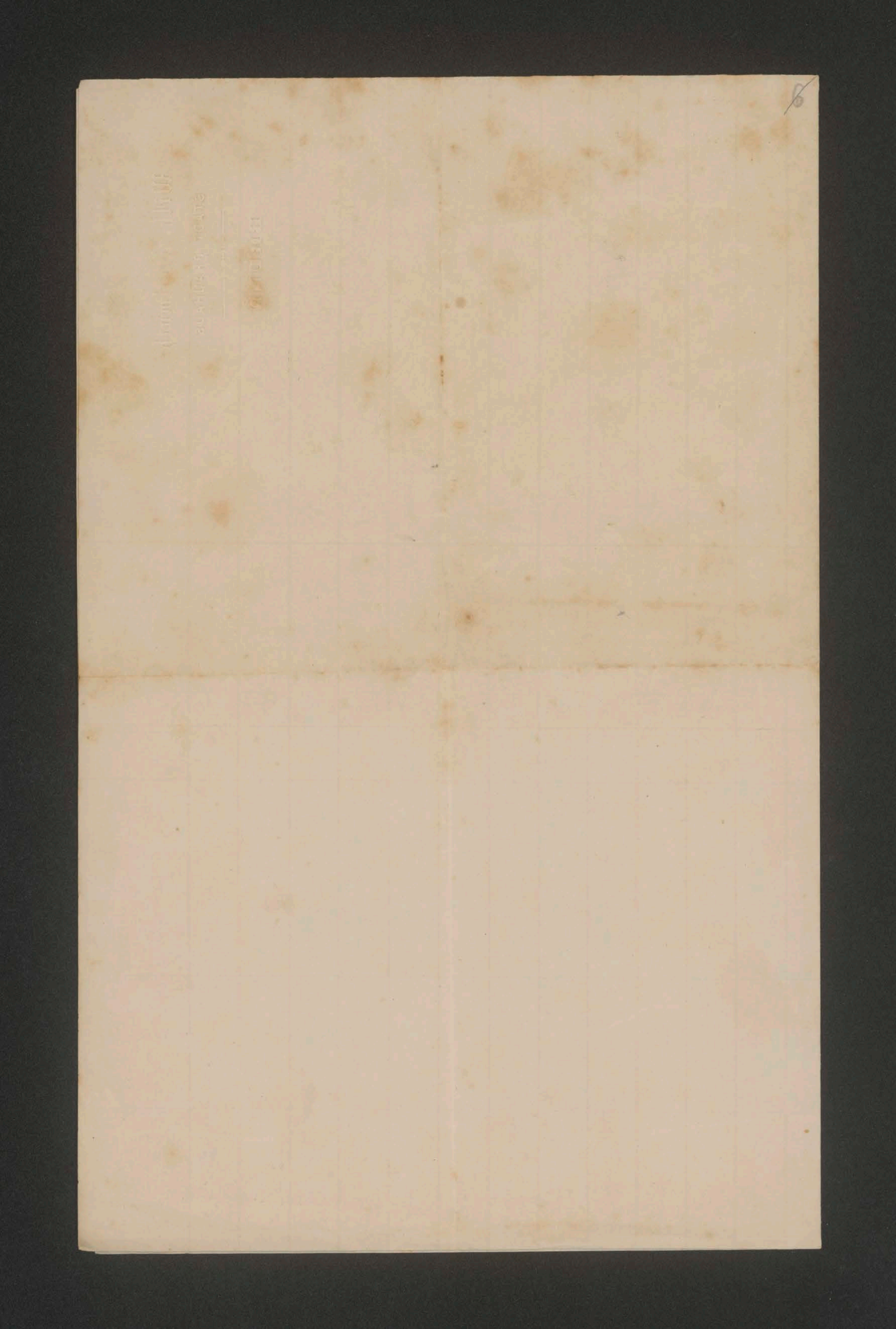
Brünn 12/7 87.



4

5

114


6

[illegible]
STADT-BRAUHAUS
BRÜNN

Sehr werther Freund!

Ich hielt mich in Krakau auf u. gab Ihre Empfehlung ab, leider traf ich Ihren berühmten Landsmann nicht, er war verreist. Das Haus (die Gegend) die er bewohnt gaben ein lebhaftes Bild der Sonderlichkeit dieses genialen Mannes, von dem wir so oft sprachen. Anbei finden Sie eine – wie ich glaube gelungene – Fotografie Ihres gelungenen Werkchens, das viele anerkennende Beurtheiler in Wien fand – besonders wird die Lebhaftigkeit des Colorits daran gerühmt. Mit vielem Vergnügen denke ich der anregenden u. frohen Stunden die ich bei Ihnen verlebte. Empfehlen Sie mich doch Ihrer sehr werthen Frau Gemahlin der ich für Ihre seltene Gastfreundschaft noch meinen besonderen Dank schuldig bin, aufs beste. Ob ich wohl so bald wieder nach Lemberg komme? ich zweifle daran – doch die Hoffnung Ihre Gesellschaft nochmals zu genießen gebe ich nicht auf. An meine Pflicht vergess ich nicht – warte nur eine bessere Zeit ab. Nehmen Sie nochmals die Versicherung meiner besonderen Achtung & Liebe u. sein Sie herzlich gegrüßt

von Ihrem dankschuldigen ergeb.

Al: Wohlmuth

Brünn 11/6 871.

Stadtbräuhaus
Brünn
Mähren

Aktor Residenztheater w Monachium. [illegible] w [illegible] Szekspirowskich. [illegible]

Kochany, drogi Panie Karolu!

Żyję i na dowód że myślałem o Państwu załączam list redaktora Gaz: polskiej stwierdzający umowę, którą z nim co do powieści Na progu starości zawarłem. Osiągnąłem mniej jak dla nowej na bruku warszawskim autorki bardzo wysoką, zważywszy że powieść była już drukowaną. Weźcie Państwo Gaz: pol: obliczcie ile za fejleton wypadnie, a następnie porównując fejleton Gaz: pol z fejletonem Gaz: war; — wtedy najściślej honoraryum, które za całość wypadnie. — Ja nie mam o tem wyobrażenia, gdyż powieść jest niejednakowo pisaną i trudno na tej podstawie obliczyć. Donieście mi więc czy żądać zaliczki i jak wysokiej, czy też pozostawić aż do końca i ostatecznego obrachunku. Gaz: pol: jest organem Kronenberga, i pieniądze są u niej pewne jak w Szparkassie.

Dostrzeżecie sami kiedyś wypiszecie na korektę manuskryptu, względnie za przyjęciem na stopni które skutkiem zmian niewielkich w szyku słów stały się nieczytelne. Poprawki dokonane jak są Państwo przekonani, nie zatracają indywidualności autorki. Powieść zaczęła wychodzić wczoraj. Egzemplarz wyślę kurierem.

18

116

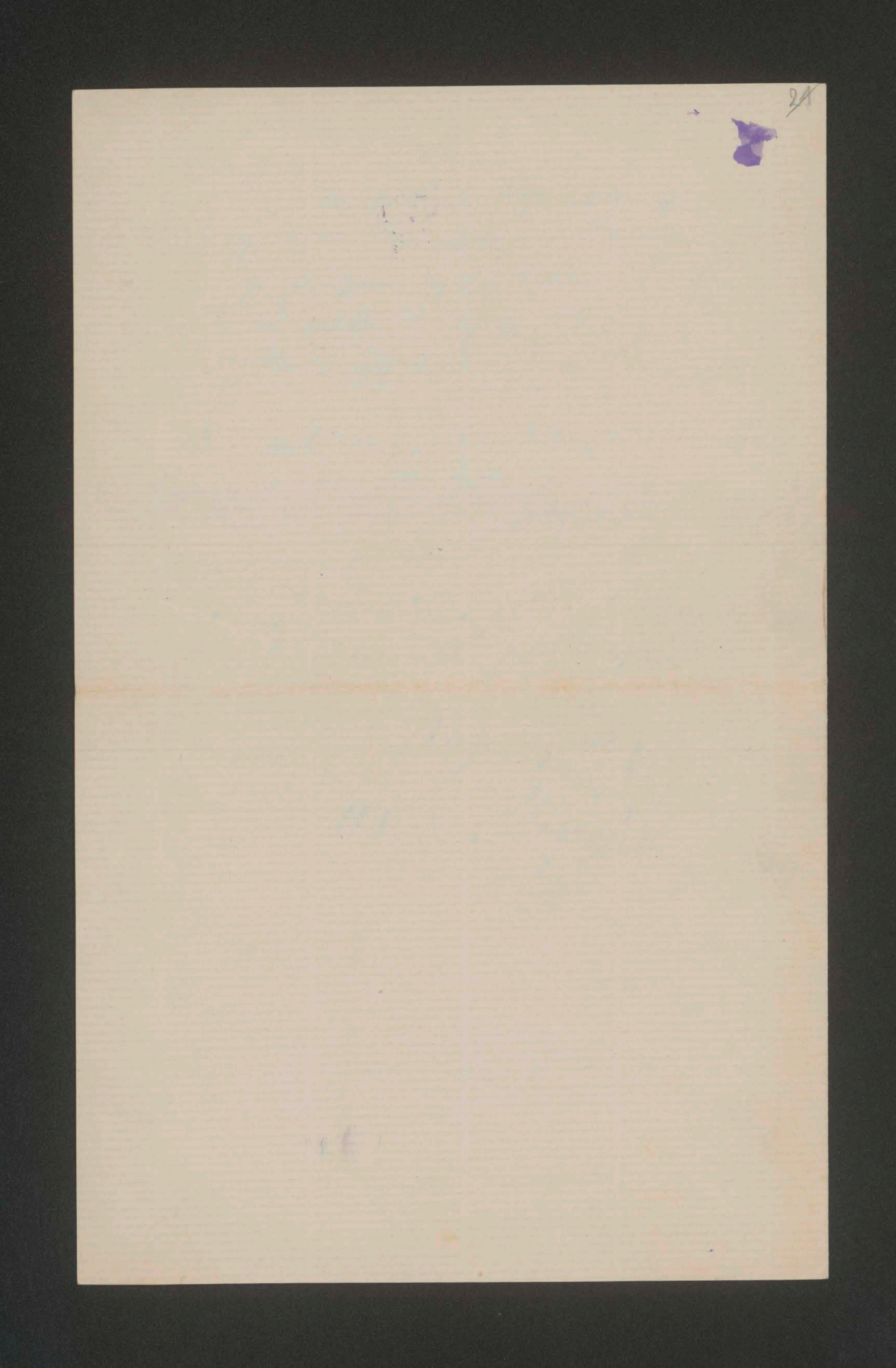
Pojawieniu się powieści poprzedziła sylwetka autorki mojego pióra, zamieszczona w Przeglądzie Tygodniowym, którego egzemplarz wysłać ci kazałem. Zrobiła furorę, o to mi chodziło, i więcej rozchwytują Gaz i [illegible] zareklamowaną powieść. Za wszystkie przypominam!—

Mnie się tu zresztą dość licho powodzi. Nieprzyjaciół mnóstwo sobie narobił przez tych co w Ero[illegible]wie. Mimo to wesoły jest. Gdzież o mnie i boję się mnie. Tam się pomieszam!

Kończę, bo ciemno jest i muszę iść do redakcji. O zwrot listu po Ero upraszam

Sługa życzliwy

Włodz. Zagórski



Szanowni i Kochani Państwo!

Miło mi donieść Wam pomyślną wiadomość. U progu stawy powiodło mi się bardzo obecnemu redaktorowi Gazety polskiej panu Henkelowi, który zastępuje w tej chwili właściwego redaktora pana Leo, bawiącego za granicą. Powieść została w zasadzie do odcinka przyjęta. Ofiarują trzy kopiejki od wiersza co na pieniądze austryjackie 4 centy wynosi. Może będę mógł osiągnąć więcej, skoro Leo przyjedzie, co ma nastąpić we Wtorek, a jeżeli mi się to uda to natychmiast doniosę. Nie mniej doniosę wtedy o umówionym sposobie wypłaty, czy z góry na to odda większą jakąś zaliczkę, i w jakiej wysokości, czy też wyczerpującą wypłacą kwotę. Gdy będą odbijać tarczę, zasięgnę zdania Szanownej autorki telegraficzną depeszą. Druk może być rozpoczęty 1. czerwca, i dobrze by to było, gdyby można w Narodówce powstrzymać rozpoczęcie druku do tego terminu.

Atoli jeżeli powieść co do swej budowy, logiki i przeprowadzenia wielce do gustu przypadła redaktorowi fejletonu, to nie zadowolnił go styl, który jak się sam przekonałem, jest – niech mi Pani to wybaczy – w niektórych miejscach bardzo zaniedbany, i wielce nierówny. Obiecałem redaktorowi, że – jeżeli autorka na to zezwoli – sam się zajmę usunięciem tych usterek. Poprawki te byłyby drobnemi, a podniosłyby niezmiernie wartość powieści, która co się tyczy układu jest prawdziwem arcydziełkiem. Wyczekam więc o udziele-nie mi pozwolenia odwrotną pocztą, po czem zaraz już z panami redaktorami mówić będziem. Umieszczenie tej pracy w odcinku Gazety polskiej otworzy Pani od razu szeroko wrota popularności w warszawskim druku, który o sławie autorów ostatecznie decyduje; – jest to bowiem dziennik bardzo dobrze redagowany, i wszelkie pod względem literackim wielkiem się cieszy uznaniem.

O sobie nic Państwu donieść jeszcze nie mogę, jak tylko to, że mię tu przyjęto z otwartemi ramionami, a co więcej zaraz szczerze i serdecznie. Robię nie mało propozycyj, jest tu wśród 57 pism, a utalentowanych piszących bardzo mało. Potem zarabiają tutaj lepsi rocznie 5 do 6,000 rubli; nie potrzebuję wcale spieszyć się z wyborem, i abdykować z swych przekonań. Dzielą się tu dwa stronnictwa: konserwatywne i postępowe, chociaż w istocie konserwować nie ma co, a dla postępu pracować nie można. Mimo to i chociaż walka teoretycznej jest tylko natury, istnieje pomiędzy temi dwoma stronnictwami spór i przedział, tak że stojąc pomiędzy temi obozami, które mię chcą gwałtem pozyskać, podobny jestem do osiołka, któremu w żłoby dano, w jeden owies w drugi siano. Wyczekuję przyjazdu Eca, i dopiero po jego przybyciu i stosując jego rady przystąpię do urządzania mego stanowiska.

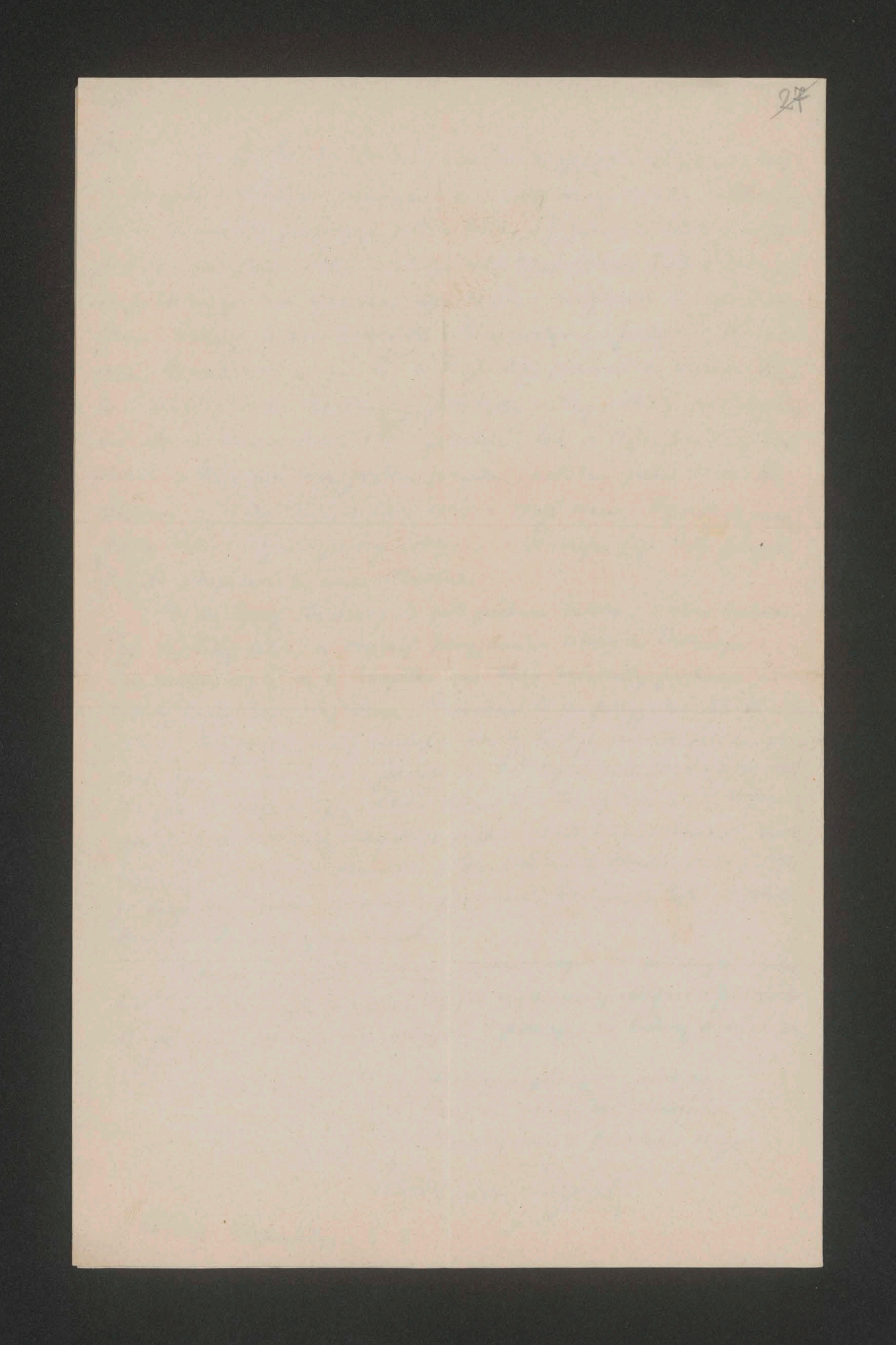
Co się tyczy Warszawy to jest pięknem bardzo i wielkiem miastem. Żyje się tutaj łatwo, a obyczaj przypomina cokolwiek Krakowa w tem znaczeniu, że się tu wszystko kręci około niewieściej piękności, i kobiety rządzą tutaj wszystkiem. Czemużeście tu nie przyjechali też tamtej dziedziny lub przyjemniej dzieci? Toż by to był człowiek jedynie prowadził życie! rozumie się, jeżeliby się był zupełnie wolnym, i żył na świat, tak jak tu wszyscy żyją. Ale mimo to co tu wychwalam, a co powiedział wspólnem jest dziś cechą wszystkich wielkich miast, brakuje Warszawie cywilizacyi, że jest wielkiem ogniskiem o tyle, o ile ją to stosunki pozwalają żywo. Żywot jest w porównaniu Paryżowym tylko, i szkoda go niezdrowego ruchu każdego tam rozwijającego się talentu.

Kończę to *à vol d'oiseau* nieco nawet, bo chciałbym wysłać list ten dzisiejszym kurjerem, aby jak najprędzej otrzymać odpowiedź co do posady. Wszystkich Was ściskam i polecając się łaskawej pamięci zostaję

szczerze życzliwy i wielce się
Panu nie obowiązany tymczasowo.
Skoro wysłany – powolny sługa

Włodzimierz Zagórski

Ulica Chmielna L. 1.


27

~~22~~

120

Autriche

ВАРШАВА
25
ЮН.
1884
4 ЭКСПЕД.

ВАРШАВА
4 ЭКСПЕД.

ПОЧТОВАЯ МАРКА
7
СЕМЬ КОП.

Monsieur

Charles Młodnicki

Lemberg

Ulica Zimorowicza 12.


23
LEMBERG

L. 131. 121



zaświadcza z wdzięcznością, iż otrzymał w darze od Wpana Karola Młodnickiego – obraz jego roboty p. t. „Anheli."

któryto dar i imię Szanownego Ofiarodawcy w pamiętnik urzędowy Zakładu wciągnione zostały.

We Lwowie dnia 5 września 1899

Wpisano do inwentarza pod L. 904.

Kuratorya Zakładu nar. im. Ossolińskich

A. Małecki

Lwów d. 25. Kwietnia 1872.

L. 154.

Wielmożny Panie!

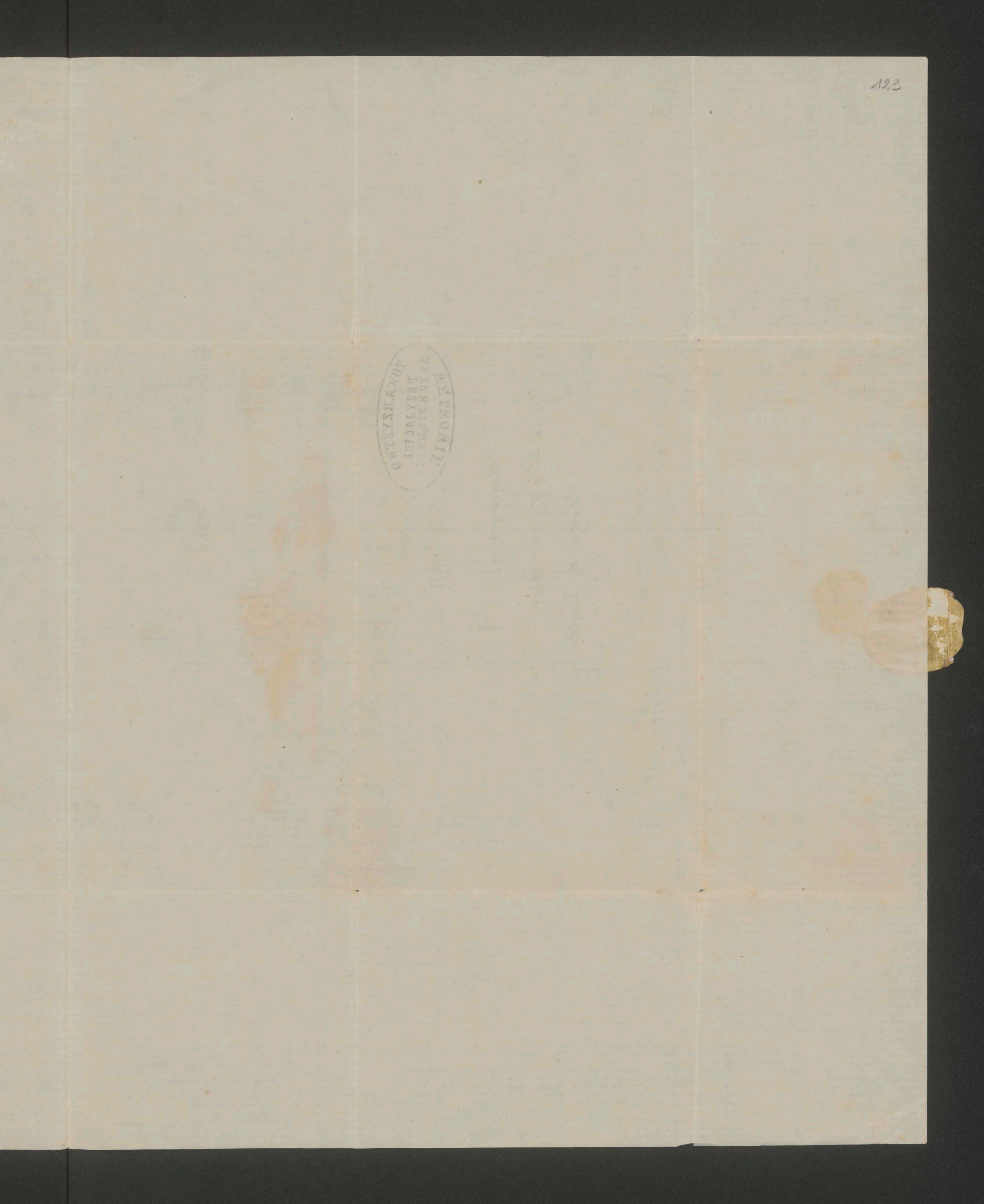
Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie na posiedzeniu z d. 12tego Kwietnia b. r. obrała Wielmożnego Pana w myśl §. 24. Stat. Tow. członkiem Komitetu Znawców na rok etatowy 1871/2.
O tej uchwale mamy zaszczyt zawiadomić Wielmożnego Pana upraszając, ażebyś raczył na wezwanie Dyrekcji wziąć udział w czynnościach Komitetu. Statut Tow. określający te czynności załącza się przy niniejszém.

Z poważaniem

Leszek Dunin Borkowski

K. Dzbański Karol Młodnicki

Do
Wielmożnego Pana Młodnickiego Karola
Artysty malarza
we Lwowie.



TOWARZYSTWO
PRZYJACIÓŁ
SZTUK PIĘKNYCH
WE LWOWIE

Do

Wielmożnego Pana

Młodnickiego Karola

artysty malarza

we

L. 154. Lwowie.

TOWARZYSTWO
PRZYJACIÓŁ
SZTUK PIĘKNYCH
WE LWOWIE

Reprezentacya Zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie

Bełza do KM

10

124

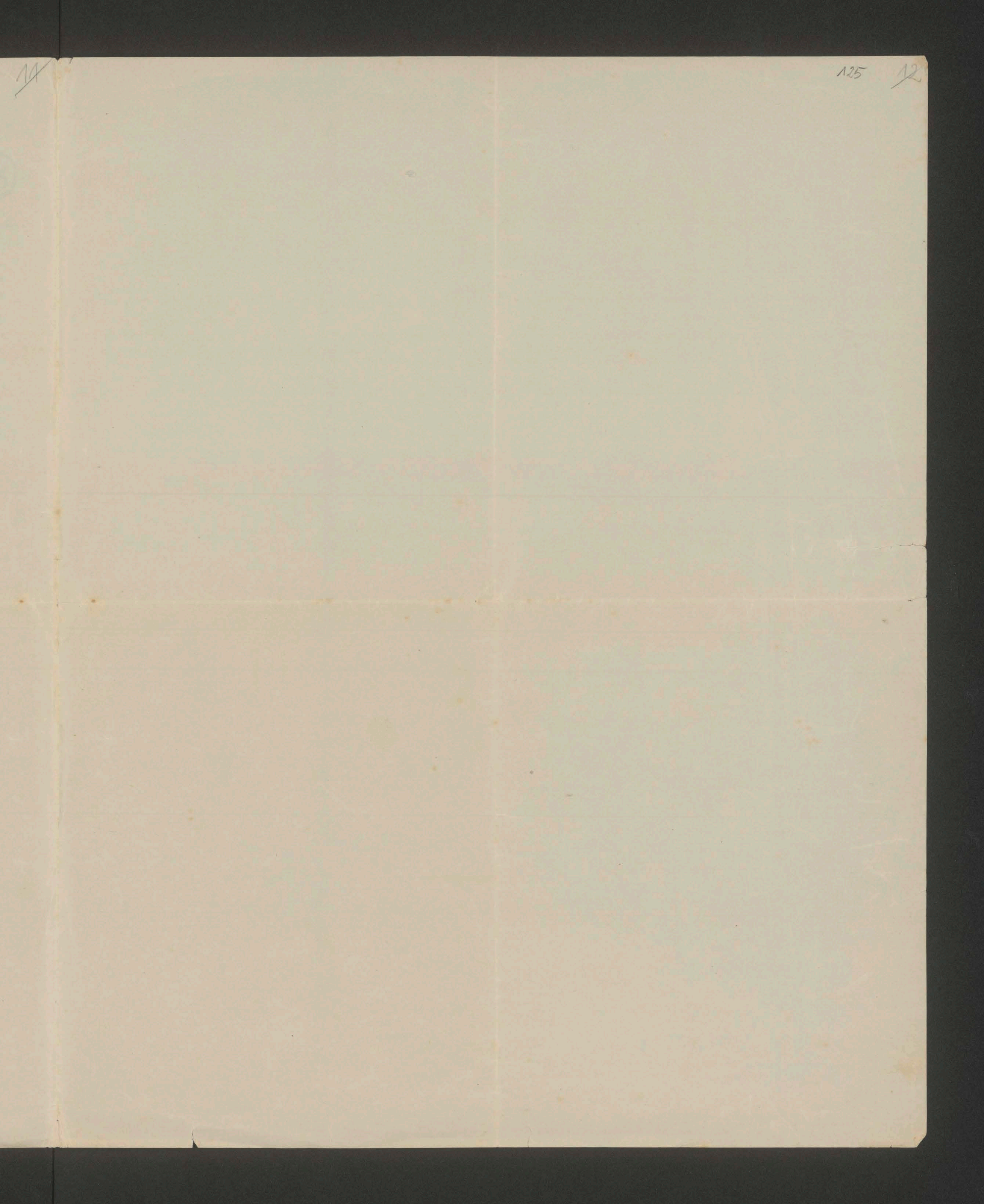
Lwów, d. 4 List. 1890.

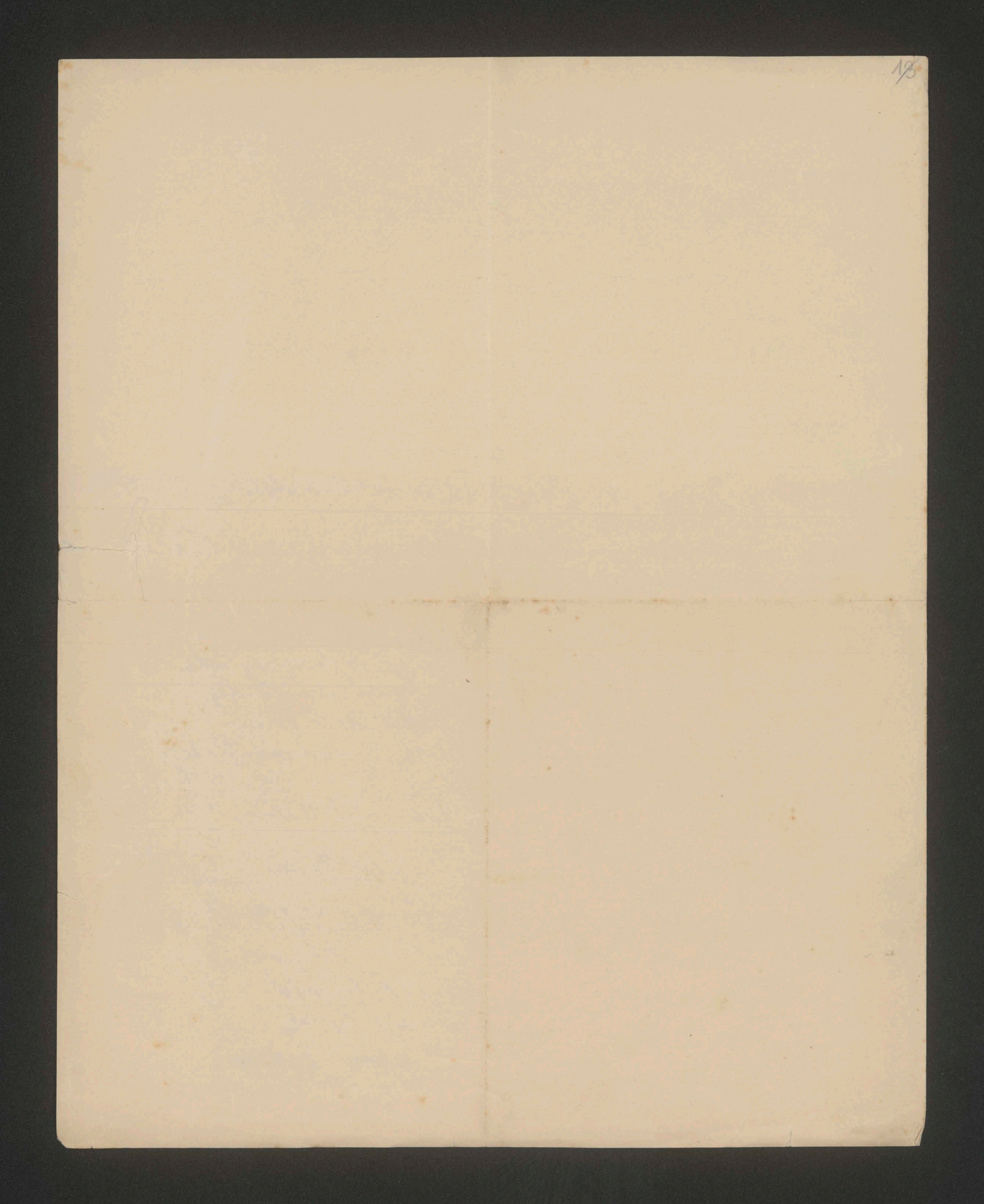
Wielmożny
Karol Młodnicki
we Lwowie.

Zjednoczeni w Towarzystwie lwowskiem pięknych sztuk:
Jeden Autor, jeden Kustosz i Artystów kuk,
Przesyłają Karolowi pokłon aż do nóg,
Niech ośminą mierzy szczęście, złoto składa w bróg,
Niech wesele mu wstępuje wciąż w domowy próg,
Niech mu ciągle kwitną róże, mija cierń i głóg,
Niech po życia mu ugorze lekko idzie pług,
W pięknej córze niech Artystkę da mu witać Bóg:
Te dla niego są życzenia
przyjaciół i sług.

Wł. Bełza
Juliusz Makarewicz
Tadeusz Popiel
Strokolowski
Antoni Popiel
Tomasz Dykas

11


125


1/3

Paryż. 29 Września 1858

1
126

Kochany Panie Karolu!

Odebrawszy listy, nie szukaj Pan w nim dokładnych wiadomości o Paryżu, o jego życiu, o sztukach lub Akademiji, gdyż ~~t...~~ mieszkając dopiero 2 tygodnie w tym mieście udzielić jich nie jestem w stanie i jeśli mam być szczery, to powiem, że piszę głownie w interessie własnym, chcąc się od Pana dowiedzieć, czy względem paki, co nie zaszło, gdyż Ojciec mój pisze mi z 22 b. m., że o pace nic jeszcze nie słyszał. Bądź więc pan łaskaw, kiedyś już Pan zechciał przyjąć na siebie ten ciężar i uwiadom mię Pan w tym względzie, przesyłając zarazem i moje świadectwo z Akademiji, jeżeli ono już gotowe. Jeżeli względem paki mojej w Monachowie nic nie zaszło, to jest jeżeli Pana Dietrich mój, były gospodarz nie napadał w tym względzie i jeżeli świadectwo moje nie gotowe, to możesz się Pan z łaską swojej wstrzymać, aż do odebrania as

2

świadectwa; milczenie bowiem Pańskie w tym
razie będzie znakiem dla mnie, że moja
przesyłka jest w porządku, tylko że nie
miała widać jeszcze czasu dojść do Warsza
wy. – Przepraszam Pana za niepotrzebny
zachód, na jaki Pana wystawiam, przepra
szam bardzo, bo mi się Stolcmann przy
pomina. –

A teraz niektóre wiadomości z mo
jej podróży. Po wyjechaniu 8 Wrze
śnia z Mnichowa, którego mi szcze-
rze żal było, bom poznał tam ludzi
lepszych, jak gdzieindziej, ~~do~~ stanąłem
16. w południe w Paryżu. Droga moja
na Augsburg, Nürnberg, Würzburg
Bamberg, Frankfurt nad Menem,
Kehl, Strasburg do Paryża trwała
więc dni 9 i kosztowała mię 150
franków. Za wiele to zapewnie i
ja tyle nie rachowałem, ale zważy
wszy, że stawałem po porządnych
hotelach, że jadałem table d'hôte

piłem wina (kiepskie) kupiłem guida
w Nürnberg, oglądałem pomniki i płaci-
łem protestantom za to, że mi pozwoli-
li oglądać ex-katolickie kościoły, w koń-
cu zważywszy żem ze Strasburga do
Paryża (17 godzin) jechał II klassą,
150 franków czyli 75 guldenów nie
będzie tak wiele. Rzeczy tj. kufer
posłałem z Augsburga do Kehl
(naprzeciw Strasburga) na fracht
i to kosztowało mię tylko 1/2 reń-
skiego i żałuję, żem i sacka nie
oddał, z którym się potym musiał
włóczyć dorożkami. – Ze Strasburga
zaś do Paryża wziąłem rzeczy z sobą
i zapłaciłem tylko 5 franków,
bo dają 60 funtów frei. –
Dotąd w Paryżu ledwom się obej-
rzał, opiszę Wam moje życie ma-
teryjalne ze względu finansowego,
może się Wam kiedy przyda, zresztą
o czym innym pisać nie mogę

4

tom tę tylko stronę jako-tako wystudyjo
wał. Mieszkam w sporządnym hotelu
czyli ~~A~~ Maison meublée na 5tym pię
trze i płacę 25 franków miesięcznie
bez usługi; ale hotel porządny, scho
dy i podłoga ~~sw~~ froterowana, mebli
dosyć, a między i fotel (Karol się uśmie-
cha). Wolałem nająć w hotelu porzą
dniejszym a być śmielszym i nie spo
tykać się współlokatorami, którychby
fizyjonomije zdawały by się podejrza
nemi. Za usługę którą odbywa
lokaj płaci się właściwie co łaska
3 lub 4 franki. — —

Wszyscy prawie ze średniej klassy
jadają tu obiad wieczorem o 6tej
godzinie, o 1 pierwszej zaś mięsne
śniadanie; ~~rano~~ ja zaś nie mając
tyle, żebym ~~a~~ mógł wydać 3 lub
4 franki na obiad, 2 na śniada
nie i ½ franka na kawę rano
urządziłem się w sposób następ-

128

następującą. Rano wychodzę dopiero o 10 lub 11ᵗᵉʸ z domu i w Mleczarni czyli Crêmerie, która w tymże gdzie mieszkam znajduje się Hotelu, zjem kawę z dwiema bułkami, za co płacę 30 centimów czyli 6 sous. Frank ma 100 centimów czyli 20 sous. – Kawy dają 2 razy tyle co u Proboszcza w miseczce jak zupę u Kapplera, z któréj się kawę zje łyżką, stołową. Co kraj to obyczaj. Obiad jadam o 5téj w Garkuchni (cuisine bourgeoise) trochę gorszéj od Kapplera, bo się zje w tym samym pokoju, gdzie golują i stoły bez nakrycia, za nakrycie osobno płaci kto ma za dużo. Piszę wam to wszystko choć to strasznie nudne i dla Was i dla mnie, ale podobno się i Wy kiedyś do Paryża czyli Pantina (po złodziejsku) wybieracie. – Bouillon kosztuje 15 cent. potage czyli zupa 20. cent.

8

kawałeczek sztuki mięsa z jarzyną 20 centim.
pieczeń 30 cent. chléb 10 cent. wino 20 cent.
Ogółem kosztuje obiad franka, bo na
mięsie wołowym tylko poprzestać nie
można, bo to jest to samo, z którego
wygotowywują bulion, pieczyste zaś
tak małe jako kotlet w Englisches
Cafehaus za 6 grajcarów. Wino ko-
niecznie pić trzeba na wpół z wo-
dą, gdyż od samej wody na żołądek
okropnie się choruje, tak jak Tiszkie,
który tu ze mną mieszka tylko
na 3im piętrze, gdzie za gorszy
odemnie pokój płaci 32 franki.
Piwa! piwa Monachowskiego nie
ma, już w Augsburgu nie stało
mi go; piją tu jakieś piwo Stras-
burskie, ale to gorsze od octu a
droższe od wina. — Otóż wiécie co
zjadam dziennie; dodać muszę
że na drugie śniadanie zjadłam
sobie najczęściéj na ulicy bułkę za

10 centim. kobym inaczej do wieczora nie wytrzymał. —

Nie uwierzycie jak mi Paryż zawrócił głowę kiedym pierwszy raz wyszedł na miasto; nie wiedziałem gdzie jestem po cichym Olmichowie. Przeszło milijon mieszkańców, 5000 dorożek o jednym koniu parę tysięcy dwu konnych, massa omnibusów i powozów, pełno przekupniów wrzeszczących najróżniejszemi głosami, i mnóstwo wojskowych, pomiędzy któremi zuawy dziełnie we swych wschodnich wyglądają kostiumach, postrojone i żałośne kobietki; ot macie na pierwszy rzut oka, a budynki, a place, mosty, obeliski, posągi fontanny! ale o tym wszystkim potym, jak się lepiej poznam.

Poleciałem do Louvre i przebiegłszy go tylko widzę że i liczba (blisko 2000 obrazów) i jakość przewyższa wiele

o wiele przewyższa Stara Pinakotekę, byłem i w Luxembourg, gdzie są prace żyjących Artystów, i widzę jak wiele niżej stoją i w kompozycyji i w wykonaniu szkoła francuska dzisiejsza od Niemieckiej; widziałem na Wystawie w Szkole Sztuk Pięknych i konkursowe prace uczniów na wysłanie do Rzymu; tak zwaneh Prix de Rome; ale o tym wszystkim napiszę Wam list osobny, pedantyczny. —

A teraz bądźcie zdrowi Panie Karolu, pozdrówcie serdecznie odemnie Maszkowskiego i Penthera pokłońcie się jeśli Wasza łaska pięknie Br. Wołłowiczowi i p. Rajcherberg i naszym turystom p.p. Siatechiemu i Folkierskiemu jeśli oni nie ruszyli już do Karlsruhe zostać inżynierami. —

Mój adres: Valete Wasz
Rue Corneille
Hôtel Corneille N°5.
Bronisław

Warszawa 17 Grudnia 1859

130

Kochani moi,

Panie Karolu i Panie Marcelli!

Wiadomość od Was, którą mi wręczył po trzydniowym szukaniu, ten wędrowny hrabio-doktor W., tym mi była przyjemniejsza, im mniej spodziewana, zdziwiłem się Waszemu obecnemu zamieszkaniu w Stolicy Saksonji, a ucieszyłem się zapewnieniem danym mi przez hrabiego, żeście zawsze zdrowi i weseli. Ja do tych dwóch powyższych przymiotów dołączam i trzeci nie zbyt zabawny, żem zawsze i goły. Żem dotąd do Was kochani Panowie nie pisał moja wina, przyznaję, a za jej darowanie proszę. Szczerze P. Karolowi dziękuję. Z Paryża wyjechałem tego roku na samym początku Czerwca, przejechałem

10

Belgiji, zwiedziłem Rotterdam, Utrecht i Amsterdam, gdziem spotykał aniołów w czerwonych spódnicach, z grubemi nogami w fioletowych pończochach. — Tak bowiem można zdefiniować dziewice Hollandzkie tej ojczyzny śmierdzących serów. — Rozjeździłem po Renie, zachwycałem się pięknością jego brzegów, i wzniosłością klechd i sag o wiedźmach, o Loreley, a najwięcej winem srebrnikowym. Byłem w Kolonji, gdzie mnie zdzierano za mą pobożność i artystyczną ciekawość, byłem w Mainz, gdzie mnie chciał cyrulik zarznąć, wziąwszy z brody za Francuza. Zaglądałem do Wiesbaden, ażeby przy ruletcie zobaczyć jak wygląda szczęście, ale widziałem tylko blade twarze osób otaczających stół zielony. Byli to zgrywani, a szczęście przedstawiane było w postaci grabek, któremi krupiery

zgarniali pieniądze do kassy. Byłem
w Cassel, gdzie się 2 dni nudziłem,
patrząc na niezgrabnych żołdaków Hessyi
Elektoralnej; przejeżdżałem przez Hanno
wer i Hamburg gdziem sobie przypo
jak pamiętnikie westchnienie
mniał czystego Daniela P. — i stąd
przez Berlin wróciłem do domu
w końcu Sierpnia. Co porabiał
Daniel P. bo mi nic o nim
Hrabia nie wspominał. O Izydorze
tym młodym S. Łukaszu opowia
dał mi W. długie historyje, o jego
podróży, jego butach, jego talencie
i zapale do sztuk pięknych. Pytacie
mnie czy spotykam naszego sielsko-
idylliczno-romantycznego artystę-ma
larza pana S. — Otóż robi on ciągle,
jak widzę z Wystawy w naszym
Kunstvereinie, portrety swego doktora,
któregoście fotografiję widzieć u
niego musieli. — Mamy tu

bowiem wystawę sztuk pięknych, i
chodziemy do Cyrku Carré, na kró
skie i psie sztuki, gdzie szczegól
niej młody polak (tak głosi afisz)
p. Albert Salamoński nasz pro
tegowany z München, szczegól
niej łaskawego doznaje przyjęcia.
Opowiadał mi tu hrabia o fantach (Pfand)
jakie p. Marcelli pozostawił pod
sercami Monachowianek (które w całe
nie są Monachijkami) i o ~~[illegible]~~ von einem
kleinen possierlichen Maler, który
w ustroni ~~[illegible]~~ sielskiej gdzieś koło
Rosenheimu ubóstwiał jakiś talent
dramatyczny i o rzadkości! był na
wzajem miłowany. Hrabia opo-
wiadając to wyraźnie posmutniał
i popił alkoholem. Nasz stawia-
nofil Bolesław Henryk Sz. jeszcze za
granicą, w Paryżu, gdzie musi się
mocno dziwić, iż Gazeta

132 13

Codziennaś powiększyła bez jego powrotu swój format, który żeby zapeł nie drukuje annonsce o Oleju z fabryki Łotoszyńskiej!

Jeśli mi Panowieś zechcecieś na ten list odpisać, nie zostanę dłużnym w odpowiedzi. Piszcieś więc, jeśli macie czas i dobrą ochotę, a zrobicieś mi prawdziwą przyjemność, za którą szczerze wdzięcznym Wam kochani Panowieś. Lubię bowiem sobieś przypominać München i dla tego list Wasz bardzo mię zajął i ucieszył. a Mój adres: W Warszawieś: Ulicaś Święto-Krzyska № 1343.

Bądźcieś zdrowi
do widzeniaś!
Wasz Bronisłaś

133

9 Września. Augusta

po table d'hote w Deutsches Haus

Kochana Trójco.

Trzeba Wam było uważać minkę Mlodnickiego kiedy wszedł do Hausmeistra, zobaczywszy list i potym jego skrzywienie się kiedy mój podpis ujrzał!

II

Siedzę albo raczej latam po Augsburger, czyli po Augusście (!!), siedzę dla tego bom się zdecydował pisać rzeczy osobno przez Stuttgart do Kehl na poste restante. Owe 14 kraj cary mocno mię zastraszyły.

Kapitalnie mię się ubawił teraz przy table d'hote. Jedna Pani, przedstawiwszy tem że jest polka, i że może jaka Szamiawska z domu, bo dźwięki jéj i wszystkich zwracać uwagę. Musiała to być (kiedyś miła osoba (myślę o charakterze a nie o twarzy), bo zarozumiałej.

tocy zwykle mają dobre serce. Z innych towa-
rzyszów jadła, uważałem jednego pana,
który z nas wszystkich najdalej od stołu
siedział, bo mu ~~stół~~ brzuch nie pozwalał
do niego się przysunąć. —
Wczoraj i dziś obleciałem miasto całe;
widziałem Katedrę z drzwiami bronzowemi
z XI wieku, i tak zwaną Domprobstei
gdzie dziś mieszka Tuchmacher Sachsper-
ger, a dawniej mieszkał Cesarz Ma-
ksymilian I z żoną Marią Blancą;
przypatrywałem się i Perlachthurm,
o której ze strachem opowiadają, że się-
ga czasów pogańskich! O, niewiado-
mości! Wieżę zdobną po byzantyjsku
i uwieńczoną kopułką na kształt
tych z 17 wieku, posądzają o pogaństwo!
Podziwiałem dalej Auszpurski Ratusz,
który nadał nazwę „sekcie religijnej"
dziś w Augsburgu jednak nie ma
mającej. Dziwne to miasto; ~~z jednej~~

134 49

z jednej strony otoczone murem i na kilka pięter głębokim rowem, w których chowają się jelenie.

Widziałem i miejsce gdzie siedział dwa lata więziony Göts von Berlichingen — (1528)

Wczoraj byłem w Teatrze bei festlich beleuchtetem Hause. Komedya Gutzkowa Schwert und Zopf. Nieźle, wcale nie złe, Fräulein [illegible] ładne dziecko. Teatr ponadto na jednej stopie z Warszawskim Teatrem Rozmaitości stojący. Bliżej Hof Theatru jak Vorstadt Theatru. —

Król Max dziś tu przyjeżdża — całe więc miasto ubrało się w chorągwie guirlandy, kwiaty, które herby i t. d. Mój Gasthaus wywiesił przed samym mym oknem 2 sztuki płótna długie może po 30 stop, które mi ciągle świat Boży zasłaniają.

— .

50

O ósmej wieczorem wyjeżdżam do Norymbergi bez pakunków tylko z temi ma torbami, i niedługo może się ja na czwartą zamienię.

Gdyby co do mnie zaszło i gdyby mię o tem prędko uwiadomić wypadało, to p. Karól napisze do mnie z Tarki swojej do Frankfurtu poste restante.

Pokłonić się panowie Rejchenbergowi i Wołłowiczowi. —

Karól będzie zły na mnie, że szajscara mu Hausmeister wydnie za mój list, niech tego dnia też nie kupuje Neueste Nachrichten, a mój list do tego samego użyje celu.

P. Peuther może się pokłonić odemnie swej miłej Gospodyńce, i jej pieszczonej córeczce.

Valete

Edmund Adam. —

31
135

Panie Karolu!

Jest tu Pan Adam Berz-
ski prosi mnię że przyśle
fotografię do Pana, abyś
Pan był tak dobrym
zrobić ją olejno w dużym
portrecie, a on panu
ofiaruje 50 rubli, bo chcę
mieć ją, jak żywo wyglą-
dała, i spodziewa się że pan
starania dołoży, aby ją jak
najdokładniej, i jak najlepiej

30

i jak najpiękniej wyrobić
prosi aby był w Czarnej
Sukni i czarnem ubraniu
na Głowie i krzyż na pier-
siach — Żegnam Panią Dobrodziej-
i Anielkę. pamiętając o mnie

[signature]

d. 6/7 863
Lwów

Wielmożnemu Karolowi

Młodnickiemu

w Mikołajowie

3 II 1877 ? 64

Do K. Mosdeńskiego

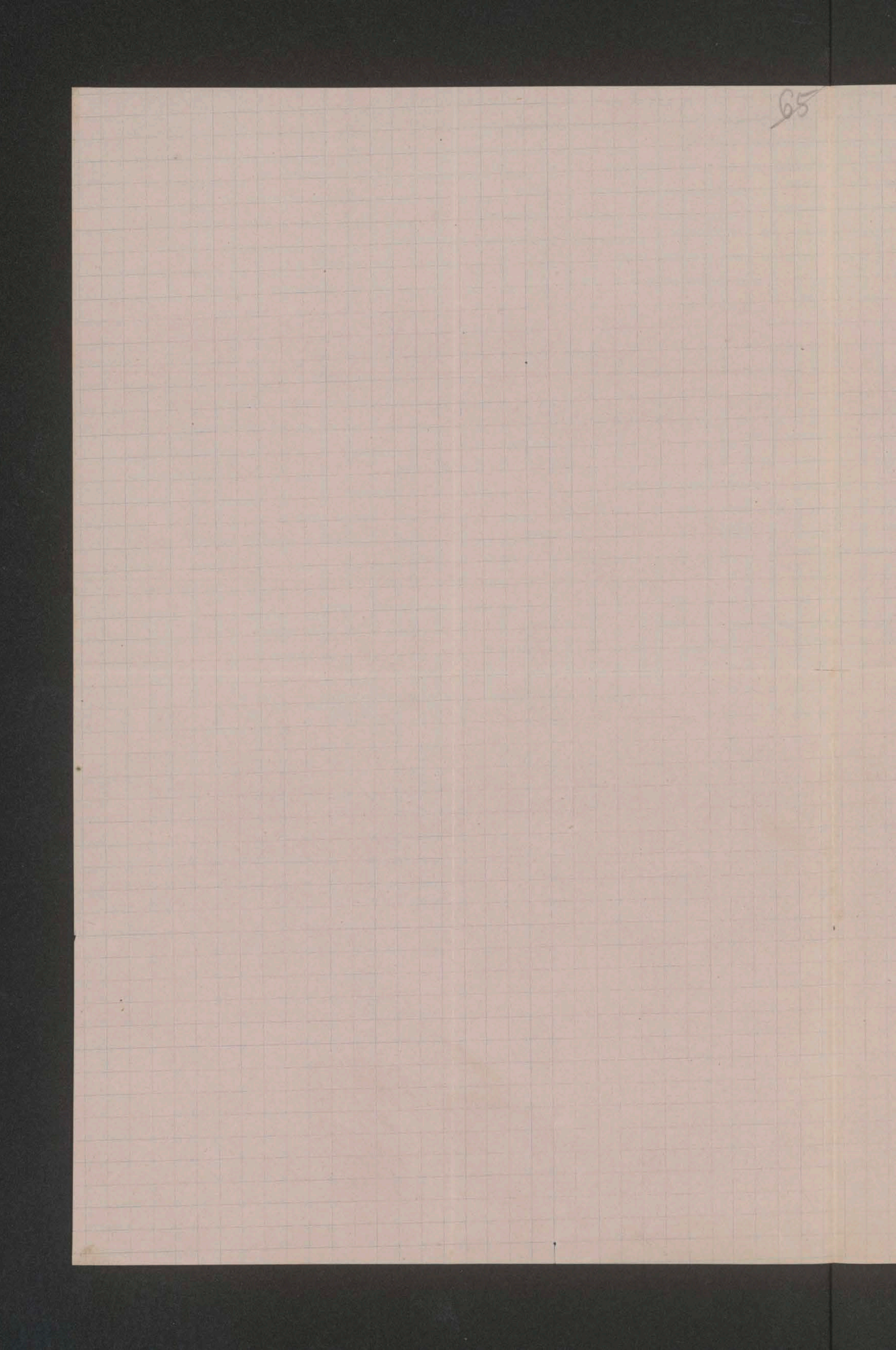
137

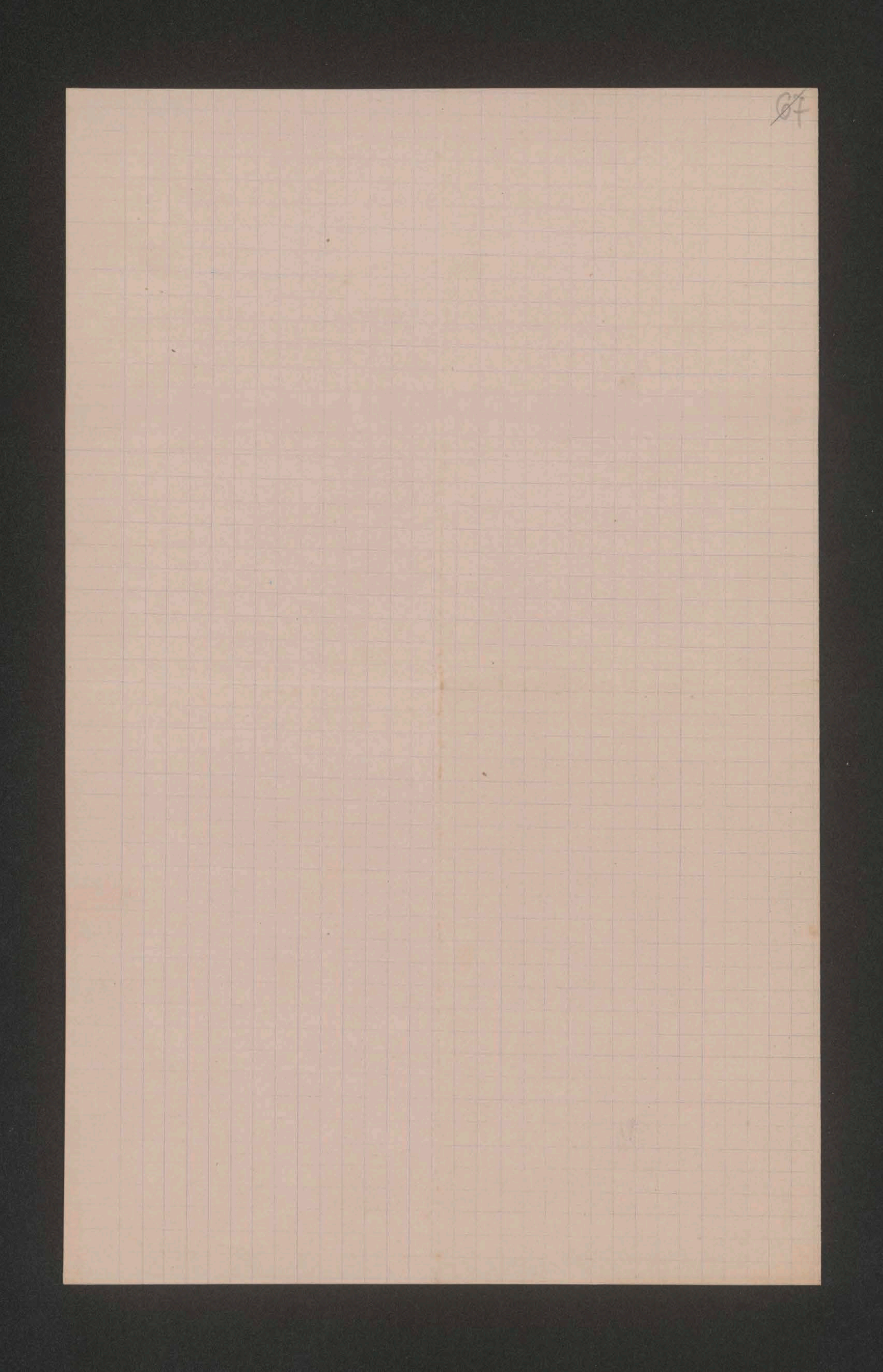
Szanowny Panie! –

Z polecenia Mamy która z radością dowiedziała się że Państwo biorą udział w zabawach karnawałowych, pośpieszam prosić w imieniu moich Rodziców żebyście Państwo oboje raczyli i u nas we środę (7 b.m.) nie odmówić swego udziału. Nasz wieczorek tańcujący rozpoczyna się o 8 méj. – Z wysokim szacunkiem i poważaniem

Marcela T.

Lwów 3/2 77




67

139

Monsieur

Charles de Mlodnicki

à

Mikolajów

[illegible]

4 Czerwca 1860

140

Wielmożny Pan

Karol Młodnicki

Ulica Sykstuska

No 33. we Lwowie

KRAKAU BAHNHOF
KRAKÓW DWORZEC
MORGENS



Bilińska

141

142 3

Madame Veuve Bilińska a l'honneur de vous faire part du mariage de sa fille Mademoiselle Anna Marie Bilińska, Artiste Peintre, avec Monsieur Antoine Edmond Bohdanowicz, Docteur en Médecine.

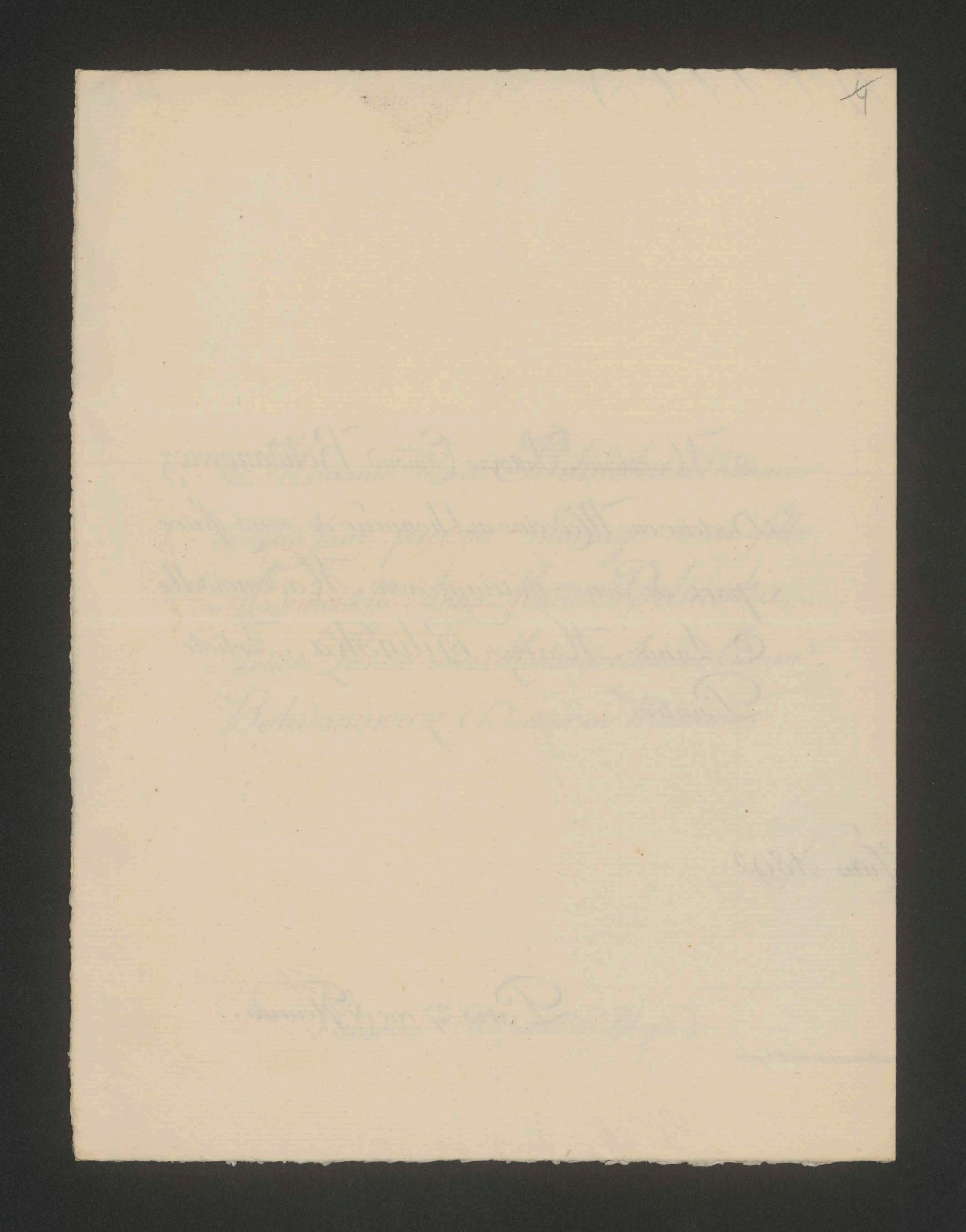
Monsieur Antoine Edmond Bohdanowicz Docteur en Médecine a l'honneur de vous faire part de son mariage avec Mademoiselle Anna-Marie Bilińska, Artiste Peintre.

Le 16 Juin 1892.

Varsovie. (Royaume de Pologne)

Paris, 27. rue de Fleurus.

Paris — Assoc. Ouvrière de Graveurs 19 r. des Gds Augustins.



143



Obiad w Sukiennicach

d. 4. Października 1879

dla Jubilata

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Barszcz.
Zupa jarzynowa.

Paszteciki rozmaite.

Ryby: Łosoś Reński, pstrąg. sandacz, fogasz w majonesie.

Polędwica à la financiere.

Kalafiory.
Groszek zielony.

Sarna, zając, kuropatwa kapłon, pularda.

Kompot mieszany.
Sałata zielona zimowa.

Lody owocowe.

Sery.

Owoce.

Kawa.

WINA:

Białe węgierskie, tokajskie.
Czerwone Budzyńskie, Szampańskie: Moët et Chandon, Imperial.

Litogr. M. Salba w Krakowie

144

Marszałek krajowy

ma zaszczyt prosić

Wielmożnego Pana Karola Młodnickiego

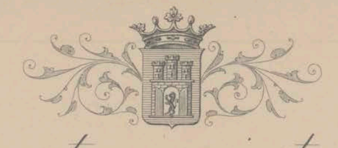
na wieczór

dnia 14. Maja 1893 o godzinie 9½ tej

O.O.U.S.

J. Bromilski Lwów

145



Reprezentacya miasta Lwowa

zaprasza

Wielmożnego Pana Karola Młodnickiego

na wieczór we wtorek dnia 28° Stycznia 1896

urządzony na cześć

Jego Ekscelencyi Ministra-Prezydenta

Kazimierza hr. Badeniego

w sali ratuszowej — o godz. 9½ wieczór.

A. Przyszlak, Lwów.





Koło artystyczno literackie w Krakowie

ma zaszczyt zaprosić

Wgo Karola Młodnickiego

na

BAL

mający się odbyć pod PROTEKTORATEM

J. W. hrabiny ANTONIOWEJ WODZICKIEJ

dnia 1go lutego 1896

w sali Hotelu Saskiego.

Juliusz Kossak

Hugo Flechner

Michał Bałucki

Bilet familijny 8 złr. pojedynczy 3 złr.

Lit. A. Pruszyński, Kraków



Pod protektoratem
J. Eks. c. k. Namiestnika
J. O. Księcia Eustachego Sanguszki
i J. W. P. Dyrektorowej
Zdzisławowej Marchwickiej
odbędzie się we wtorek dnia 11. lutego 1896
na dochód Tow. Bratniej pomocy
słuchaczów c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie
w salach Kasyna miejskiego

Bal Techników,

na który niniejszem zapraszamy
W. P. Karola Młodnickiego z rodziną.

Br. Pawlewski Mochnacki

Zelentaler Stachiewicz

Imieniem komitetu młodzieży:
Stanisław Zeleński

Początek o godzinie 9tej wieczór.

Bilety wstępu po 3 złr. i familijne po 10 złr. (ważne dla czterech osób) nabywać można jedynie za okazaniem niniejszego zaproszenia w biurze Tow. Bratniej pomocy słuchaczów c. k. Szkoły politechnicznej (Politechnika II p.), tudzież w handlu p. J. Bromilskiego i w dniu 11go Lutego w Kasynie miejskiem.

A. Przybylski Lwów



Stanisław Biliński

uczeń VII. klasy gimnazyalnej,

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu dnia 24. Września 1887, o godzinie 8-mej wieczorem, w 17-tej wiośnie życia.

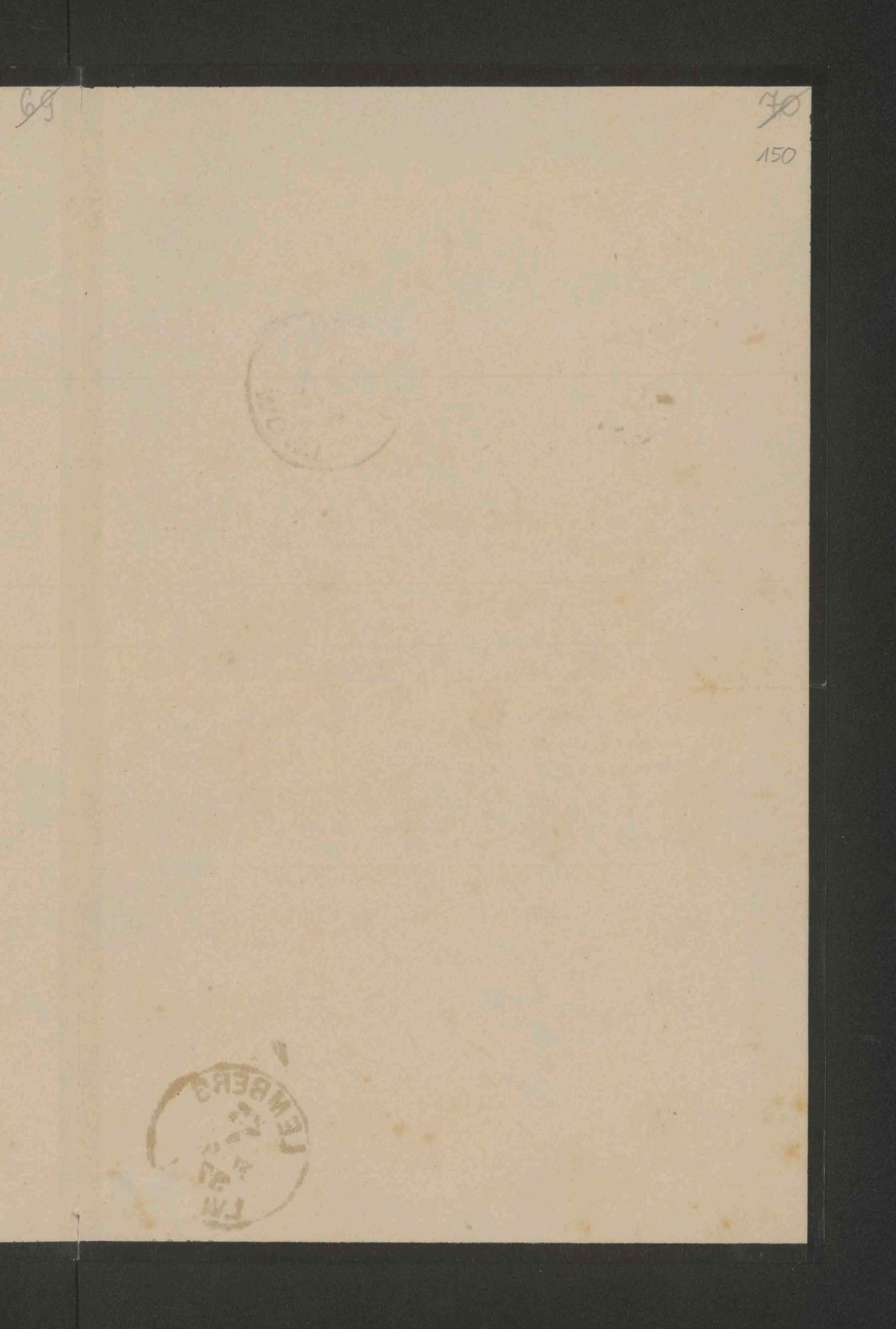
Nieutulona w żalu matka i siostry zmarłego, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych, jakoteż kolegów zmarłego, na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w Poniedziałek dnia 26. Września o godzinie 4-tej po południu, z domu pod liczbą 2 B, przy ulicy Garnçarskiej, na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się we Wtorek dnia 27. Września b. r. o godzinie 10 tej rano w kościele parafialnym **św. Mikołaja**.

Lwów, dnia 25. Września 1887.

Zakład pogrzebowy Braci Kurkowskich


LEMBERG

Wielmożny Pan
Karol Młodnicki

w

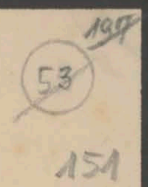
miejscu

Zimorowicza 12

II 92

LEMBERG LWÓW

LEMBERG LWÓW





Julian Skólimowski

oficer b. wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem Virtuti Militari,

urodzony dnia 15. Lutego 1813,

po długiej i ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami usnął w Panu dnia 15. Czerwca b. r.

W smutku pogrążeni synowie i rodzina zmarłego zapraszają krewnych, towarzyszów broni, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w Poniedziałek dnia 18-go Czerwca b. r. o godzinie 5. po południu z domu plac Fr. Smolki l. 3 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 15. Czerwca 1888.

„CONCORDIA“ F. Opuchlak. Z drukarni „Gaz. Nar„

198

199

152

Wielmożny Pan

Karol Młodnicki

we Lwowie

ul. Zimorowicza

~~200~~

153

Panie Młodnicki

Niebędąc pewnym czy Adres niejest zmienionym do Pana Karola, więc piszę do Pana proszę abyś mu zaraz napisał, że najlepiej by było, aby obraz który będzie odsełał co robić do Machlinia, aby podróżnej skrzyni zamawiał, i wrulon Gowinnoł, tak jakby jaką skrzynię odsełał, bo to obmówia opłaty odnowego, i Adresować do jakiego znajomego do /

Srowa. proszę Pana także
z odebraniem odemnie listy
napisać do niego. Pozdrawiam
Państwa Was najserdeczniej
i z przyjaźnią. Sługa

Sabina Dobriańska

3 18/8 862

Drożówa

Mój Drogi Panie przypomi-
nam że obiecałeś przyjechać
wraz z swoją curą kochaną
do nas na wakacye?
Tato radzi aby obraz tak
jak pisze G. Dobrzańska zos-
tał - ale nie do hrabiego tyl-
ko do Stryja do samej Pani

Mamuni Mieć-
koształo nas jak chcesz

1

154

Wielmożny Panie

Wysoce sobie cenię zaszczyt zapytania przez tak szanowną jak Wasza Instytucyę o cenę jaką zapłacić można za rysunek ś. p. Artura Grottgera. – Przyznaję jednak że w tem gdzie osoba sprzedająca Instytucyi publicznej za rysunek tyle razy reprodukowany z ścisłością jaką daje fotografia, chce stawiać kwotę predylekcyjną tak wysoką – od wypowiedzenia zdania powinienem być uwolniony. – Żądanie jest ogromnie wygórowanem powiem bajecznem. –

Normą w ocenianiu dzieł sztuki jest wysokość do jakiej dochodzą ceny na licytacyach Berlińskich a głównie paryskich. – Mają Francuzi swoich ucz: wielu malarzy zmarłych [illegible] przed laty, tudzież proszę przejrzeć „Cronique des arts et de la Curiosité" z lat ostatnich i zobaczyć jak płacą się pierwszo-rzędne rysunki takich Delacroix – Rousseau – Decamps i. t. d. – Nie znajdzie się nigdy więcej jak od 100 do 500 fr. franków a rzadko dochodzą one do 1000 franków za sztukę, – są to kompozycye, pomysły – studya widoków i. t. p.

Wobec tego rysunek Grottgera co najwięcej mógłby być wart 500 do 600 franków podług cen paryskich a u nas niestety gdzie pokupu na dzieła sztuki nie ma, wątpię aby cena miałaby być wyższą.

Zresztą wobec cen jakie przyzwyczailiśmy się płacić w Muzeum nie ośmielilibyśmy się nigdy proponować za rysunek Grottgera więcej nad 250 fl. w. A.. —

Kraków d. 9/3 893. z poważaniem

sługa

W. Łuszczkiewicz

Dyr. Muz:

przysięgły znawca rzeczy sztuki.

Odpowiedź p. Łuszczkiewicza na zapytanie Zakładu biblioteki Ossolińskich we Lwowie - jaką wartość może mieć rysunek Artura Grottgera - przedstawiający własny portret. —

1862. Niedziela – popołudniu – 23/3.

Kochane dzieciaczki moje!

W sumieniu mojem słyszę ciągle słowa wasze: Tyle czasu siedzi w Krakowie – i ani słówka nie napisała – tego po Anieli nie spodziewaliśmy się! – "słyszę bardzo wyraźnie! – ale nie wyrokujcie, nie posłuchawszy mego tłumaczenia! – otóż z tegoż właśnie pokaże się że prawdziwie szczere chęci moje były przeszkodą. – Tę zagadkę zaraz wytłumaczę: pisząc do was chciałam, żeby list był w treść bogaty – i w dobrym humorze i spokojnie napisany – w przeciwnym usposobieniu nie chciałam pisać – bo wiem że i wy macie swego mało – na co ja mam dodawać; bo w smutku myśli się że smutny każdy – tak, jak w szczęściu nie wierzy się w nieszczęście – otóż i ja byłam przekonana że i wy macie pewnie dość swego i nie chciałam pisać o swoim. – Na ~~wytłumaczenie~~ objaśnienie tego co powiedziałam, dość gdy dodam czem Kraków mnie przywitał – pogrzebem Marcela Maszkowskiego – więcej wam pisać nie potrzebuję o tem. – Więc wracam do pierwszej przeszkody: chciałam by list mój był w treść bogaty i dokładny – pisać pełno – jakość wszystko – a nie pisać wszystkiego – dopraw – nie mogłam i nie chciałam – a treści mam tyle, że nie wiem czy się to w liście zmieści! – a wrażeń doznaję tyle że na każde czasu za krótki – jedno drugie rugując wypycha, jedno drugiemu przeszkadza – nagromadziło się taka ilość że nic przebrać niemożna! – a ludzi poznaję tak różnych w takim wirze tyle, że w głowie się mąci – czy podobna spokojnie i zdać dokładne sprawozdanie? – a ja chcę wam tak opowiedzieć żebyście wszystko a wszystko wiedziały! więc pisać było mi niepodobna! przytem gości co moment od rana do wieczora, zaledwie się ubrać zdążymy, aż póki spać nie pójdziemy – drzwi się niezamykają, spokojnego ~~kąta~~ kąta niema! – to mi czasem modlić się niemogę – i to strasznie dolega – z dwoch przyczyn – wam pisać niemogę – najmilej mi było gdym raz do kościoła poszła – ale – raz tylko się wyrwałam.

A wszystko tak piękne – wszystko rozmaite – wszędzie ludzie co ich tu widzę warci uwagi – nad wszystkiem warto się zastanawiać – słucham ~~zatem~~ połykam wszystko! – ale spokoju choć chwilkę – dla Boga spokoju! – i teraz zaczęłam pisać bo cicha

śpi – cicho – ale rychło gość przyjedzie – albo ktoś z interesem – skoro Ciocia oczy odemknie, składź pióro! –

Otóż kochane moje! – Julcia, Cyglicia i Wandzia do was wszystkich razem piszę – bo na cóż treść jedną dwa razy powtarzać? i i mnie niepodobna, a i Mamunci kochanej mojej, pokażcie list ten także.

Do widzenia! – przyszła P. Cremerowska! – nie wiem kiedy list ten dalej poprowadzę –

Czwartek.

Otóż aż dziś znowu mam czasu chwileczkę! – już będę się starać najkrócej zebrać tylko fakta i dla was moje kochane, jak rejestr spisać, bez uwag – zostawiając je do ustnej pogadanki – bo faktów mało a tych uwag mnóstwo! –

A z faktów co najważniejsze. – Przeszły Czwartek był u nas i ślicznie się udał! – było najprzód czytanie – na samym ostatku czytałam ja Balladę „Powrót Taty" – wtem Ciocia prosi do innego pokoju – stajemy przed drzwiami – firanką zasłoniętemi: stoi przed drzwiami jeden Pan – czyta tę samą balladę – odsłania firankę – i widzimy żywy obraz! – Matkę klęczącą z dziećmi przed figurą Matki Boskiej – zasuwa się firanka, ballada czyta się dalej – aż do miejsca gdzie kupiec z dziećmi się wita – to był drugi obraz, a trzeci kiedy napadają zbójcy – i tak ładnie się te obrazy udały że jednogłośnie mówiono, że to było arcydzieło! –

Potem była fantowa loterya, ja w twojej koszulce kochana Wandziu, i w pasku, jednakowo z Panną Cremerowską – ciągnęłyśmy, ona z jednej urny losy, ja z drugiej, znaki, a trzecia panna wywoływała i rozdawała wygrane fanty. Ja z panną Crem. miałyśmy także jedną „Córka Krakowskie" na głowie. Wszelkie szczegóły do ustnej odkładam pogadanki. Zebrane pieniądze z loteryi /16. fl./ rozdzielono na trzy części dla ubogich – Dziś rano odnosiłyśmy z Cremerowską jedną część – jednej biednej od 20. lat sparaliżowanej 40. letniej kobiecie – w okropnej

wędry żyjącej — : długą to była wędrówka bo aż na Tyrakow-
wille mi to dało do myślenia — i dosyć my sobie pogadali
wracając — a zdybaliśmy muzykę wojskową — a potem
muzykę łańcuchów aresztantów — Strach jak to wszystko
w mieście pomięszane, wesele i rozpacz — cnota i zbrodnia
— Nie ja pierwsza tych wrażeń doznaję, ale dla mnie
pierwszy; ach żeby z wami pomówić! — pisać niemam
czasu. Dziś dzień śliczny wiosenny, ogromnie się rano
zchodziłam, bo z Liwią na spacer, a potem na Tyrakow.
Teraz po obiedzie Liwia śpi — wieczór pójdziemy do
Pani Pincowej bo czwartek. Na drugi tydzień będzie u
państwa Crem. i będą się grały dwie sztuczki, niemiecka
i polska, w niemieckiej Kocebuego „Die Grosmama" gra
Liwia, więc u nas się odbywają próby — a w ostatniej, bo to
wszystko dla wszystkich niespodzianka. Poznałam z powodu
drugiej polskiej sztuczki, Panią Nowakowską, ulubioną naszą
artystkę. Tę sztuczkę „Płaczące kobiety" niemożna było nigdzie
dostać, więc mnie do Nowakowskiej posłali. Ona obiecała, i
sama przyniosła, była ze dwie godziny przy tej okazyi. Po-
tem znów chodziłam do niej po jej odpisaną rolę, kontenta
z pretekstu, bo ona taka milutka że się napatrzyć i nasłu-
chać niemożna. —
Jeszcze będę na „Mnichu" Korzeniowskiego, ślicznej sztuce,
z samych mężczyzn, ani jedna nieprzychodzi kobietka, którą
akademicy będą grali, i mnicha będzie grał doskonały! —
Goldental jakiś, próby się odbywają przed dyrektorami Teatru
Orkiestra będzie powiększona, a chóry, które przychodzą w
tej sztuce, będą towarzyszone przez fisharmonikę. — miejsca
już od teraz zamawiają, Giersz zamówił 12. więc z tych i
my dostaniemy, bo z Panią Szydłowską. Będzie grany 6. Kwietnia
przypominacie sobie ten nekrolog z Mnicha, co to raz dekla-
mował Giersz, co się kończy słowami „Krew na ołtarzu"? —
bo to jest Bolesław Śmiały, po dokonanej zbrodni wygnany z
ojczyzny, błąkający się w sukni mniszej, wyklęty od papieża.
i nie śmie wejść do kościoła bo ołtarz był świadkiem jego
zbrodni.

./.

Ten list dajcie już i Mamuńci do przeczytania bo nie mam
czasu pisać osobno. A miejcie też względ na to i piszcie
mi wszystko, nawet bagatele, proszę was napiszcie! — pewnie
więcej czasu i sposobu macie odemnie! — wszystkie te trzy
każda niech co napisze, — tak będę czytać na to! — I donieś
cie mi co się z biednym Jakóbem dzieje. —

Tutaj już gorąco, że ledwie można w płaszczach chodzić,
i to tylko ~~tam~~ jak ja niema zawrutki letniej, ciepło, — a
w Mikołajowie jak? —

Raz na rannym spacerze, z lekarzem naszym P. Piasec-
kim, który ciocię i Milcię kuruje, i tem spacer ordynował,
— spotkaliśmy Pana Honorata, Milcia już z daleka zakoło-
tała, umyślnie zaczepiła; no ale na tem się skończyło —

Pisała mi Mama, że już odwidzacie, dziękuję wam.
a zasiądźcie sobie tak kiedy, wkrótce i wypalcie porząd-
ny list do mnie!

Tobie kochana Cyrylciu daję zlecenie abyś mi ~~Gr~~ moją
gramere wyszukała i przysłała, bo się będę uczyć czytać po
francusku, aby ciosi nie maltretować uszy przy czytaniu
Dzien. Pol. jak ~~przy~~ przyjdzie francuskie nazwisko. Tobie
Julciu abyś wyegzekwowała u Tata mojego połowę na Bazar
i sama przysłała swoją na Mamine ręce. Bazar odbieram
ale nieposyłam, aż przywiezę, a po to, abyście raz z Bazarem już
i mnie sobie widzieć życzyli — tak! — a Tobie Handzieńko roz-
kazuję Amielcia! — abyś wszystkie pani Strzeleckiej książ-
ki: „Pani Jeziora,“ Pieśń ostatniego minstrella“ i „Mazeppa“
zebrała, i dała Mamie mojej do odesłania.

A teraz drogie moje, pójdźcie w ramiona! — zawsze
dla was z affektami i poważaniem

Zaczęłam poważnie niby, a skończyłam
wesoło, ale to dla tego że po gawędzie z
wami!

Amielcia! —

Mojej Rodzinie, i naszym Rodzicom wszelki serd-
decznie całuję!

A jak nieprzeczytacie tej bazgraniny, to nieszkodzi, a ja jak przyjadę to wam
przeczytam! Bo na „Reine“ nieprzepiszę, żeby nawet co.



158

18.01.
do a

18.01.1908
do Adama Młodnickiego

681

(180)

(128)

Bochnia 18.I. 908.

157

Wielce Kochany Wujciu!

Szpetną rzeczą jest obiecać a nie dotrzymać! Przewracając kartki, znalazłam i Pana przedświąteczną, siadam więc i piszę. Dobrze mi, bo lepiej być nie może, a że człowiek wygląda gorzej jak zwyczajnie – to nic dziwnego. Mając takiego Pyrika jak mój, to można sobie na wiele pozwolić.
Na 17° nową zatą przyoblekę ciel sko, dobrze i to takie wypadki nie trafiają się często, a czy człowiek umrze dziś, jutro, czy za miesiąc, to jest wreszcie obojętną rzeczą, albowiem „ząb czasu wszy-

nacikam

„Któnego się dotknie palcem swoim",
i człowiek nie jest wieczny, Amen.
Czy też pamięta Pan nasze dobre
czasy lwowskie, melancholijne wypa-
lanie papierosa przed bramą „
moje zacinienie umysłowe i wieczne
zatrwożenie? Dziś jestem dość pewna
siebie i bardzo rozkapryszona. Nie
umysłam sobie wymarzyć lepszego za-
dowolenia i szczęścia i bardziej
odpowiedniego towarzysza życia jak
mój Pyzik! „Alte Liebe röstet nicht."
do porabia „Niezłomny"? Przypuszcza-
łam, że nas odwiedzi podczas bytno-
ści swojej na pogrzebie Wysp. Siedząc
wieczorem w domu sama, myślałam
o tem coby się też stało gdyby się
też tu zjawił. Ale po co ja o tem
właściwie piszę? To był fragment
z młodości mojej, raczej dzieciństwa.
Powiadam Panu goluję wspaniale!
bo zprowadzić garnków mam 4 a ta-
lerzy 10, ale cieszę się że mam
na nic co nałożyć. Kapusta,
barszcz, ziur, ziemniaki, pieczeń

mojej roboty mogłyby nawet Pana zadowolić. Dwa pokoje wspaniale umeblowane, pianino z odpowiednią paczką „łatwych a staroświeckich kawałków”, dywan, kilka foteli; samowar oryginalny „rosyjski” na którym nikt przedtem ani potem nie odważył się herbaty robić; serya „Lituanii” na ścianie, w perspektywie nuty podarek od Zosi w postaci maszynki do mięsa (młynek do kawy już mam.). kilka futer, mniej lub więcej fantastycznych krojów, już to po żywych, już po zmarłych krewnych i przyjaciołach.

Przy tem wszystkiem Zizik ciągle na mnie krzyczy i poniewiera, może przeczuwa, że umrę?.. kto wie, bo dlaczegóżby to czynił? Wielka więc „raz kozą matkę rodziła”. Przyjmuje mama na klinicę w biedzie i opuszczeniu, bo inny dziady wszyscy i nie ma jej za co leczyć. ——— ———

694

Czy się też Panu nie przykrzy już kawalerszczyzna? Czas by już było pomyśleć o jakiej towarzyszce życia. Mógłby Pan uszczęśliwić jaką godną Niebogę, a tak sam się Pan tłucze po świecie, goli wąsy, sprzedaje buldogi i sam się termosi ze sobą na gołębiej ulicy.

Przerabiamy obecnie wszczowanie geografię, usiłował mnie Zizik zasadzić do stenografii, ale się nie dałam. Co się tyczy oświetlenia nowego jestem ciekawa i nieprzystępna. Drzewko jeszcze pokutuje w kacie, listonosza nie widać, gazetki nie ma, głowa boli a Zizik dopiero o 1<u>szej</u> wraca a o 2^{giej} idzie już na stenografię. Wybieraliśmy się na wakacye do Szwajcaryi, tymczasem fiasco. Szwajcarya, szwajcarya, drogo i daleko, są tu Rakowice bliżej Boga i ludzi. Niech se Pan myśli co Pan chce, ja pisać szeroko muszę i powiadam, żebyśmy tak gdzieś niedaleko siebie byli, zawszebyśmy się ~~nie~~ doskonale bawili. Dziś rosół niesolony dam więcej jak [illegible] [illegible] ze [illegible] sose i [illegible]

sam się mi [illegible] pamięci

Ciotunie i Wszystkich [illegible] pozdrowienia i ucałowania. Przyjaciółeczka Hel.